NR 10 (1729) 8 MARCA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. Mateusz Włodarczyk / FORUM

Ukraiński Dawid

przed

rosyjskim Goliatem

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 5,90 zł (W TYM 8% VAT)

- „S" APELUJE O POMOC DLA UKRAINY
- ROSJA WYRZUCONA Z KOSMOSU

BOLSZEWICKI TERROR ZACZĄŁ SIĘ OD IDEI

Książka ta dowodzi, jak szybko może rozprzestrzeniać się zło, jeśli nie napotka od razu zdecydowanego sprzeciwu. Komunizm nie zaczął się od łagrów, mordów i zniewolenia narodów. Zaczął się od teorii – zupełnie utopijnej, ale pozornie niezwykle zatroskanej o dobro całej ludzkości. Wielu dało się nabrać; jak się to skończyło, to Polacy wiedzą najlepiej. Posługujący się ideą marksistowsko-leninowską bolszewicy stworzyli przyczółki do swej imperialnej ekspansji dosłownie na całym świecie. Ich idee zatruły niejeden umysł, także intelektualistów na Zachodzie, i zachwiały systemami politycznymi. Dzięki wybitnemu znawcy tematu i znakomitemu pisarzowi prof. Wojciechowi Roszkowskiemu poznajemy rozwój komunizmu w skali całego świata.

Żywo napisane i klarownie podzielone dzieło prof. Wojciecha Roszkowskiego przyciąga uwagę także bogatą warstwą graficzną; 140 ilustracji dodatkowo dokumentuje tę historię światowego komunizmu. To książka-ostrzeżenie. Podstawowa lektura dla tych, którzy chcą wiedzieć, w jakim kierunku może pójść świat.

Nowość

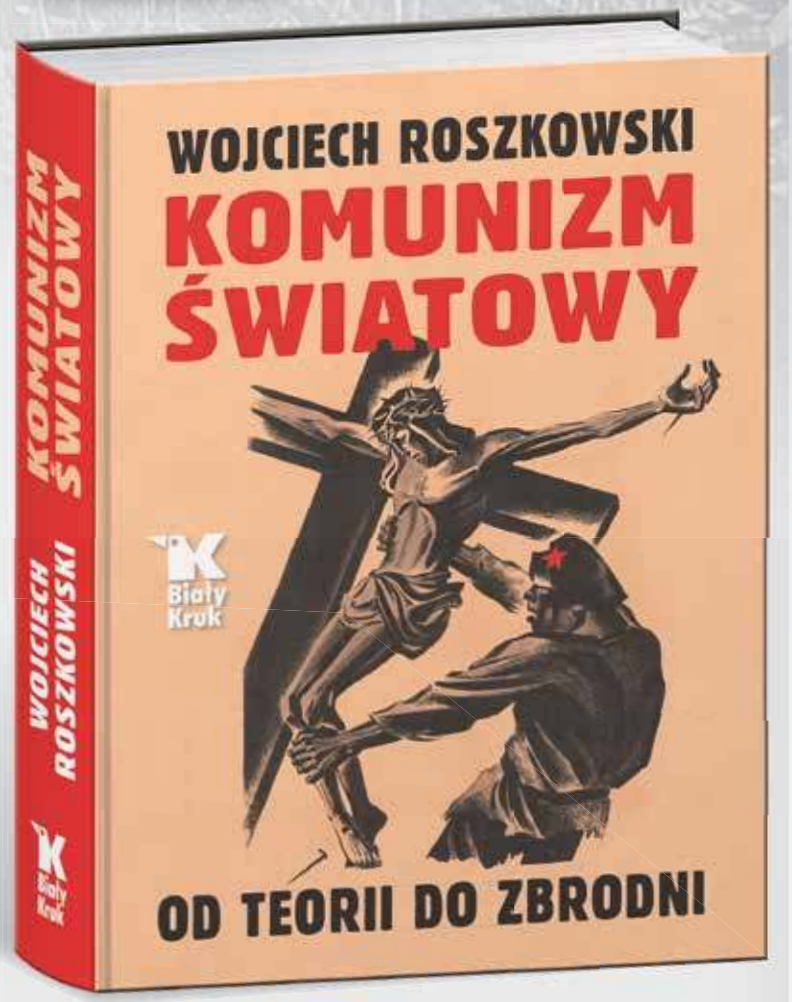

424 str., 16,5 x 23,5 cm, twarda oprawa

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Dla czytelników „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ" 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykruk.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35

Biały Kruk

ZAMÓWIENIA: Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 31, faks: 12/254 56 00, e-mail: dystrybucja@bialykruk.pl, www.bialykruk.pl
Przy zamówieniu na kwotę powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 243f44c141

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Bezmiar tragedii, jaka spotyka naród ukraiński w związku z rosyjską agresją, przechodzi najśmielsze wyobrażenia. Dla nas, pokolenia w ogromnej mierze nieznającego wojny, sceny rozgrywające się za naszą wschodnią granicą wykraczają poza granicę pojmowania rzeczywistości. W obliczu pogarszającej się sytuacji na Ukrainie często zastanawiałem się, jak zachowa się polskie społeczeństwo wobec uchodźców z Ukrainy. Bo przecież wydaje się oczywiste, że między naszymi narodami są i były kwestie nierozwiązane, wymagające rozliczeń. Kto jeździł na Ukrainę, zwłaszcza tę zachodnią, nie mógł nie spotkać się z czerwono-czarnymi flagami i często jawnie manifestowaną wrogością wobec Polaków. W drugą stronę też wcale nie było dużo lepiej, zwłaszcza we wschodnich częściach naszego kraju. Jednak, jak pokazują wydarzenia ostatnich dni, wszelkie te animozje, nierozliczone wydarzenia z przeszłości przestają mieć znaczenie wobec tragedii, jaka spotkała ukraiński naród. Dla ogromnej większości Polaków potrzeba niesienia pomocy wydaje się oczywistością – bezdyskusyjną i niepodlegającą żadnym kalkulacjom. Widząc, jak mój naród staje w obronie sąsiadów, jak bardzo na poziomie instytucjonalnym czy indywidualnym garnie się do jakiejkolwiek pomocy, czuję dumę, że urodziłem się Polakiem. Nie żyłem w czasach II wojny światowej, ale wyobrażam sobie, że pewnie tak samo wyglądała pomoc, jaką Polacy nieśli wówczas Żydom. I pewnie podobnie wówczas, jak i teraz znajdą się tacy, którzy na krzywdzie ludzkiej zechcą zbić kapitał. Znajdą się tacy, którzy akurat teraz zechcą podkreślić wszelkie – czy to zasadne, czy zmyślone – animozje między naszymi narodami. Ale przecież jednak w ogromnej, przytłaczającej wręcz większości konieczność pomocy i wsparcia jest oczywista i bezdyskusyjna. Trudno szukać pozytywów w zaistniałej sytuacji, zwłaszcza widząc na co dzień śmierć i tragedię, ale jeżeli jakieś pozytywne myślenie może wynikać z obecnej sytuacji, to właśnie ta rosnąca wiara w człowieka, w jego dobroć i empatię, która dzisiaj łączy nie tylko nas, Polaków, ale też dwa, nie zawsze zgodne ze sobą narody.

Widząc, jak mój naród staje w obronie sąsiadów, czuję dumę, że urodziłem się Polakiem.

eprasa.pl 243f44c141

08.03.2022
WYDANIE Nr
10

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Wojna na Ukrainie

8	Pozbyć się cara. Wywiad z dr. R. Brzeskim
12	Idea rosyjska przegrywa z globalizacją. Rozmowa z dr. P. Ukielskim
16	Polacy zdali egzamin, a to bolesny cios dla Rosji
20	Gazowy rozwód z Rosją?
26	Solidarność serc
30	NATO, Ukraina i co dalej

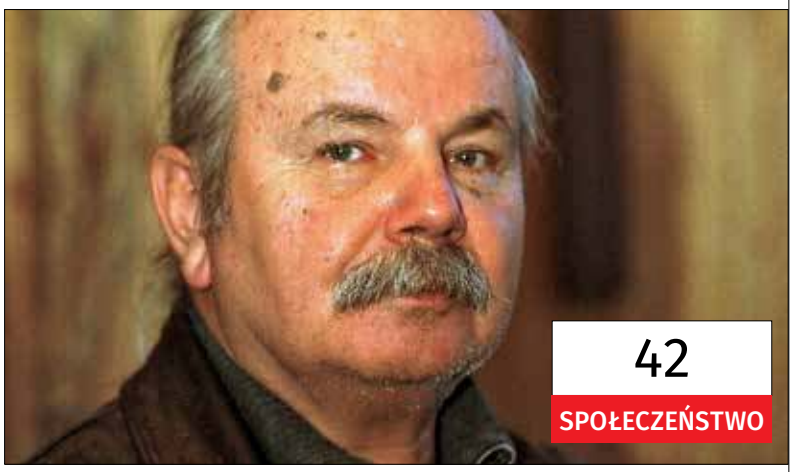

42
SPOŁECZEŃSTWO

Ludzie, których zgubiono

Pisał o sobie: „Sprzedałem się ludziom". Wyciągnął rękę do ludzi uzależnionych, pozostających na marginesie i skazanych przez komunistyczny system na niebyt. Wielu z nich uratował życie. 80 lat temu, 11 marca 1942 roku urodził się Marek Kotański – pisze Agnieszka Żurek.

KRAJ

Nowe wyzwania, nowe podziały 34

LUDZIE WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI

Komuniści zrobili ze mnie antykomunistę. Sylwetka Grzegorza Czyża 38

SPOŁECZEŃSTWO

Ludzie, których zgubiono 42

KULTURA

Moje obecne role to preludium do czegoś większego. Rozmowa z P. Stramowskim 46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 50

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Rosja wyrzucona z kosmosu nieprędko tam wróci 52

ZWIĄZEK

Co w związku 54

„S" domaga się wykluczenia rosyjskich związków zawodowych 57

Funkcjonariusze Służby Więziennej wrócą pod KPRM. Rozmowa z P. Ornochem 58

FELIETONY:

GAC 11
BINIECKI 19
PŁUŻAŃSKI 25
TERLIKOWSKI 45
KRYSZTOPA 66

POLECAMY:

I VICE VERSA 5
KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 29
PRAWO 60
SPORT 62

eprasa.pl 243f44c141

I VICE VERSA

Agnieszka Żurek

Dni Putina są policzone

Twarzą rosyjskiej agresji na Ukrainę jest Putin. To z nim personalnie utożsamiane są wszelkie ataki na ludność cywilną i zniszczenia ukraińskich miast. To on stał się persona non grata dla wszystkich praktycznie przywódców zachodnich – także tych, którzy jeszcze do niedawna robili z nim interesy. To za jego głowę rosyjski biznesmen mieszkający w USA Alexander Konanykhin wyznaczył nagrodę w wysokości miliona dolarów. „Obiecuję zapłacić 1 milion dolarów policjantowi lub funkcjonariuszom, którzy spełnią swój konstytucyjny obowiązek i zatrzymają, aresztują Putina za zbrodnie wojenne, które są karane w prawie rosyjskim i międzynarodowym. Putin nie jest rosyjskim prezydentem, bo doszedł do władzy w wyniku specjalnej operacji wysadzania budynków w Rosji" – napisał Konanykhin. Putina mają dość nawet niektórzy rosyjscy oligarchowie. „Chętnie by go wymienili, zanim jacht im skonfiskują" – mówił w rozmowie ze mną dr Rafał Brzeski. Wydaje się, że los rosyjskiego przywódcy jest przesądzony, tym bardziej że przeciwko wojnie na Ukrainie protestuje także wielu zwykłych Rosjan. Oby został zastąpiony przez przywódcę mającego na celu rzeczywiste dobro obywateli własnego kraju i szacunek dla społeczności międzynarodowej.

Jakub Pacan

Putin jeszcze porządzi

W europejskiej dyplomacji coraz częściej słychać pytania, co się stanie w Rosji po Putinie. Każdy go już przekreślił i rzeczywiście jest to satrapa wykluczony z cywilizowanego świata. Sam Putin jako stary czekista doskonale jednak wie, że świat po wywołanej przez niego wojnie będzie potrzebował kozła ofiarnego, i wie, że będzie to on sam.

Rosyjski dyktator doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że oprócz międzynarodowych sankcji i procesów o zbrodnie wojenne czeka go przeprawa z własnym środowiskiem. Wojna nie poszła, jak się tego spodziewał, i teraz część jego popleczników z lęku przed podobnym losem co Putin może sobie szykować drogę ewakuacji i bezkarności, warunkiem jest zdrada prezydenta.

Putin jest tego świadom i według doniesień „Bilda" siedzi gdzieś schowany w bunkrze na Uralu. Decydując się na wojnę, doskonale wiedział, że musi się odpowiednio zabezpieczyć, ma też świadomość, że jeśli nie wykończą go kamraci, to będzie żył w Rosji w dostatku.

eprasa.pl 243f44c141

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Fot. LaPresse / Zuma Press / FORUM

Bezwzględny tyran nie jest w stanie zniszczyć miłości. Mimo rosyjskiej inwazji na Ukrainę dwoje młodych ludzi pobrało się w bunkrze w miejscowości Awanhard w obwodzie odeskim na Ukrainie. Ceremonię zaślubin rozpoczęto w urzędzie, ale po chwili wszyscy musieli przenieść się do schronu w związku z alarmem przeciwlotniczym. „Podczas gdy w Kijowie podczas bombardowań rodzą się dzieci, w Awanhardzie rodzą się nowe rodziny" – napisały lokalne władze. „Jesteśmy niepokonani! W schronie bombowym we wsi Awanhard w obwodzie odeskim rodzą się nowe rodziny! Dziś o 10.15 administratorka Awanhard Olena Shramko zarejestrowała małżeństwo Władysława i Natalii! – czytamy w komunikacie władz. Pan młody jest policjantem, do ślubu stanął w mundurze i pod bronią gotowy bronić ojczyzny w każdym czasie.

***

Historia dzieje się na naszych oczach. Jeszcze dzień po rosyjskiej inwazji Niemcy przez przecieki prasowe w swoich mediach mówiły o tajnym punkcie umowy ws. rozszerzenia NATO, gdzie Rosja miała być oszukana, bo był zapis o nieposzerzaniu stałych baz NATO na wschód od Łaby. Obecnie Amerykanie coraz głośniej mówią o stałej obecności swoich wojsk w Polsce i nikt nie zająknie się nawet słowem sprzeciwu. – Aby odstraszyć Putina od inwazji na państwa NATO, należy ustanowić stałą obecność wojsk USA w Polsce, Rumunii i państwach bałtyckich – powiedział najwyższy rangą Republikanin w Komisji ds. Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów Mike Rogers. Pentagon jest za. Widać, jak pilnie wielcy gracze tego świata na bieżąco szukają okazji, by rozszerzać swoje strefy wpływów.

***

Litwa zmieniła nazwę ulicy, przy której mieści się ambasada rosyjska. Ulica od tej pory nazywa się „Bohaterów Ukrainy".

***

Na ostatnim piętrze bloku przy Sobieskiego 100 w Warszawie ktoś namalował flagi Ukrainy i Polski. Wcześniej ratusz zapowiedział przejęcie budynku, którego zwrócić nie chciała Rosja – teraz mają się w nim znaleźć uchodźcy z Ukrainy. Spór o nieruchomość trwał od lat. Mimo sądowych wyroków Federacja Rosyjska nie wydała jej Polsce. Budynek wśród mieszkańców Warszawy nazywany był „szpiegowem", to dwa połączone bloki, wzniesione w latach 70. Budynek powstał w związku z umową z ZSRR o wymianie gruntów pod przedstawicielstwa handlowe. Przed upadkiem ZSRR uchodził za elitarny apartamentowiec, hotel i rezydencja dla sowieckich dyplomatów. Mogli do niego wejść tylko upoważnieni obywatele ZSSR, a później Rosji. W latach 90. opustoszał, a wokół niego urosło wiele legend.

***

Wydarzenia na Ukrainie mogą stać się katalizatorem do ostatecznej dekomunizacji przestrzeni publicznej w Polsce. To czas, by z Polski zniknęły czerwone gwiazdy oraz sierpy i młoty. Zadbajmy o nasze małe ojczyzny.

***

Rzecznik rządu Piotr Müller powiedział w rozmowie z Polsat News o poważnym rozważeniu łatwiejszego dostępu broni dla Polaków. – Musimy rozmawiać

eprasa.pl 243f44c141

o szczegółach, natomiast sytuacja na Ukrainie pokazuje, że kwestia obrony cywilnej, czyli kwestia obrony kraju nie tylko za pomocą wojska, jest szczególnie istotna. Kierunkowo wydaje mi się, że powinniśmy to bardzo poważnie rozważyć – powiedział rzecznik rządu. Czy irracjonalny lęk przed posiadaniem broni przez Polaków nie jest elementarnym brakiem zaufania do własnego społeczeństwa? Wszystkie rządy od 1989 roku bały się tego tematu. A może jakieś wraże siły robiły wszystko, by Polacy pozostawali najbardziej rozbrojonym narodem w Europie.

***

W kijowskim metrze około 15 tysięcy ludzi zamieszkało na stałe po inwazji Putina na Ukrainę. W metrze na kocach leżą osoby starsze, matki z maleńkimi dziećmi i osoby niepełnosprawne. Smutny obrazek wojny.

***

W ubiegłym tygodniu prezydent Andrzej Duda w swoim orędziu do rodaków zwrócił się do prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego o spotkanie. – Na jutro do Pałacu Prezydenckiego zaprosiłem mojego kontrkandydata z wyborów prezydenckich, prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, a także przedstawicieli samorządów. Dziś potrzebna jest współpraca. To nie czas na polityczne kłótnie. Liczy się Polska i jej bezpieczeństwo, liczy się pomoc dla walczących o niepodległość Ukrainy. Tego wymaga polska racja stanu. Niech żyje wolna, niepodległa i demokratyczna Ukraina! Niech żyje Polska! – powiedział Andrzej Duda. Kolejny raz sprawdza się stara zasada w naszej polityce, że jedynie wobec ogromnego zagrożenia możemy się zjednoczyć.

***

W rosyjskiej telewizji ekspert giełdowy wypił przed kamerami za śmierć rosyjskiej giełdy.
– Teraz pójdę do pracy jako Święty Mikołaj – przyznał z uśmiechem mężczyzna.

***

Sztab Sił Zbrojnych Ukrainy przekazał, że do ich państwa zmierzają ochotnicy wojskowi z różnych krajów świata. Według informacji podawanych przez ukraińskie służby mowa o około 16 tys. ochotników. Przypomnijmy, że Wołodymyr Zełenski poinformował, że powstanie międzynarodowy legion złożony z cudzoziemców-ochotników. Prezydent Ukrainy podkreślił wówczas, że będzie on działać w ramach sił obrony terytorialnej i są do niego zaproszeni wszyscy ci, którzy „chcą przyłączyć się do oporu wobec rosyjskiego okupanta i obrony bezpieczeństwa światowego”. – Będzie to kluczowy dowód waszego wsparcia dla naszego kraju – podkreślił Zełenski.

***

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

Zoo w Poznaniu przyjmuje z kijowskiego ogrodu zoologicznego sześć lwów, sześć tygrysów, dwa karakale, likaona. „Zwierzęta cudem przeżyły transport przez rejon objęty wojną i pożogą. Jadą już do zoo w Poznaniu i są symbolem ocalania życia” – czytamy w oświadczeniu ogrodu.

***

Jeden z najlepszych szachistów w historii, znany krytyk działań Władimira Putina Garri Kasparow zaapelował w mediach społecznościowych do urzędników oraz mediów. „Do wszystkich urzędników i mediów: Przestańcie nazywać Putina «prezydentem»! Jest dyktatorem. Słowa mają moc. Nie zasługuje na demokratyczny tytuł. P***rzyć wasz kodeks stylistyczny. «Rosyjski dyktator Władimir Putin»” – napisał na Twitterze. Kasparow ocenił także sytuację na Ukrainie. Jak stwierdził, inwazja rosyjska weszła w kolejną fazę – „fazę zniszczenia i rzezi ludności cywilnej”. „Jest to również część wojny światowej Putina, wojny z cywilizowanym światem prawa międzynarodowego, demokracji i wszelkich zagrożeń dla jego władzy, którą wypowiedział już dawno temu” – zaznaczył. Legendarny szachista nie kryje także żalu do „wolnego świata”. „Dekady ustępstw pozwoliły Putinowi zagrażać i podbijać terytoria, a Rosję przekształcić w państwo policyjne. Cena za powstrzymanie go rosła za każdym razem, gdy posuwał się naprzód bez sprzeciwu. Ukraińcy płacą tę cenę krwią” – podkreślił.

eprasa.pl 243f44c141

Temat Tygodnia

Pozbyć się CARA

– Przyspieszajmy program zbrojeń i uczmy się, jak walczyć, póki jeszcze możemy to robić na strzelnicy, a nie w ogniu – mówi dr **Rafał Brzeski**, specjalista w dziedzinie wojny informacyjnej, służb specjalnych i terroryzmu, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

Fot. Sputnik / FORUM

eprasa.pl 24 [illegible]

– Z czego wynikają chaotyczne i nie przynoszące większych sukcesów działania rosyjskiej armii na terytorium Ukrainy i jednoczesne sukcesy wojsk ukraińskich?

– Jest wiele przyczyn. Do najważniejszych należy zaliczyć: 1) charakterystyczne dla dworskiej kamaryli życie w samodzielnie skonstruowanej bańce informacyjnej. Putin, jego generałowie i oligarchowie oraz kremlowscy dworacy uwierzyli we własną propagandę. Jeszcze trzeciego dnia inwazji, 26 lutego, komentator agencji RIA Nowosti Piotr Akopow pisał: „na naszych oczach rodzi się nowy świat… Ukraina powróciła do Rosji". Propagandową laurkę, wedle której Putin wziął na siebie „historyczną odpowiedzialność" za rozwiązanie problemu „Ukrainy jako anty-Rosji", szybko zdjęto, ale w internecie nic nie ginie; 2) konsekwencją wiary w taką propagandę było wszechogarniające poczucie wyższości twórców „nowego świata" połączone z lekceważeniem przeciwnika, w czym pomogły wspomnienia z wcześniejszej „kampanii krymskiej"; 3) to z kolei doprowadziło do deficytu dobrego rozpoznania. W opinii analityków rosyjskie kierownictwo albo nie zadało sobie trudu zebrania wiarygodnych informacji wywiadowczych o ukraińskich siłach zbrojnych i nastrojach społecznych, albo zlekceważyło otrzymane dane wywiadowcze, albo jedno i drugie. Zignorowano przykładowo istotną zmianę ukraińskiej taktyki na zasadę: przepuścić kolumnę zmotoryzowaną, nawet w głąb miasta, odciąć zaopatrzenie, poczekać, aż pojazdom skończy się paliwo, i zlikwidować agresora.

Do tych przyczyn doliczyć trzeba: 1) demoralizację żołnierzy pognanych alarmowo na pogranicze Ukrainy, a później czekających tam tygodniami na mrozie bez wytłumaczenia, o co konkretnie chodzi. Obserwacja miejscowych, że „stoją po lasach, piją ostro i sprzedają paliwo na prawo i lewo", świetnie oddaje stan umysłów rosyjskich żołnierzy; 2) marny stan wyszkolenia, chociaż starano się oddziały złożone z poborowych przetykać gęsto żołnierzami kontraktowymi, czyli zawodowymi; 3) brak odpowiedniego zaopatrzenia wojska prowadzący do głodu w szeregach karmionych przeterminowanymi o kilka lat racjami żywnościowymi; 3) wtopiony w geny, wszechogarniający rosyjski bardak.

Kremlowscy budowniczowie „nowego świata" założyli, że „operacja specjalna" potrwa kilkadziesiąt godzin. W ciągu 12 godzin planowano osiągnąć panowanie w powietrzu, w ciągu 36 godzin zamierzano zniszczyć łączność wojskową i wprowadzić chaos w dowodzeniu, w ciągu 48 godzin zdobyć Kijów i zmusić władze Ukrainy do ucieczki z miasta, w ciągu 72 godzin zainstalować swoje marionetki, które podpiszą kapitulację i poproszą o „bratnią pomoc".

Początkowo inwazja przebiegała zgodnie z modelem Praga 1968, czyli zaskakujące zajęcie stołecznego lotniska przez Specnaz, desant spadochroniarzy, szybki wjazd do centrum i opanowanie budynków rządowych, a po ucieczce lub aresztowaniu władz instalacja rządu marionetek.

Przewidziano też „wariant kabulski", czyli fizyczną likwidację kierownictwa Ukrainy.

Kiedy „blitz" utknął w miejscu, Kreml zamiast zdobywać Ukrainę, zaczął ją niszczyć. Miraż „nowego świata" z łaski cara Putina zastąpiono buldożerem rujnującym wszystko i wszystkich, który zatrzyma się dopiero, jak mu pary zabraknie.

– Czy to już koniec Putina? Kto może go zastąpić i czy jego otoczenie jest w stanie przybrać inny kurs polityczny niż dotychczasowy?

– W rozumieniu zachodnim Putin stracił jakąkolwiek legitymację do sprawowania władzy i jedyne dla niego miejsce to ława oskarżonych Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. W rozumieniu moskiewskim nadal jest samowładnym carem. Różnica cywilizacji. Co dzieje się w najbliższym otoczeniu Putina – trudno powiedzieć. Generałowie się skompromitowali. Być może pierwszy garnitur trzymany jest już tylko dla dekoracji, a dowodzą inni. Ze „starych chłopców z Petersburga" skompromitował się „kucharz Putina" Jewgienij Prigożyn, gdyż jego prywatna armia najemników zwana Grupą Wagnera zamiast pojmać prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, została roztrzepana na przedmieściach Kijowa. Podobnie wezyr Czeczenii Ramzan Kadyrow, którego gwardia rzeźników nawet nie zdążyła wjechać po głowę Zełenskiego do stolicy, a już została rozbita i jej dowódca zginął. Oligarchowie jeszcze się zastanawiają. Niektórzy mają dość strat i chętnie by Putina wymienili, zanim jacht im skonfiskują. Baron naftowy Roman

OLIGARCHOWIE JESZCZE SIĘ ZASTANAWIAJĄ. NIEKTÓRZY MAJĄ DOŚĆ STRAT I CHĘTNIE BY PUTINA WYMIENILI, ZANIM JACHT IM SKONFISKUJĄ.

eprasa.pl 243f44c141

Abramowicz już się wyprzedaje w Wielkiej Brytanii, łącznie z Chelsea FC. Inni sądzą, że wierność carowi wciąż może się opłacić.

– Jaką rolę odgrywa w obecnym konflikcie Białoruś i czy scenariusz pełnego zaangażowania Łukaszenki w wojnę jest prawdopodobny? Czy Putin jest w stanie zbudować tajną bądź jawną koalicję z kimś jeszcze?

– W pierwszej fazie narastającego miesiącami konfliktu Białoruś pełniła rolę partnera i wykonawcy dywersyjnego programu związania sił sojuszników Ukrainy drogą masowej, ale kontrolowanej, inwazji migrantów. Program ten zawalił się po bitwie pod Kuźnicą wygranej przez naszą Straż Graniczną wspartą przez różne służby i cztery armatki wodne. W kolejnej fazie „kapciowy" Alaksandr Łukaszenka oddał Putinowi Białoruś na platformę dla rosyjskich jednostek, skracając im znacznie dystans do Kijowa. Później zezwolił na prowadzenie ataków rakietowych i lotniczych z terytorium Białorusi. Pełne zaangażowanie było logicznym następstwem. Pytanie, czy i jak rozkazy Łukaszenki są wykonywane przez dowódców wojsk białoruskich.

Jeśli chodzi o koalicjantów Putina, to tajnym sojusznikiem są nadal Niemcy, które bardzo starają się wspomagać Kreml odwlekaniem i sabotażem grupowych decyzji Zachodu oraz szkalowaniem krajów udzielających realnej pomocy Ukrainie. W ten swoisty sposób Berlin spłaca dług zaciągnięty wobec Moskwy we wrześniu 1939 roku, kiedy wojska sowieckie zaatakowały od tyłu Polskę. Dla interesów Chin najlepszym rozwiązaniem jest czekać na rozwój sytuacji i patrzeć, jak Rosja i USA zużywają swój potencjał. Świadectwem było głosowanie nad potępiającą Moskwę rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Chiny i Indie wstrzymały się od głosu.

Sympatyków Moskwy nie brakuje, ale kandydatów na liczących się koalicjantów nie widzę.

– Jak ocenia Pan bezpieczeństwo naszego kraju w toczącym się obecnie konflikcie? Jak uniknąć przeniesienia się wojny na teren Polski i jakie powinniśmy podjąć działania, aby zwiększyć nasze szanse obrony w przypadku ewentualnego konfliktu?

– Marnie. Jeśli Putin i jego żulia złamie Ukrainę, to my jesteśmy następni w kolejce. Dlatego ze wszystkich sił i umiejętności pomagajmy Ukrainie, pamiętając, że każdy czołg, każdy wóz pancerny, każdy samolot zniszczony w walkach na jej terytorium to o jeden mniej zagrażający Polsce. A poza tym przyspieszajmy program zbrojeń i uczmy się, jak walczyć, póki jeszcze możemy to robić na strzelnicy, a nie w ogniu walki. Niestety nie możemy liczyć na tak modelową jedność narodową, jak na Ukrainie, gdyż nie brakuje zacietrzewionych, którzy z głupoty, lub za pieniądze, widzą w Moskwie nowe Jeruzalem „nowego świata".

– Na granicy polsko-ukraińskiej widzimy gromadzących się uchodźców z krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu oraz państw afrykańskich. Możemy przypuszczać, że destabilizujące nasz kraj działania Łukaszenki przeniosły się na granicę ukraińską. Jak powinniśmy na to reagować?

– Przypuszczać można, ale wierzyć należy komunikatom oficjalnym, a nie rosyjskiej kampanii dezinformacyjnej. Jeżeli nasze służby komunikują, że nie zidentyfikowano na granicy z Ukrainą żadnego „migranta" odnotowanego na granicy z Białorusią, to dajmy im wiarę. Wiedzą, co robią, i mają sposoby i środki poprawnej identyfikacji. Przestrzegajmy zasady: myśleć, zanim się kliknie i roześle wszystkim znajomym kolejną sensację. Właśnie w tym celu fabryki trolli w Moskwie lub Petersburgu biedzą się nad atrakcyjnymi historyjkami. Ich kolporterów dalej nie wahajmy się nazwać „ruską onucą".

– Czy jest szansa na relatywnie szybkie zakończenie wojny na Ukrainie, czy przeciwnie – grozi nam konflikt na skalę światową?

– Jest szansa na szybkie zawieszenie broni, a może nawet pokój, jeśli korzystając z historycznych wzorów, kremlowski dwór sprawnie i trwale pozbędzie się cara.

TAJNYM SOJUSZNIKIEM ROSJI SĄ NADAL NIEMCY, KTÓRE BARDZO STARAJĄ SIĘ WSPOMAGAĆ KREML ODWLEKANIEM I SABOTAŻEM GRUPOWYCH DECYZJI ZACHODU ORAZ SZKALOWANIEM KRAJÓW UDZIELAJĄCYCH POMOCY UKRAINIE.

eprasa.pl 243f44c141

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Won za Don

Chociaż rosyjska inwazja na Ukrainę trwa już blisko dwa tygodnie, to wciąż wydaje się nierozstrzygnięta. Wciąż nie znamy też odpowiedzi na wiele pytań. Jesteśmy za to świadkami coraz brutalniejszych działań Rosji. Te na szczęście nie pozostały bez reakcji Zachodu.

Pełnoskalowa napaść Rosji na Ukrainę była mimo wszystko pewnym zaskoczeniem. Spodziewano się raczej, że Władimir Putin poprzestanie na uznaniu „niepodległości" dwóch „republik", które i tak utrzymywał od 2014 roku. Stało się jednak inaczej. Dlaczego? Teorii i domysłów jest wiele. Jeśli jednak faktycznie Rosjanie spodziewali się, a wiele na to wskazuje, błyskawicznego zwycięstwa, to się srogo pomylili. Ukraińska armia zadaje im dotkliwe straty, heroicznie się przy tym broniąc.

Wojna na Ukrainie wyzwoliła także procesy, których trudno się było spodziewać. Zachód wydaje się zjednoczony najbardziej od II wojny światowej. To zasługa nie tylko samych Ukraińców, którzy wręcz zmiażdżyli Rosjan w wojnie informacyjnej, ale także dużej presji ze strony polskiego rządu. Patrząc chronologicznie i nieco chłodniej, można właściwie powiedzieć, że Rosjanie, Niemcy i Polacy zachowali się, jak… Rosjanie, Niemcy i Polacy.

Rosja, jak to Rosja, nie przejmuje się niczym i nikim. Dlatego zbrodnie wojenne, których dokonuje, w ogóle nie dziwią. Ostrzał osiedli? Zabijanie cywilów? Bandytyzm? Nic nowego. Wystarczy wspomnieć pierwszą wojnę w Czeczenii. Rosjanie zawsze przynoszą śmierć, zniszczenie i pożogę. Zawsze. Niemcy? Potrzeba było naprawdę sporej presji i wizyty Mateusza Morawieckiego, by Berlin przyłączył się do sankcji i zmienił – przynajmniej na razie – swoją politykę. Jednocześnie Niemcy już kombinują, jak je obejść. A Polacy? Cóż, kolejny już raz pokazaliśmy, jak bardzo potrafimy być solidarni. Brakuje wręcz słów, by opisać tę rzekę pomocy, jaka popłynęła oddolnie w kierunku Ukrainy i Ukraińców. Oby tylko nie zamieniło się to wszystko we frustrację i złe emocje.

Trudno przewidzieć, jak rozwinie się sytuacja. Wyraźnie jednak widać, że inwazja nie przebiegła tak, jak zakładali Rosjanie. Wszystko miało potrwać ledwie chwilę, a tu mija tydzień bez osiągnięcia większego celu. Mało tego, ukraińska armia momentami rozbija w pył Rosjan, choć przecież walczy niczym biblijny Dawid z Goliatem (oby z takim samym skutkiem). Klęskę Rosji widać zwłaszcza po jej frustracji i atakach na obiekty cywilne.

Oby w najbliższych tygodniach cała Rosja odczuła boleśnie sankcje i międzynarodową infamię. Rosjanie już zresztą powoli się o nich przekonują. I dobrze. Won za Don!

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 243f44c141

Idea rosyjska przegrywa z globalizacją

– Po inwazji na Donbas w 2014 roku wielokrotnie powtarzałem i pisałem, że to, co u nas nazywa się polityką historyczną, polityką pamięci, w realiach Rosji postrzegane i wykorzystywane jest nie tylko jako soft power, ale jako hard power. Czołgi i rakiety mają tłumaczyć ich misję dziejową – mówi dr **Paweł Ukielski**, historyk i politolog z PAN, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. arch.

– Kiedy ostatni raz polska dyplomacja była taką siłą inicjującą i miała tak kluczowe znaczenie w Europie jak obecnie?

– Bardzo trudne pytanie, ponieważ trzeba by się cofnąć w czasie. Z sytuacją nie mierzyliśmy się od II wojny światowej. Oczywiście w czasie PRL-u nie mieliśmy niezależnej polityki zagranicznej, zaś po upadku komunizmu, kiedy Polska na krótko była w centrum zainteresowania świata, nie miała takich zadań, jak teraz ma obecnie. To sytuacja bez precedensu, która czyni z nas z jednej strony państwo frontowe, z drugiej zaś pokazuje, że obawy Polski co do zamiarów Rosji nie były na wyrost. Na Zachodzie przyszła najwyraźniej refleksja, że ci „rusofobi", Polacy, mają jednak coś sensownego do powiedzenia, wiedzą i rozumieją lepiej niż w Europie.

ROSJA NIEZWYKLE SILNIE UTRACI TERAZ I TAK JUŻ SŁABĄ ATRAKCYJNOŚĆ.

– Nie wierzę, że tym razem Zachód nauczy się Rosji.

– Nie należy oczekiwać, że Zachód nauczy się Rosji. Powiedzmy sobie szczerze, trudno jest się nauczyć Rosji, ponieważ to odrębna cywilizacja. To powoduje, że nawet nam, Polakom, czasem się tylko wydaje, iż rozumiemy Rosję, a jednak nie jest to do końca prawdą. Ukraińcy prawdopodobnie rozumieją ją jeszcze lepiej niż my. Zachód zatem wprawdzie nagle Rosji się nie nauczył, ale na pewno przynajmniej zrozumiał, że polityka ugłaskiwania Kremla

eprasa.pl 243f44c141

nie ma przyszłości i niesie jedynie rosnące zagrożenie.

– Jak się rozeznać w słowiańskim pogaństwie, bizantyńskim patosie, turańskiej despotii i nihilistycznej obłomowszczyźnie?

– To prawda, że Rosja cywilizacyjnie złożona jest z różnych elementów, przy czym w przypadku Putina na wierzch wychodzi tradycja wielkoruska i euroazjatycka. To dziedzictwo mówi, że Rosja stanowi odrębną cywilizację, od zawsze zagrożoną z jednej strony przez świat azjatycki, kiedyś uosabiany przez Mongołów, a dzisiaj Chiny, z drugiej zaś Zachód, często utożsamiany z Polską. W XIX wieku Polska jako państwo nie istniała, a Polakom i tak w koncepcjach geopolitycznych rosyjscy intelektualiści poświęcali niewspółmiernie dużo miejsca. Do tego imperialnego dziedzictwa odwołuje się Putin i w ten sposób myśli; jego pseudohistoryczne wywody to groch z kapustą, ale wyraźnie widać, co chce osiągnąć. Rosja ma być tak potężna jak Związek Sowiecki, ale jednocześnie ma być jeszcze bardziej scentralizowana, a wokół niej mają się znaleźć państwa jej „przyjazne" (czytaj: podległe), w tym Polska. Pamiętajmy też, że Putin podziwia Stalina nie tylko dlatego, że był w stanie stworzyć tak potężne i wielkie imperium, ale też potrafił stworzyć państwo totalitarne w najczystszej postaci. On marzy o władzy despoty absolutnego.

– Zwraca Pan uwagę na ważny element polityki rosyjskiej – traktowanie śmiertelnie poważnie historiozoficznych bajań i przekładanie ich na praktykę polityczno-militarną.

– Ależ oczywiście. To, co ludzie na Zachodzie uważali za bajania wariatów, jak koncepcje takich postaci, jak choćby Aleksander Dugin, teraz jest wcielane w życie. Po inwazji na Donbas w 2014 roku wielokrotnie powtarzałem i pisałem, że to, co u nas nazywa się polityką historyczną, polityką pamięci, w realiach Rosji postrzegane i wykorzystywane jest nie tylko jako soft power, ale jako hard power. Czołgi i rakiety mają tłumaczyć ich misję dziejową.

– Za historiozofią idzie potencjał nuklearny. Racjonalna Europa tego nie pojmuje.

– Zasoby nuklearne są siłą odstraszającą, a czasem niektórych paraliżują. Putin już

eprasa.pl 243f44c141

nimi zagroził. Trzeba jednak pamiętać, że ewentualny atak nuklearny nie musi oznaczać tego, co przeciętny człowiek sobie wyobraża, patrząc na obrazki z Hiroszimy. Ładunki nuklearne są bardzo różne, a w doktrynie wojennej Rosji od dziesiątek lat istnieje zapis o możliwości wykorzystania taktycznych ładunków nuklearnych, czyli niewielkich bomb zrzucanych na wojska wroga, które nie mają siły niszczycielskiej burzącej całe miasto.

– Rosja jako centrum cywilizacyjne schodzi powoli z dziejów?

– Trudne pytania Pan zadaje. W mojej ocenie wcale to nie jest wykluczone. Rosja niezwykle silnie utraci teraz i tak już słabą atrakcyjność dla innych państw i narodów, nastąpi jej upadek gospodarczy i cywilizacyjny. Mam nadzieję, że wojna zakończy się jak najszybciej i Ukraina będzie wolnym, demokratycznym państwem na wzór zachodni, czego bardzo pragnie. Zakładam, że gdy upadnie Putin, to samo może stać się z Białorusią. Wówczas bowiem Rosja, mocno zdewastowana po obecnych sankcjach, straci jakąkolwiek atrakcyjność cywilizacyjną oraz wejdzie w kolejny w dziejach okres „wielkiej smuty". To byłby dla nas idealny scenariusz.

MAM NADZIEJĘ, ŻE WOJNA ZAKOŃCZY SIĘ JAK NAJSZYBCIEJ I UKRAINA BĘDZIE WOLNYM, DEMOKRATYCZNYM PAŃSTWEM.

– Zerwanie się Ukrainy z ruskiego miru jest potężnym ciosem dla wielkoruskiej idei.

– Tak, dlatego Putin ma obsesję na punkcie tego kraju. Mówiąc nieco żartobliwie, gdy ambasada amerykańska pokazuje memy z potężnymi budowlami sakralnymi w Kijowie w X i XI wieku i porównuje je do bagien i lasów, które w tym samym czasie znajdowały się na terenach, na których później powstała Moskwa, to Putin dostaje gorączki. W swojej historycznej narracji Rosja stosuje duże fałszerstwo, ponieważ ziemie, na których dziś leżą Białoruś i Ukraina, bardzo długo nie były pod wpływem rosyjskim. Dodajmy, że Moskwa, gdy powstawała, przez pierwsze 250 lat była podporządkowana Złotej Ordzie, czyli tradycji azjatyckiej. Zatem moskiewskie prawosławie i kijowskie prawosławie to dwie różne tradycje, a nawet można powiedzieć różne cywilizacje. Dopiero od połowy XVII wieku Rosja przejmowała te tereny i usilnie dążyła, by te różnice zlikwidować. Minęło 370 lat i okazuje się, że nie udało się tego osiągnąć. Ukraina nie jest Rosją i czuje ponownie coraz większe związki z cywilizacją zachodnią. Wierzę, że Ukrainie się uda. To oznacza gigantyczny zwrot geopolityczny w naszym regionie – powrót do sytuacji z połowy XVII wieku.

ROSJA CYWILIZACYJNIE ZŁOŻONA JEST Z RÓŻNYCH ELEMENTÓW, PRZY CZYM W PRZYPADKU PUTINA NA WIERZCH WYCHODZI TRADYCJA WIELKORUSKA I EUROAZJATYCKA.

– Rosja może żyć bez idei ekspansjonizmu?

– Przez ostatnie kilkaset lat cały czas z nią żyła. Być może po upadku Putina ten kraj stanie na skrzyżowaniu i będzie musiał się zastanowić, co dalej, a jakie wygrają prądy, trudno powiedzieć. Dotychczasowe próby istnienia bez ekspansjonizmu, np. w latach 90., są zapamiętane przez Rosjan jako bardzo złe doświadczenia. Nie ma ekspansjonizmu – następuje smuta. Trudno prorokować, co się wydarzy po Putinie, gdyż nie mamy informacji, co się dzieje w jego otoczeniu i kto ewentualnie może przejąć po nim schedę. Myślę, że nikt nie będzie w stanie osiągnąć takiego jedynowładztwa, jakie ma Putin, ale jakie będą koncepcje, które wykiełkują na gruzach putinizmu, nie wiemy.

– Absolutyzm i despotyzm władzy Rosji pokazały inwazją na Ukrainę, że są bezsilne wobec liberalnej demokracji?

– To bardziej złożone. Pamiętajmy, że przez ostatnie 20 lat w tym zderzeniu Putin wygrywał, rozpychał się i przesuwał. Na pewno dziś przegrywa z globalizacją, bo gdy świat zachodni postanowił nałożyć na niego sankcje, Rosja została odcięta od życiodajnych funduszy

eprasa.pl 243f44c141

i rynków. Po drugie, rosyjski despotyzm przegrywa z ogromną siłą narodu ukraińskiego, który powiedział jasno, że widzi swoją przyszłość z wolnym światem.

– Jak może wyglądać wizja rozwoju społeczeństwa rosyjskiego po ekipie Putina?

– Musimy wrócić do bardzo trudnego pytania, co się wydarzy po Putinie i na ile społeczeństwo rosyjskie będzie zdeterminowane do zmian. Dotychczas społeczeństwo obywatelskie nie było zbyt silne w Rosji, a ekipa putinowska przez ostatnie 20 lat, jak mogła, je tłumiła.

– Wiele środowisk opiniotwórczych w Europie sądzi, że odejdzie satrapa Putin i Rosja stanie się „normalnym", czyli zachodnim społeczeństwem. To tak nie działa?

– To fundamentalne pytanie. W ostatnich dekadach Zachód kilkukrotnie próbował siłowo zaprowadzić w świecie demokrację i zawsze się na tym sparzył, mówię tutaj szczególnie o krajach muzułmańskich. Okazało się, że to, co Europa i USA uważały za najlepsze, co mogą dać, dla innych było nie do przyjęcia. Pytanie, czy połączenia między Zachodem i Rosją będą na tyle silne, by spowodować trwałe zaistnienie europejskich standardów cywilizacyjnych w Rosji. W Petersburgu, w Moskwie są środowiska, które chcą to zmienić, choćby bohaterowie ze stowarzyszenia Memoriał. Z drugiej strony również w środowiskach opozycyjnych wobec Putina, część działaczy podziela wielkoruskie ideały – np. siedzący w łagrze Aleksiej Nawalny, który akceptował inkorporację Krymu. Niezależnie jednak od tego, czy możliwy do realizacji będzie scenariusz optymistyczny, przemiana Rosji nie dokona się z dnia na dzień – to będzie długotrwały, ewolucyjny i zapewne bolesny proces.

– Czy rosyjska klasa polityczna włącznie z opozycją zdolna jest do generowania nowych strategii rozwoju kraju bez myślenia w XIX-wiecznych kategoriach podboju?

– Pewnie tacy ludzie by się znaleźli, szczególnie wśród intelektualistów. W latach 90. ich strategie albo w ogóle nie były wprowadzane w życie, albo szybko z nich rezygnowano. Za Putina to było zupełnie niemożliwe. Wiele też będzie zależało od tego, jak zachowa się Zachód po upadku Putina, czy będzie w stanie dać Rosji atrakcyjną ofertę, by ta chciała się zmieniać w tym kierunku. Teraz Zachód uderza najcięższymi sankcjami i bardzo dobrze robi. Gdy wojna się skończy i miejmy nadzieję Putin przegra, świat euroatlantycki musi mieć bardzo poważną ofertę dla Rosjan. Ważne, by w poczuciu klęski i upokorzenia nie nadbudowywały się w Rosji jeszcze gorsze ideologie od tej putinowskiej. Z drugiej strony pomoc dla Rosji nie może być bezwarunkowa – musi być obwarowana bardzo silnymi postulatami do wypełnienia przez Kreml.

– Po upadku Putina państwa europejskie zaczną realizować swoje interesy w Rosji, każdy będzie chciał zawalczyć choćby o część rosyjskich archiwów.

– To z całą pewnością. Archiwa rosyjskie są obok brytyjskich jedynymi, które nigdy nie zostały zdobyte czy spenetrowane przez siły zewnętrzne, więc możliwość wglądu w nie byłaby niezwykle ciekawa. Jeśli zaś chodzi o gospodarkę, to kluczowy jest przede wszystkim plan odbudowy Ukrainy. To ona jest priorytetem, drugim zadaniem będzie ewentualna pomoc Rosji. Po wojnie Ukraińcy nie mogą mieć poczucia, że zostali sami, muszą czuć, że świat się o nich troszczy, za to, że w jego imieniu stanęli do walki z Putinem. Pomoc Rosji będzie dużo trudniejsza niż pomoc Ukrainie.

ROSYJSKI DESPOTYZM PRZEGRYWA Z OGROMNĄ SIŁĄ NARODU UKRAIŃSKIEGO, KTÓRY POWIEDZIAŁ JASNO, ŻE WIDZI SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ Z WOLNYM ŚWIATEM.

– Może o idei mocarstwowej Rosji zadecyduje demografia. Wielkorusinów ubywa w zastraszającym tempie.

– To na pewno decyduje o tym, że dzisiejsza Rosja jest o wiele słabsza, niż był Związek Sowiecki. To też ważny czynnik, dlaczego Rosja nie jest dzisiaj imperium globalnym. Jedyne, co dziś daje jej poczucie potęgi, to potencjał nuklearny. Kurcząca się liczebność Rosjan cieszy Chiny; już dziś na Syberii są miliony Chińczyków eksploatujących ten rosyjski region.

eprasa.pl 243f44c141

Polacy zdali egzamin, a to bolesny cios dla Rosji

Wojna, którą Rosja prowadzi na Ukrainie, miała być dwudniowym rajdem umożliwiającym natychmiastową zmianę rządu w Kijowie. Jednak atak Rosji rozpoczął trwającą już wiele dni rzeź, w której Ukraińcy bronią każdej piędzi swojej ziemi. Bez pomocy Polaków, którzy przyjmują uciekających z Ukrainy uchodźców – przede wszystkim rodziny walczących – Rosja dawno wygrałaby. Bez martwienia się o bliskich Ukraińcy mogą sobie pozwolić na jeszcze większą determinację. **I podkreślają to w każdej telewizyjnej wypowiedzi**.

Wojciech Kulecki

Fot. Sylwia Penc / FORUM

Od 26 lutego br. województwo małopolskie uruchomiło punkt informacyjny dla Ukraińców na Dworcu Kolejowym Kraków Główny. Otwarty został również punkt z bezpłatnym wyżywieniem oraz punkt tymczasowego odpoczynku. Takie punkty są w wielu miejscach w kraju.

eprasa.pl 243f44c141

Kiedy rozpoczął się brutalny i bandycki napad Rosji na ukraińskie miasta, polski rząd natychmiast umożliwił uciekającym z Ukrainy uchodźcom wjazd do naszego kraju, zaś miliony Polaków i setki organizacji humanitarnych pospieszyły na granicę polsko-ukraińską, dając wszelką możliwą pomoc uciekającym. Ukraińskie matki z dziećmi niemal od razu są zabierane z granicy i rozwożone po całej Polsce, gdzie znajdują darmowe miejsca do zamieszkania – to dar Polaków, którzy, jak mało który europejski naród, doskonale pamiętają, co oznacza rosyjska agresja i dzicz. Polski rząd zadbał o każdy szczegół – uciekające rodziny mogą ze sobą brać również zwierzęta domowe, co ma dla uciekających fundamentalne znaczenie, bo w końcu one również są członkami rodzin.

Gościnna Polska

Darmowe przejazdy komunikacją publiczną dla uchodźców z Ukrainy, darmowa służba zdrowia, przyspieszone procedury w urzędach – to wszystko zaskoczyło nie tylko Ukraińców, ale przede wszystkim unijną administrację, która do ataku Rosji na Ukrainę przedstawiała Polskę jako kraj nieczuły na dramat uchodźców. Jeszcze kilka lat temu na nic zdały się tłumaczenia Polski, że definicja uchodźców precyzyjnie określa ludzi uciekających do kraju ościennego z terenów objętych wojną – ludzie z Bliskiego Wschodu, których kilka lat temu zaprosiła do Europy była kanclerz Niemiec Angela Merkel, byli migrantami i Polska odmówiła ich przyjęcia, co skończyło się na gigantycznej awanturze z groźbami wstrzymania wypłaty Polsce unijnych pieniędzy.

Kiedy rzeczywiście doszło w Europie do kryzysu humanitarnego, to właśnie Polska odpowiedziała na ten kryzys najszybciej i najpełniej. Reakcję Polski za wzór stawia dzisiaj nie tylko Komisja Europejska, ale również Organizacja Narodów Zjednoczonych – dzisiaj exodus Ukraińców do Polski jest przykładem wzorowego wsparcia ludności cywilnej przez państwo niezaangażowane w wojnę.

Polska przyjmuje każdego Ukraińca – choć prawdę mówiąc nad Wisłę trafiają przede wszystkim matki z dziećmi. Ludzie zdolni do noszenia broni zostali na miejscu, żeby bronić swojego kraju przy pomocy wszystkich środków, jakie znajdują się w ich zasięgu.

Przyjmowane do Polski rodziny przede wszystkim dzięki wyjątkowej postawie Polaków, o której mówią dzisiaj wszystkie największe stacje telewizyjne, dostają schronienie i jedzenie. Dzieci mogą liczyć nawet na tzw. misie terapeutyczne – zabawkę, która pomaga dzieciom w każdym wieku uporać się z traumami, przede wszystkim związanymi z utratą bliskich. Misie to dar od PGE, spółki z udziałem Skarbu Państwa.

fal uciekinierów przed rosyjskimi zbrodniami. To ważna informacja dla Polaków, bo na polskim rynku pracy już jest niemal milion pracowników z tego kraju. A w związku z wojną przyjechał kolejny – jednak nie będą, przynajmniej na razie, robić naszym rodakom konkurencji.

Wiele wskazuje na to, że nie staną się również obciążeniem dla budżetu państwa. Dlaczego?

Po błyskawicznej decyzji rządu o przyjmowaniu rodzin z Ukrainy finansową pomoc Polsce zadeklarowały nie tylko kraje unijne, ale również międzynarodowe fundusze i Stany Zjednoczone.

Zwłaszcza dla Amerykanów sprawa jest oczywista – kilkadziesiąt tysięcy dowodów na to, że Rosja prowadzi operację militarną przeciwko ludności cywilnej, z równą pasją zabijając żołnierzy, co dzieci i kobiety, oraz błyskawiczna reakcja Polski – dającej uciekinierom bezwarunkowe schronienie – to wystarczający powód, aby podzielić się miliardami dolarów. Tym bardziej że w związku z amerykańskimi interesami w Europie brak pomocy rozwinąłby się w kryzys humanitarny, który kosztowałby to państwo znacznie więcej.

> REAKCJĘ POLSKI ZA WZÓR STAWIA DZISIAJ NIE TYLKO KOMISJA EUROPEJSKA, ALE RÓWNIEŻ ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH.

Oddolna pomoc

Polski Facebook pełen jest ogłoszeń o potrzebach w zakresie transportu dzieci i rodzin spod ukraińsko-polskiej granicy. I kolejnych – o ofertach darmowego transportu w dowolne miejsce w Polsce.

Znakomita część Ukraińców już została zapewniona, że będzie mogła liczyć na pracę – przy czym niekoniecznie będzie to dla nich praca marzeń, choć w dużej części będą to zajęcia związane z obsługą kolejnych

Przyjeżdżają do swoich

Nie bez znaczenia w ukraińskim exodusie było to, że wielu Ukraińców już od dawna w Polsce mieszka. To oni w lwiej części przypadków są dla

eprasa.pl 243f44c141

przyjezdnych gwarancją opieki i wsparcia na początku. Polska – co przewija się we wszystkich bez wyjątku ukraińskich mediach – jest krajem gościnnym, bezpiecznym i może być drugą ojczyzną. Polacy zaś to pierwszy naród, który wyciągnął do Ukraińców pomocną dłoń.

Reakcja Polski na kryzys była bardzo bolesnym uderzeniem w rosyjskie plany. Przewidziana na dwa dni inwazja być może udałaby się Moskwie, gdyby żołnierze spod niebiesko-żółtej flagi bali się o swoich bliskich. Rosja zresztą wielokrotnie stosowała w walce tego typu szantaż. Tym razem nie jest w stanie zagrozić najsłabszym – najpierw musiałaby zaatakować Polskę, a to byłoby jednocześnie wypowiedzeniem wojny całemu NATO. A na taką wojnę generałowie Putina nie przygotowywali się przed atakiem na Kijów.

Dzisiaj Ukraińcy mogą bronić swojego kraju, nie martwiąc się o przyszłość swoich najbliższych – mają pewność, że ich rodziny są w bezpiecznym miejscu – nie cierpią głodu i nie są skazane na poniewierkę. Dzięki temu morale ukraińskich żołnierzy jest – jak to określił sztab USA – ponad 15-krotnie wyższe niż rosyjskich. Nie wspominając o determinacji; Ukraińcy bronią swojego terytorium, tymczasem rosyjscy żołdacy po prostu... dostają łupnia w większości potyczek.

Rosyjskie media szybko przygotowały zestaw fake newsów, które miały powstrzymać migrację do Polski. To między innymi nieprawdziwe informacje o ostrzelaniu przez „nieznane siły" (!) cywilów zmierzających w stronę granicy ze zdjęciami ciał leżących wzdłuż drogi. Miało to powstrzymać ludność cywilną przed ucieczką. Podobne fejki pojawiły się również po stronie polskiej. Setki anonimowych i nieznanych kont w serwisach społecznościowych zaczęły rozpowszechniać informacje o rzekomych gwałtach, których dopuścić się miały już w Polsce ukraińskie gangi. Oczywiście żadnych gwałtów nie było. Ukraińcy zostali na miejscu, żeby bronić swojej ojczyzny przez kremlowskimi czołgami. Chodziło wyłącznie o wywołanie niechęci wobec przyjezdnych.

Kremlowskie akcje propagandowe zostały właściwie odebrane i przez Polaków, i przez Ukraińców.

Wygrana walka

Bez względu na to, na ile tygodni, miesięcy czy lat Rosja będzie próbowała rozciągnąć konflikt na Ukrainie, wojnę propagandową Putin przegrał z kretesem. Fejki wyłapywane są momentalnie, a w zapewnienia Moskwy nie wierzą już nawet Chińczycy, którzy – z powodów biznesowych – byli skłonni przyznać Moskwie niemal nieograniczony kredyt zaufania. Wiadomo również, że świat zachodni, który stratedzy kremlowscy tak mocno próbowali skłócić, jest dzisiaj zjednoczony jak nigdy. Rosji nie uda się zająć i utrzymać Ukrainy. Z pewnością nie będzie w stanie spróbować podobnej operacji w państwach bałtyckich czy w Polsce. Dzięki nam samym udało się powstrzymać kryzys humanitarny, który miał być paliwem dla zwycięskiego pochodu rosyjskiego wojska.

POLSKI FACEBOOK PEŁEN JEST OGŁOSZEŃ O POTRZEBACH W ZAKRESIE TRANSPORTU DZIECI I RODZIN SPOD UKRAIŃSKO-POLSKIEJ GRANICY.

DZISIAJ UKRAIŃCY MOGĄ BRONIĆ SWOJEGO KRAJU NIE MARTWIĄC SIĘ O PRZYSZŁOŚĆ NAJBLIŻSZYCH – MAJĄ PEWNOŚĆ, ŻE ICH RODZINY SĄ W BEZPIECZNYM MIEJSCU – NIE CIERPIĄ GŁODU I NIE SĄ SKAZANE NA PONIEWIERKĘ.

eprasa.pl 243f44c141

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Zatrzymać Putina i jego propagandę

Polska ma do odegrania teraz wyjątkową rolę w kształtowaniu globalnej opinii publicznej, jako najbardziej doświadczony rosyjską opresją naród Europy Wschodniej. Historia ta sięga upadku I Rzeczpospolitej i nowego projektu geopolitycznego, którym była Konstytucja 3 maja 1791 i wizji Rzeczpospolitej wielu narodów. Powinniśmy przejść do opowiadania naszych historii w mediach międzynarodowych. Geopolityczny projekt Putina odbudowy imperium rosyjskiego został ogłoszony 22 czerwca 2021 roku w niemieckiej „Die Zeit", w której Putin wezwał Europejczyków do porzucenia USA jako partnera strategicznego i sprzymierzenia się z Rosją. Putin chciał „Europy od Lizbony po Władywostok". Wierzymy w „Europę od Lizbony do Władywostoku! " – odpowiedział prezydent Emmanuel Macron. Najważniejszym narzędziem realizacji tej polityki jest burzący europejską solidarność i leżący na dnie Bałtyku geopolityczny projekt niemiecko-rosyjski Nord Stream. W taki oto sposób Putin postanowił odbudować rosyjskie imperium, podporządkowując sobie Europę Zachodnią za pomocą surowców energetycznych, zaś Europę Wschodnią postanowił powoli i systematycznie przyłączać w dawne granice imperium rosyjskiego. Mentalność elit zachodnich najlepiej obrazują następujące słowa: „Myśl, że Niemcy dostarczają broń, która może być użyta do zabijania Rosjan, jest dla wielu Niemców bardzo trudna do zniesienia" – stwierdził w rozmowie z „Deutsche Welle" dr Marcel Dirsus z Instytutu Polityki Bezpieczeństwa na Uniwersytecie Christiana Albrechta w Kilonii. Narracja putinowska spowodowała spustoszenie w umysłach Europejczyków. Czy zwrot Niemiec i Francji od polityki współpracy z Rosją można traktować jako stały element ich polityki zagranicznej, czy tylko koniunkturalno-wizerunkowy ruch polityczny? Jako redaktor „Kuryera Polskiego" z Milwaukee promuję od dawna polską narrację, ale w języku angielskim, trafiającą do globalnego odbiorcy. Muszę powiedzieć, że nawet poważne media konserwatywne w Stanach Zjednoczonych mają rozmaite problemy z umieszczaniem tekstów pochodzących z kraju rządzonego przez „reżim w Warszawie". Byłem w szoku, kiedy zorientowałem się, jak wielkie krzywdy spowodowała wojna polsko-polska w amerykańskim wizerunku współczesnej Polski. Wiele mediów, nawet konserwatywnych, w USA przyjęło narrację o „reżimie w Warszawie" zupełnie tak samo, jak w latach międzywojennych, w okresie rządów sanacji. Nawet przyjmowanie ukraińskich uchodźców wywołuje w niektórych amerykańskich mediach oskarżenia o rasistowski sposób traktowania niektórych uchodźców. Musimy teraz się skupić na opowiadaniu naszych historii, przekazywaniu obiektywnych obrazów, otwieraniu się na nowych komentatorów i ekspertów. Pokazywanie ciągle tych samych komentatorów budzi zawsze kontrowersje. Mówmy więc o Trójmorzu, Katyniu, złamaniu niemieckiej Enigmy, polskiej akcji NKWD, Pileckim, powstaniach i skonfiskowanym majątku powstańców. Pokażmy polski film o sowieckich gułagach, pokażmy taki film jak „The Soviet Story". Warunek jest jeden: mówmy o tym po angielsku. Putinowska narracja jest mocna w Europie i w USA i trudno będzie nam ją zniwelować. Bezkompromisowa pomoc Ukraińcom może to zmienić.

Pozdrawiam zza oceanu.

eprasa.pl 243f44c141

Gazowy rozwód z Rosją?

eprasa.pl 243f44c141

Fot. Jonas Roosens / Zuma Press / FORUM

Przedstawiciel Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa Josep Borrell podczas sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli, 1 marca 2022 r.

– Unia Europejska musi tak szybko, jak to tylko możliwe, zmniejszyć naszą zależności od rosyjskiej ropy i rosyjskiego gazu. Płacimy bardzo wysokie rachunki na konto Putina, a te pieniądze są wykorzystywane do **finansowania agresji zbrojnej** – stwierdza Josep Borrell, przedstawiciel UE do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. Nawet przy deeskalacji czy szybkim zakończeniu wojny rosyjsko-ukraińskiej sytuacja energetyczna całej Unii Europejskiej i poszczególnych państw zmieni się zasadniczo. Reperkusje dotkną całą unijną gospodarkę i nie będzie to łagodne dotknięcie. Większość państw UE drogo zapłaci za dotychczasową bezsensowną prorosyjską politykę energetyczną.

Teresa Wójcik

W obliczu rosnących napięć między Rosją a Ukrainą i Zachodem rosyjski eksport ropy i gazu do krajów Unii Europejskiej gwałtownie wzrósł w 2021 roku. Według oficjalnych danych Banku Rosji oraz Banku Światowego w czwartym kwartale 2021 roku wartość eksportu ropy z tego kraju wzrosła do 32 mld dol., najwyższego poziomu od 2014 roku. Według Reutersa oraz Banku Światowego, w 2021 r. cena rosyjskiej ropy wynosiła średnio 69 dol. za baryłkę, czyli wzrosła z około 40 dol. w 2020 r. Średnia cena gazu ziemnego eksportowanego przez Rosję na rynki europejskie osiągnęła w trzecim kwartale 2021 roku średnio 277 dol. za 1 tys. m sześc., gdy w trzecim kwartale 2020 roku cena ta była na poziomie około 100 dol.

Jednocześnie strona rosyjska ściśle regulowała zgodnie z własną strategią stan zaopatrzenia rynku europejskiego szczególnie w gaz. Według danych na dzień 17 lutego 2022 r. europejskie podziemne magazyny gazu (PMG) były opróżnione w 95,3 proc. całkowitej pojemności tych magazynów – informował raport Międzynarodowej Agencji Energii (MAE). Według wyliczeń rosyjskiego Gazpromu, opartych na danych instytutu Gas Infrastructure Europe, w europejskich obiektach PMG pozostaje mniej niż 5 proc. rezerw zimowych. To przekonujący dowód, że Gazprom na sezon zimowy 2021/2022 bardzo ograniczył dostawy. Była to presja na uzyskanie akceptacji dla uruchomienia Nord Stream 2 i zwiększania dominacji Rosji na europejskim rynku gazu. Waszyngton od dawna podkreśla niebezpieczeństwo, jakie niesie ta dominacja.

Amerykańscy dostawcy dzięki rewolucji łupkowej mogą konkurować z Gazpromem. W ciągu ostatniej dekady Stany Zjednoczone stały się czołowym światowym eksporterem LNG. Przez

eprasa.pl 243f44c141

ostatnie dwa lata zwiększyły swój eksport gazu skroplonego o prawie 20 proc., do 13,9 mld stóp sześc. dziennie.

Scenariusz rezygnacji

Według raportu Reutersa rząd USA skontaktował się ostatnio z kilkoma europejskimi firmami energetycznymi, z którymi rozważał różne możliwości interwencyjnego przesyłania LNG do Europy, jeśli Rosja wstrzyma dostawy gazu do Europy.

Po 24 lutego po zbrojnej agresji na Ukrainę być może Europę czeka nawet zupełne odcięcie dostaw rosyjskiego gazu. Czyli scenariusz rezygnacji, na który składają się cztery komponenty. Zrywając z dotychczasową polityką, Unia Europejska sama zrezygnuje z importu gazu i ropy z Rosji. Z drugiej strony także Putin może zastosować retorsje na sankcje i wstrzymać dostawy surowców paliwowo-energetycznych na Zachód, rozbudowując dla Rosji rynki azjatyckie (nie tylko Chiny). Jednocześnie zablokowanie dla Rosji dostępu do SWIFT (Society for Worldwide Interbank Financial Telecommunication – Stowarzyszenie na rzecz Światowej Międzybankowej Telekomunikacji Finansowej, pośredniczące w transakcjach bankowych, a także między giełdami, domami maklerskimi oraz innymi instytucjami finansowymi) bardzo utrudni spłacanie importu rosyjskich surowców. Wreszcie – wobec ogromnego deficytu gazu i ropy na rynku UE ceny będą niebotyczne, co zrujnuje relacje popytu i podaży oraz stan energetyki w krajach Unii.

EUROPA MOGŁABY W ZUPEŁNOŚCI ZREZYGNOWAĆ Z ROSYJSKIEGO GAZU, ALE PRZY ZNACZNIE WYŻSZYCH CENACH ENERGII.

Sankcje – główna broń

W obliczu rosyjskiej zbrojnej i zbrodniczej inwazji na Ukrainę okazało się, że wobec Rosji główną bronią interwencyjną Unii Europejskiej – podobnie jak USA – są sankcje. Czyli broń ekonomiczna wymierzona w najbardziej wrażliwe rosyjskie interesy. To znaczy między innymi w kolosalny eksport do Europy rosyjskiego gazu. W jakim zakresie Europa zrezygnuje z tego gazu oficjalnie i nieoficjalnie – jeszcze nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że jest to konieczne. Zarazem jest to rozpoczęcie powyższego scenariusza rezygnacji z dostaw rosyjskiego gazu. Nie tylko jako represji karnej wobec militarnej agresji na Ukrainę. Także dlatego, że konieczność wprost wymusza, aby skończyć z totalnym uzależnieniem rynków europejskich od dostaw, które służą politycznym interesom Kremla i jego głównego mieszkańca. Na stole brukselskim są różne szczegółowe propozycje. Listę otwiera rezygnacja z Nord Stream 2, potem pierwszego Nord Stream z odebraniem Rosjanom prawa do gazociągu Opal i zakończeniem współpracy z Gazpromem wielkich europejskich firm paliwowo-energetycznych. Co prawda ze strony niemieckiej uznano jedynie, że projekt Nord Stream 2 został „zamrożony" (dokładnie zamrożona została certyfikacja gazociągu). Jednak co do likwidacji tej rury to ostatnie słowo chce mieć UE. Z kolei prezydent Biden zdecydował o nałożeniu sankcji na Nord Stream 2 AG, firmę, która zbudowała gazociąg Nord Stream 2, i na jej kierownictwo. Być może akurat sankcje dotyczące Nord Stream 2 nie będą potrzebne. Według informacji Reutersa, Nord Stream 2 AG opracowuje z doradcą finansowym rozliczanie części swoich zobowiązań i niebawem spółka będzie mogła formalnie rozpocząć postępowanie upadłościowe w szwajcarskim sądzie. Nawet już w tym tygodniu. Nieco wcześniej media informowały, że spółka zwolniła wszystkich swoich 140 pracowników.

PRESJA ZWIĄZANA Z WOJNĄ PRZECIW UKRAINIE, ROZPĘTANĄ PRZEZ PUTINA, POWODUJE DZIAŁANIA KONIECZNE, ZMIENIAJĄCE PROGRAM KLIMATYCZNY UE.

Z kolei koncern Shell likwiduje wszystkie wspólne przedsię-

eprasa.pl 243f44c141

wzięcia z Gazpromem, o wartości około 3 mld dol. Shell kończy też swoje zaangażowanie w gazociąg Nord Stream 2, wycofując 20 proc. udziałów w tym projekcie. Brytyjski gigant energetyczny BP zerwał wszelką partnerską współpracę z rosyjskim Rosnieftem, która trwała 30 lat. Co prawdopodobnie jest początkiem wycofywania aktywów lokowanych w tym koncernie przez inne koncerny światowe. Należy zauważyć, że BP nabyło udziały w Rosniefcie w 2013 roku. Prezes rosyjskiego potentata naftowego Igor Sieczin, jeden z czołowych „siłowików", to bliski przyjaciel Putina jeszcze z czasów, gdy obaj byli oficerami sowieckich służb specjalnych.

Skąd wziąć gaz dla Europy

Scenariusz tych gruntownych zmian rozpoczyna się w sytuacji, gdy Rosja dostarcza 40 proc. gazu na rynki europejskie, a ponad 55 proc. na ogromny rynek niemiecki. Do tego znacznie więcej, do 80 proc., na wiele mniejszych rynków w Europie. Tu muszę podkreślić – wg międzynarodowych kryteriów zagrożenie szantażem energetycznym istnieje, gdy ponad 20 proc. importowanego surowca pochodzi od jednego dostawcy. Według tych kryteriów Kreml dokonał gazowego „podboju Europy". Z tym podbojem trzeba skończyć.

Jednakże wstrzymanie lub poważne ograniczenie importu gazu z Rosji stworzy ogromną lukę w europejskiej energetyce. Do tego w sytuacji, gdy UE uznała gaz za tymczasowo zgodny z Zielonym Ładem i projektem „Fit for 55". Co ma pozwolić na likwidację energetyki węglowej.

Gazociąg Nord Stream 2 z przepustowością 55 mld m sześc. gazu rocznie miał w 2022 roku podwoić wolumen gazu przesyłanego ze złóż jamalskich do Europy. Łącznie to byłoby 110 mld m sześc. surowca. Do tego trzeba doliczyć 15,75 mld m sześc. rocznie z Turkish Stream. Razem ponad 125 mld. Realizacja przedstawionego wyżej scenariusza rezygnacji spowoduje więc ogromną lukę na europejskim rynku gazu.

KREML DOKONAŁ GAZOWEGO „PODBOJU EUROPY". Z TYM PODBOJEM TRZEBA SKOŃCZYĆ.

Inni handlowi partnerzy, inne kierunki dostaw gazu

Jest całkiem realna szansa na pokrycie tej luki z innych kierunków i od innych dostawców. Jeśli chodzi o gaz rurowy – największa algierska państwowa firma naftowo-gazowa Sonatrach jest gotowa dostarczać do UE znaczne dodatkowe dostawy gazu. Dyrektor generalny Sonatrach, Toufik Hakkar, powiedział, że niewykorzystana przepustowość podmorskiego gazociągu Transmed łączącego Algierię z Włochami może zostać przeznaczona na dodatkowe wolumeny gazu dla Europy. Pewne obawy może jednak budzić duże uzależnienie ekonomiczno-polityczne Algierii od Rosji zwłaszcza właśnie w sektorze paliwowo-energetycznym. Drugi gazociąg transportuje gaz z Algierii do Hiszpanii. Gaz algierski to obecnie około 11 proc. importu gazu do Europy. Może być znacznie więcej, jeśli Europa będzie chciała sięgnąć po alternatywne dostawy z Algierii po ograniczeniu importu z Rosji lub rezygnacji z tego importu.

HISZPANIA M.IN. DZIĘKI REALIZACJI MIDCAT MOŻE STAĆ SIĘ GŁÓWNYM WĘZŁEM HANDLOWYM GAZU ALTERNATYWNEGO WOBEC ROSYJSKIEGO SUROWCA.

Co z dostawami LNG?

Jeśli chodzi o import gazu skroplonego, dość interesujące są oferty eksporterów z USA, Kataru, Australii i Nigerii. Jednak co do LNG jest poważny problem – brak w Europie odpowiedniej infrastruktury. W Niemczech nie ma żadnego terminala importowego LNG, a jedyny projekt planowany w Rostoku proponował... Gazprom. To ma się zmienić, w ubiegłym tygodniu kanclerz Olaf Scholz oficjalnie zapowiedział, że Niemcy zbudują dwa terminale LNG. W Brunsbuettel i Wilhelmshaven (oba na wybrzeżu Morza Północnego). W pierwszym przypadku obiekt będzie miał przepustowość 8 mld m sześc. rocznie. Prawdopodobnie jeszcze w tym

eprasa.pl 243f44c141

roku operator sieci gazowej Gasunie, operator magazynów Vopak i niemiecki Oiltanking wystąpią o pozwolenie na budowę terminala. W Wilhelmshaven ma być zlokalizowany drugi, pływający terminal LNG (FSRU) o przepustowości 10 mld m sześc. (podobny do planowanego terminala w Gdańsku, ale znacznie większy). Inwestorem ma być koncern Uniper. Oba niemieckie terminale łącznie umożliwią import 18 mld m sześc. gazu rocznie z krajów innych niż Rosja. Mają być zbudowane w ciągu 1-1,5 roku.

ZAGROŻENIE SZANTAŻEM ENERGETYCZNYM ISTNIEJE, GDY PONAD 20 PROC. IMPORTOWANEGO GAZU POCHODZI OD JEDNEGO DOSTAWCY. GAZPROM DOSTARCZA DO EUROPY PONAD DWUKROTNIE WIĘCEJ.

Bezpieczeństwo energetyczne – kompetencja NATO?

Bezpieczeństwo energetyczne Europy będzie przedmiotem spotkania NATO w czerwcu br. w Madrycie. Według doniesień mediów jednym z tematów w bloku bezpieczeństwa energetycznego ma być powrót do projektu MidCat. Bardzo kontestowanego projektu gazociągu przez Katalonię. MidCat miał połączyć systemy gazociągów Francji i Hiszpanii z siecią przesyłu i dystrybucji w Niemczech i Europie Środkowej. Oba kraje mają rozbudowaną sieć gazoportów. W Hiszpanii jest ich siedem, we Francji trzy. Łączna przepustowość hiszpańskich terminali z regazyfikacją LNG to 70 mld m sześc. rocznie. Razem z francuskimi terminalami to około 90 mld m sześc. Tyle że brak infrastruktury przesyłu do Europy Środkowej, a nawet do całej Francji. W Madrycie przyszłość gazociągu MidCat dłuższy czas była tematem głębokiej kontrowersji. Pierwotny plan budowy 227-kilometrowej rury łączącej Francję i Hiszpanię wyceniono na 3,1 mld euro. Trasa, którą ma podążać MidCat, biegnie z Hostalric do Barbaira we Francji, przechodząc przez Figueres. Początkowy 87-kilometrowy odcinek rurociągu między katalońskimi miastami Martorell i Hostalric został ukończony w 2012 r., ale projekt wstrzymano z powodu braku zainteresowania władz francuskich. Projekt gazociągu ma wielu przeciwników w Katalonii z uwagi na „negatywny wpływ na środowisko". Do niedawna presja na porzucenie projektu, jako niezgodnego z polityką ochrony klimatu, pochodziła również z Brukseli. Obecnie według dziennika madryckiego „El Debate" Hiszpania m.in. dzięki realizacji MidCat może stać się głównym węzłem handlowym gazu alternatywnego wobec rosyjskiego surowca.

POWAŻNE OGRANICZENIE IMPORTU GAZU Z ROSJI STWORZY OGROMNĄ LUKĘ W EUROPEJSKIEJ ENERGETYCE.

Presja związana z wojną na Ukrainie rozpętaną przez Putina powoduje także inne działania nieco zmieniające program klimatyczny UE, np. przyjęcie w UE przepisów wymagających zwiększenia rezerw gazu ziemnego i węgla kamiennego. Nowe regulacje mają sprawić, by magazyny tych surowców przez cały rok były pełne, a ubytki natychmiast uzupełniane. Do tego wzrośnie liczba krajowych magazynów gazu w państwach UE.

Eksperci MAE (Międzynarodowej Agencji Energii) oceniają, że Europa mogłaby w zupełności zrezygnować z rosyjskiego gazu, ale przy znacznie wyższych cenach energii. „Byłoby to bolesne dla wszystkich korzystających z energii, niezależnie od tego, czy jest to producent nawozów, czy gospodarstwo domowe, czy przemysł ciężki. Jednak Europa może przetrwać przy tych wyższych cenach gazu". Zdywersyfikowanie dostaw gazu do Europy w krótkiej perspektywie będzie bardzo trudne, choć możliwe" – oceniają eksperci MAE. W najbardziej ekstremalnym scenariuszu, czyli przy kompletnym zerwaniu dostaw gazu z Rosji, ceny prawdopodobnie skoczą do 140 euro/MWh, gdy obecnie wynoszą około 95 euro/MWh.

eprasa.pl 243f44c141

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Siwicki wyniesiony z Powązek?

11 marca 2013 r. w Warszawie odszedł towarzysz generał Florian Siwicki, trzeci po Jaruzelskim i Kiszczaku członek związku przestępczego o charakterze zbrojnym, tzw. Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, funkcjonariusz bolszewicko-faszystowskiej junty wojskowej, która 13 grudnia 1981 r. ponownie zniewoliła Polaków. W uznaniu wytrwałej walki przeciwko narodowi spoczął na szczególnej polskiej nekropolii: Powązkach Wojskowych w Warszawie, na tzw. drugiej „Łączce".

O „Łączce" będzie za chwilę. Najpierw o Siwickim. To jeden z tzw. Budowniczych Polski Ludowej. Wieloletni szef Sztabu Generalnego WP i minister obrony narodowej PRL, który „autorytetem" był w czasach dawnych, ale „fachowcem" pozostał też w czasach nowych. Jego życiorys pokazuje, że komunizm w Polsce nie skończył się w czerwcu 1989 r., trwał w najlepsze przynajmniej w „pierwszym niekomunistycznym rządzie Tadeusza Mazowieckiego". Siwickiego, a także Kiszczaka obecność w tym gremium przesądza o dalszym trwaniu PRL, z dopiskiem „bis".

Florian Siwicki, bolszewicko-faszystowski towarzysz. W latach 60. zastępca dowódcy i dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego. Podczas operacji „Dunaj" dowodził 2. Armią WP. W III RP zachorował na sprawę „Jesień 82", o którą oskarżał go Instytut Pamięci Narodowej. Polegała na powoływaniu wytypowanych przez SB działaczy Solidarności na fikcyjne ćwiczenia wojskowe. Opozycjoniści spędzili trzy zimowe miesiące na poligonie w Chełmnie, zmuszeni do spania w namiotach i wykonywania różnych absurdalnych zadań, na przykład kopania nikomu niepotrzebnych rowów. Celem było odizolowanie politycznych przeciwników. Siwicki nigdy nie poniósł kary za te i inne zbrodnie przeciw Polakom. W książce „Prawą stroną" Bronisław Komorowski pisał o nim, że „był bardzo miłym starszym panem". Wzruszająca opowieść rodem z Budy Ruskiej.

Dzięki takim miłym ocenom Siwicki został pochowany na Powązkach, do tego z asystą honorową WP. Jego grób, wśród innych bolszewicko-faszystowskich towarzyszy, pokrył tzw. drugą powązkowską „Łączkę". Bo w latach 40. i 50. ubiegłego wieku komuniści zakopali tu – w kwaterach F, F2, F3 – przynajmniej 150 zamordowanych polskich niepodległościowców.

Na tej drugiej „Łączce" spoczywa również zmarły w 1997 r. tow. gen. Edward Poradko. W latach 1942-1943 w przestępczej Gwardii Ludowej – Armii Ludowej na Lubelszczyźnie. Od listopada 1944 r. w LWP zwalczał podziemie niepodległościowe, śledczy Informacji Wojskowej. Kolejna nie mniej ponura postać to zmarły w 2010 r. tow. gen. Włodzimierz Sawczuk, w latach 1949-1951 sekretarz Komitetu Partyjnego Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Przez wiele lat w Głównym Zarządzie Politycznym WP. Jako zastępca Siwickiego uczestniczył m.in. w inwazji na Czechosłowację. W latach 80. ambasador PRL w Libii.

I dziś tych wszystkich towarzyszy trzeba by wynieść z Powązek, aby dostać się do kolejnych dołów śmierci z polskimi bohaterami.

eprasa.pl 243f44c141

Solidarność serc

Tysiące Polaków za pośrednictwem organizacji pozarządowych czy samorządów, ale także zupełnie prywatnie w ramach pomocy Ukraińcom organizuje zbiórki, transport, udostępnia swoje mieszkania, pomaga w znalezieniu dla nich pracy, leczy. Działają w Polsce i na terenie Ukrainy. **W ciągu ostatniego tygodnia wszyscy zdaliśmy egzamin z człowieczeństwa**.

Barbara Michałowska

Zdarza się, że Ukraińcy docierają do naszego kraju z jedną walizką, że nie mają pieniędzy, dokumentów. Jeśli nikt nie zaoferuje im noclegu, śpią na dworcach.

Nie wystarczy chcieć pomóc

– To jest dramat. Codziennie na Dworcu Zachodnim przewija się ok. 25 tys. osób – mówi Tomasz*, wolontariusz jednej z organizacji działających na Dworcu Zachodnim. – Wolontariusze wydają żywność i pomagają im we wszelki możliwy sposób, ale przede wszystkim skupiamy się na koordy-

Mieszkańcy Warszawy niosą pomoc uchodźcom z Ukrainy przybywającym na Dworzec Centralny

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 243f44c141

nowaniu pomocy, która w początkowych dniach przebiegała chaotycznie. Teraz jest już coraz lepiej, jednak wciąż borykamy się z problemami, jak brak dostępu do prądu, w związku z czym nie możemy nawet ugotować wrzątku. Boimy się też, że sanepid będzie miał wątpliwości co do żywności wydawanej przyjezdnym. Dlatego apeluję o to, by raczej włączać się w pomoc poprzez organizacje czy restauracje, niż gotować samemu – mówi.

W ciągu kilku dni Polacy nauczyli się, że nie wystarczy pomagać, trzeba też wiedzieć, jakie są potrzeby, i ukierunkować pomoc na konkretny cel. Dlatego coraz więcej osób organizuje zbiórki tych produktów, których akurat brakuje. Część takiej pomocy kierowana jest bezpośrednio na Ukrainę.

Agnieszka Zagórska wraz ze znajomymi wysyła za granicę bardzo potrzebne teraz medykamenty.
– Potrzeby są bardzo duże w zakresie środków medycznych, takich jak leki przeciwbólowe, znieczulające, środki opatrunkowe, odkażające, zestawy do transfuzji, nici do szycia ran. Generalnie działalność szpitali jest bardzo mocno ograniczona ze względu na te braki – mówi. I dodaje: – Organizujemy to w małym gronie. Nad akcją czuwa obywatelka Ukrainy mieszkająca w Polsce, której mama odbiera od nas dary i przekazuje do szpitala w Winnicy. Przesyłka odbywa się w ponumerowanych paczkach za pośrednictwem znanych nam kierowców autokarów stale kursujących na trasie Warszawa – Kijów – opowiada, zachęcając do dołączenia do inicjatywy.

Ludzie nadal jeżdżą też na granicę. Niektórzy z nich albo sami przejeżdżają na ukraińską stronę, rozdając jedzenie i ciepłe koce osobom stojącym w wielokilometrowych kolejkach do granicy, albo przekazują im je za pośrednictwem funkcjonariuszy Straży Granicznej. Śmiałkowie przejeżdżają jeszcze dalej, ewakuując całe rodziny z terenów, z których w obecnym czasie trudno się wydostać. „We wsi Mircze jest do zabrania Mama z dzieckiem", „Szukam transportu z Charkowa 2 kobiety + 9 msc niemowle", „Poszukiwany transport Winnica – przejście graniczne, kobieta z 7-letnim dzieckiem" – takich ogłoszeń jest w polskim internecie zatrzęsienie. Polscy wolontariusze tam, gdzie się da, pomagają uchodźcom uciekać.

Ludzie na bieżąco dostosowują pomoc do sytuacji. Na początku transporty z darami przekazywane były głównie na tereny przygraniczne. Teraz trafiają do miejsc, gdzie uchodźcy dotarli i znajdują opiekę np. samorządów, lub są transportowane na Ukrainę. Organizacje i osoby prywatne wykorzystują do tego m.in. autobusy krążące między miastami ukraińskimi a polskimi. Do Polski przyjeżdżają ludzie uciekający przed wojną, na Ukrainę – leki, środki opatrunkowe, a także hełmy, kamizelki kuloodporne i wszelkiego typu sprzęt potrzebny Ukraińcom do obrony.

> Jeśli ktoś chce zostać na dłużej, właściciele firm oferują Ukraińcom miejsca pracy. Szkoły i przedszkola, przyjmują dzieci. Są osoby, które woluntarystycznie organizują kursy języka polskiego, czy zajęcia dla dzieci. **Pomagają oswoić się z trudną sytuacją.**

Pogotowie

Są też tacy, którzy pełnią misję na Ukrainie, nie zważając na to, że za chwilę mogą znaleźć się tuż przy froncie.

Organizujemy pomoc

Swoją cegiełkę dokłada też nasza redakcja. Trwa organizowana przez „Tygodnik Solidarność" zbiórka darów dla Ukraińców.

Najpotrzebniejsze w tej chwili rzeczy:

- **jedzenie długoterminowe (np. konserwy, pieczywo chrupkie, kawa, herbata, cukier, płatki śniadaniowe, mleko modyfikowane dla niemowląt, gotowe dania i deserki dla dzieci),**
- **artykuły higieniczne (np. pieluchy, podpaski, mydło, szampon, pasta do zębów, szczoteczki do zębów),**
- **koce,**
- **ręczniki papierowe, chusteczki nawilżane,**
- **jednorazowe kubki, talerze, sztućce,**
- **kubki termiczne, termosy,**
- **materiały opatrunkowe, np. plastry,**
- **latarki, baterie, ładowarki, powerbanki.**

Artykuły można przynosić do redakcji „Tygodnika Solidarność" w Warszawie, ul. Prosta 30. Produkty są zbierane w godzinach 9-17. Dary będą sukcesywnie trafiały do potrzebujących.

Z góry dziękujemy za okazaną pomoc.

Jacek Dutkiewicz, chirurg, kierownik Szpitalnego Oddziału Ratunkowego Centrum Urazowego w Sosnowcu, ratownik Grupy Podhalańskiej GOPR, kieruje zespołem medycznym, który w ramach pomocy humanitarnej działa na osi Medyka – Mościska – Lwów. Dwóch chirurgów, pięciu ratowników medycznych oraz dwóch techników-kierowców, a także dwa ambulanse z wyposażeniem specjalistycznym

eprasa.pl 243f44c141

Oplakatowana siedziba Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Warszawie, gdzie redakcja „Tygodnika Solidarność" prowadzi wielką zbiórkę darów dla Ukraińców

Fot. MKL

od ponad tygodnia dyżurują na Ukrainie. Ich baza znajduje się w przedszkolu prowadzonym przez siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej w Krysowicach. – Pełnimy kilka ról. Z jednej strony pomagamy osobom, które potrzebują konsultacji medycznych, w okolicach Mościsk działamy doraźnie wspólnie z tutejszym pogotowiem ratunkowym oraz zabezpieczamy uchodźców po ukraińskiej stronie granicy. W razie konieczności transportujemy ich też do szpitala. Pełnimy także dyżur i interweniujemy w nagłych przypadkach. Z drugiej strony zaopatrujemy szpital w Mościskach w leki, materiały opatrunkowe i sprzęt medyczny dostarczany z Polski – mówi Jacek Dutkiewicz. I dodaje: – Mimo iż w tej chwili nie trwają w tym rejonie wzmożone działania militarne, co kilka godzin mamy alarm przeciwlotniczy. Sytuacja tu jest tragiczna. Do tego szpital w Mościskach dysponuje bardzo słabym wyposażeniem, w obecnych warunkach ciężko o podstawowe artykuły.

Zespół medyczny przygotował również drogę ewakuacyjną dla pacjentów poszkodowanych w trakcie działań wojennych, a także takich, którzy wymagają diagnostyki wysokospecjalistycznej i leczenia, a w obecnych warunkach stanu wojennego na Ukrainie jest to niemożliwe. Tacy pacjenci są transportowani przez Medykę do dwóch placówek w Sosnowcu: Centrum Urazowego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary i Centrum Pediatrii im. Jana Pawła II. Podobnie jak podczas wcześniejszej działalności zespołu na tym terenie w 2014 roku, współpracuje on też z Wojskowym Medycznym Ośrodkiem Klinicznym Regionu Zachodniego we Lwowie. – Tam przywozimy przede wszystkim leki, materiały opatrunkowe i sprzęt medyczny, i jesteśmy do dyspozycji również jako chirurdzy – mówi Jacek Dutkiewicz.

Barszcz w podzięce

Tysiące ludzi już przyjęło pod swój dach uchodźców. Inni właśnie się do tego szykują. Co więcej, Polacy na niespotykaną skalę wreszcie potrafią ze sobą współpracować.

Paulina Zientala, która przyjęła pod swój dach uchodźczynie, relacjonuje: – Kobiety, które do nas jechały z maleńkim dzieckiem na rękach, miały wysiąść w Lublinie, kawał drogi od nas... Nie mieliśmy możliwości, żeby po nie jechać aż tak daleko! Poprosiłam o pomoc, znalazł się pan. Miał je tylko przerzucić z autobusu do autobusu. Było już po 22. Okazało się, że żaden autobus, pociąg w naszą stronę nie jedzie. Pan zaoferował pomoc. Ustaliliśmy trasę, podzieliliśmy ją na pół i spotkaliśmy się pośrodku. O 3 były już ze mną bezpieczne w domu.

Jeśli ktoś chce zostać na dłużej, właściciele firm oferują Ukraińcom miejsca pracy. Szkoły i przedszkola, także te prywatne, przyjmują dzieci. Są osoby, które woluntarystycznie organizują kursy języka polskiego czy zajęcia dla dzieci. Pomagają oswoić się z trudną sytuacją i obecnością w obcym kraju.

– To był odruch serca. W piątek podjęliśmy w gronie rodzinnym decyzję, że chcemy udostępnić uchodźcom wolne mieszkanie w naszym domu. Szybko przygotowaliśmy najpotrzebniejsze rzeczy, a w niedzielę zamieszkały z nami dwie młode mamy z trojgiem dzieci w wieku ośmiu miesięcy, jedenastu miesięcy i trzech lat – mówi Marta Kalisz, która pod swój dach zaprosiła uciekające z ogarniętej wojną Ukrainy rodziny. – Mężowie pań zostali na Ukrainie, aby walczyć, a one z dnia na dzień znalazły się same w obcym kraju. Czułam, że musimy pomóc – mówi. Teraz starsze córki chętnie zajmują się maluszkami, a pięcioletni syn zyskał kompana do zabawy. – Ludzie dobrej woli pomogli nam wyposażyć nasze lokatorki w zapas artykułów pierwszej potrzeby dla nich i dla dzieci. Cały czas bardzo nas wspierają. A panie są nam wdzięczne, że przyjęliśmy je pod swój dach. Ostatnio nawet ugotowały nam barszcz ukraiński – opowiada Marta Kalisz. Dodaje, że kobiety nie mają jeszcze planów na przyszłość. Ale mówią, że najbardziej chciałyby spędzić Święta Wielkanocne u siebie w domu razem z mężami.

* Imię wolontariusza zostało zmienione.

eprasa.pl 243f44c141

KARUZELA Z BLOGERAMI

ROSEMANN

ROSJANIE

Kilka dni temu, słuchając krótkiej wypowiedzi rosyjskiego sportowca, który podczas międzynarodowych zawodów zapytany o wojnę na Ukrainę stwierdził, że „to nie wojna, tylko operacja wyzwoleńcza", pomyślałem, że nie tylko nie jestem w stanie dzisiaj zrozumieć Rosjan, ale nawet tego nie chcę. To było jeszcze, zanim wojna, dotąd obfitująca w dziwne zdarzenia, takie jak spotkanie bezradnych rosyjskich wojaków z wyśmiewającym ich kierowcą czy czołgi wycofujące się przed tłumem cywilów, zmieniła się wraz z ostrzałem cywilnych dzielnic Charkowa w taki najprawdziwszy i najgroźniejszy koszmar.

Przeczytałem wpis dziennikarki, która apelowała: „Nie zapominajmy, kto jest agresorem w tej wojnie. Nie obwiniajmy zwykłych Rosjan". I coś we mnie pękło. Bo takie apele słyszałem wiele razy. W zasadzie za każdym razem, gdy Rosja gdzieś wkraczała, by palić i zabijać. Ileż razy słyszałem ten komunał, że przecież „oni tak naprawdę są pierwszymi i największymi ofiarami". Bo mają na co dzień to, co innym zdarza się czuć wtedy, gdy jakiś ruski satrapa akurat ma chętkę na jakiś kawałek świata.

Odpisałem autorce tej uwagi, że ja ich nie obwiniam. Że gdzieś ich mam tak, jak oni mieli wszystko, gdy opici mocarstwową dumą i pijani samogonem wyli: „Krym nasz". Że pieprzę ich i nie mam zamiaru ich żałować, póki nie wyjadą masowo na ulice i nie pokażą swojemu carowi-potworowi, że nie ma ich zgody na te bestialstwa i na to, by działy się w ich imieniu. Bo skoro Ukraińcy nie boją się stanąć przed czołgami i je zatrzymywać nawet własnymi ciałami, to oni też mogą.

Chyba zbyt długo patrzyliśmy na naród rosyjski przez pryzmat kogoś niepełnosprawnego i bezwolnego, ale w sumie biednego i poczciwego. Takiego głupiego Iwana zdolnego do heroizmu. Jeden z cenionych przeze mnie komentatorów, znany jako Jan Zelig, napisał: „Analizy geopolityczne, analogie historyczne i dane wywiadowcze są oczywiście ważne, ale nie należy zapominać, co mówiła babcia: «Ruski człowiek to jest taki, że się z tobą ostatnią kromką chleba podzieli, ale jak władza każe mu uciąć ci łeb siekierą, to utnie ci łeb siekierą»". Jest to, szczerze uważam, esencja prawdy o tym, że Rosjanina nie oceniamy kategoriami dobry-zły. Przede wszystkim dlatego, że dobro i zło w człowieku jest emanacją jego wolnej woli. I być może ktoś uzna, że jestem niesprawiedliwy, ale jestem przekonany, że ci uczynni Iwanowie, Grigorije czy Borysowie gotowi byliby oddać mi serce i podać rękę, ale tylko wtedy, gdyby nie mieli ani cienia wątpliwości, że nikt nigdy i nigdzie tego nie zabronił. Bo gdy będą mieli, będą patrzeć, jak toniesz.

Powtórzę, możecie uważać, że ich krzywdzę, bo oni też cierpią. To prawda, ale jeśli w tym cierpieniu czują otuchę, a często i dumę wtedy, gdy ich oprawca pali i obdziera ze skóry kogoś innego, myślę sobie, że na to swoje cierpienie zasługują.

eprasa.pl 243f44c141

NATO, Ukraina i co dalej

Rozpoczynane wojny rzadko przebiegają według przewidywanego scenariusza. Habsburgowie, atakując Serbię po zamordowaniu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, nie przypuszczali, że rozpętują wojnę światową, która doprowadzi m.in do upadku ich cesarstwa. Dziś niekoronowany car Rosji Putin nie bierze pod uwagę, że wojny najczęściej prowadzą walczących i niewalczących **nieznanymi i nieprzewidzianymi** drogami. Co zwykle zmienia świat. Gdy drukujemy ten tekst, widać, że bandycka rosyjska inwazja na Ukrainę jest zalążkiem takich niespodzianek. Z trudnym do przewidzenia wynikiem dla Ukrainy, Europy i świata.

Teresa Wójcik

Inwazja Putina na Ukrainę oznacza tektoniczną zmianę w polityce międzynarodowej i w sytuacji Europy. „Putin wybrał konfrontację NATO – Rosja. Bez względu na jej wynik, gdy się przekonał, że Ukraina staje się częścią Zachodu" – powiedział Mark Warner, senator USA, przewodniczący senackiej komisji wywiadu. Jedno jest pewne – inwazja sił rosyjskich na Ukrainę wywołała najpoważniejszy kryzys bezpieczeństwa w Europie od dziesięcioleci. Może nawet groźniejszy niż „zimna wojna". Okazało się, że Zachód potrzebuje nadal NATO, choć prezydent Francji nie tak dawno uznał, że jest to „martwa struktura".

„Sojusz musi utrzymać jedność, razem musimy stać przy Ukrainie" – podkreślił prezydent RP Andrzej Duda na spotkaniu z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem w Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku. „Nie możemy zgodzić się na to, by okupowane, napadane zbrojnie było państwo w Europie i by granice były zmieniane siłą".

Oceny sytuacji za granicą wschodniej flanki NATO obecnie koncentrują się na dynamice sytuacji bezpośredniej. Jednak równie ważna jest analiza możliwych i najbliższych skutków tej wojny. Oczywista jest głęboka niepewność, co ona światu przyniesie, jej bezpośredni wynik i dalsze konsekwencje. Analiza, która również odpowie, dlaczego NATO bezpośrednio militarnie nie interweniuje po stronie Ukrainy.

> PUTIN WYBRAŁ KONFRONTACJĘ NATO – ROSJA, GDY SIĘ PRZEKONAŁ, ŻE UKRAINA STAJE SIĘ CZĘŚCIĄ ZACHODU.

Artykuł 5 Traktatu NATO

Sojusz Północnoatlantycki strzeże bezpieczeństwa państw członkowskich. Wobec obecnego napięcia na linii Rosja – Europa szczególnego znaczenia nabiera artykuł 5 Traktatu Północnoatlantyckiego stwierdzający, że atak na jednego członka NATO jest uważany za atak na wszystkich uczestników Sojuszu. Ukraina nie jest członkiem NATO, ale kraje bliskie jej geograficznie – tak. W tym Polska, Rumunia i republiki bałtyckie. Dowództwo NATO zapowiada, że podejmie walkę z siłami rosyjskimi, jeśli zaatakują którekolwiek państwo członkowskie. Putin może zaatakować przesmyk suwalski pod pretekstem ochrony obwodu kaliningradzkiego. Rosja atakowała już cele ukraińskie w pobliżu granicy z Polską. Putin może rozszerzyć agresję na kraje spoza NATO, na Mołdawię czy Gruzję. Dlatego Sojusz zapowiedział, że przenosi „swoje znaczące dodatkowe siły obronne" na wschodnią flankę.

Ukrainie NATO zapewnia „polityczne i praktyczne wsparcie", czyli przede wszystkim dostawy obronnego uzbrojenia. Pytanie tylko, czy to uzbrojenie zdąży na czas.

Putin liczył na rosyjski Blitzkrieg. Jednak Blitzkrieg zawiódł, Ukraina okazała się twardym, sprawnym przeciwnikiem z wolą

eprasa.pl 243f44c141

Fot. Adam Chełstowski / FORUM

Spotkanie prezydenta RP Andrzeja Dudy z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem; 32. Baza Lotnictwa Taktycznego, Łask, 1 marca 2022 r.

walki i bardzo wysokim morale. Sytuacja na Ukrainie jest płynna, naszym zdaniem może rozwinąć się według czterech scenariuszy.

Wojna NATO – Rosja

Najbardziej niebezpieczny scenariusz dla Europy i świata to taki, w którym wojna na Ukrainie przygotowuje grunt pod bezpośredni konflikt militarny między NATO a Rosją. Niestety, są okoliczności oceniane jako sprzyjające temu scenariu-

eprasa.pl 243f44c141

szowi. Jedna z nich: NATO zdecyduje się na eskalację swojego zaangażowania na Ukrainie. Na przykład poprzez próbę wprowadzenia strefy zakazu lotów nad Ukrainą lub innej formy bezpośredniej interwencji. Na razie Stany Zjednoczone i inni sojusznicy NATO odrzucili opcję wprowadzenia strefy zakazu lotów. Potwierdził to sekretarz generalny NATO na spotkaniu z prezydentem Andrzejem Dudą w Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku. Jednak ta decyzja może zostać zmieniona, zwłaszcza wobec eskalacji barbarzyńskich rosyjskich bombardowań dużych miast ukraińskich. Po takiej decyzji Rosja musiałaby zdecydować, czy wycofać się z wojny, czy zaatakować siły NATO. Jeśli wybierze to drugie, to prawie pewny jest konflikt zbrojny między NATO a Rosją.

Druga okoliczność – wspomniane już nieumyślne rosyjskie uderzenie na terytorium państwa członkowskiego NATO. Np. poprzez nieprecyzyjne namierzanie lub błędną identyfikację miejsca ataku. Taki incydent prowadziłby wprost do bezpośredniego starcia wojskowego: powietrze-powietrze lub powietrze-ziemia na terenach sąsiadujących z Ukrainą. To może spontanicznie przerodzić się w otwartą wojnę.

Przerażającą perspektywą jest kolejna możliwość, że plany Putina dotyczą nie tylko Ukrainy. Jeśli siły rosyjskie przejmą kontrolę nad tym krajem, Putin może skierować atak na państwa, które chce opanować w ramach odtworzenia terytorium państwa sowieckiego i dawnej sowieckiej strefy wpływów. Zapowiedział, że ma takie plany w swoim wystąpieniu bezpośrednio przed zaatakowaniem Ukrainy 24 lutego. Większość tych państw należy obecnie do NATO i Sojusz będzie musiał w takiej sytuacji zastosować się do wspomnianego artykułu 5 Traktatu, czyli rozpocznie się wojna Rosja – NATO (w tym Stany Zjednoczone). Putin zapowiedział sięgnięcie po broń nuklearną, wydał też odpowiednie rozkazy siłom obsługującym pewne jej rodzaje, więc prawdopodobnie właśnie liczył się z taką perspektywą.

PUTIN LICZYŁ NA ROSYJSKI BLITZKRIEG, JEDNAK SIĘ ZAWIÓDŁ, UKRAINA OKAZAŁA SIĘ TWARDYM, SPRAWNYM BOJOWO PRZECIWNIKIEM.

Nowa żelazna kurtyna

Kolejny mroczny scenariusz: Ukraina ostatecznie jest pokonana, siły rosyjskie przejmują kontrolę nad krajem. Opór przeciwko marionetkowemu rządowi zainstalowanemu przez Putina jest powszechny, ale tłumiony przez rosyjskie wojska okupacyjne.

INWAZJA SIŁ ROSYJSKICH NA UKRAINĘ WYWOŁAŁA NAJPOWAŻNIEJSZY OD DZIESIĘCIOLECI KRYZYS BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE.

Nie stanowi poważnego wyzwania dla znaczących sił rosyjskich, które pozostają na Ukrainie. Nowa żelazna kurtyna opada w Europie Wschodniej, biegnąc wzdłuż granic państw bałtyckich na północy przez granice Polski, Słowacji, Węgier i Rumunii na południu. Rosyjska gospodarka jest zrujnowana wskutek sankcji i izolacji ekonomiczno-politycznej. Putin umacnia swoją pozycję, wprowadza ostry reżim policyjny w Rosji tłumiący wszelkie przejawy niezadowolenia społecznego. NATO ma bardzo ograniczone możliwości odwrócenia straty Ukrainy. W następstwie kryzysu Szwecja i Finlandia przystępują do Sojuszu, aby wzmocnić swoje bezpieczeństwo wobec planów Moskwy.

Podobnie jak w latach pierwszej żelaznej kurtyny, nowy podział Europy niesie liczne niebezpieczeństwa i napięcia. Wojska NATO i Rosji dzieli zdecydowana wrogość i zmilitaryzowana granica. Okresowo pojawiają się – przypadkowo lub celowo – perspektywy bezpośredniego konfliktu zbrojnego, sprowokowane przez Rosję. Pojawiają się też bezpośrednie incydenty wojny hybrydowej przeciwko sojusznikom NATO. Obie strony trwają w gotowości do otwartego starcia bez możliwości pokojowego rozwiązania. Tymczasem Putin się starzeje i Rosja powtarza syndrom ZSRR rządzonego przez zniedołężniałego Breżniewa.

Pyrrusowe zwycięstwo Kremla

Kolejna perspektywa. Po tygodniach intensywnych walk w Kijowie i innych dużych miastach

eprasa.pl 243f44c141

Rosji udaje się obalić ukraiński rząd i wprowadzić marionetkowy reżim. Jednak ani siły zbrojne Ukrainy, ani ludność nie skapitulowały. Co więcej społeczeństwo ukraińskie przygotowuje szeroko zakrojoną, dobrze uzbrojoną i dobrze skoordynowaną rebelię przeciwko najeźdźcom. Na emigracji jest prezydent Zełenski. Chociaż duże miasta, takie jak Kijów, są okupowane, zwycięstwo Rosji jest pyrrusowe. Podobnie jak w innych podbitych, ale niepokonanych krajach nieustanne wrzenie i sprzeciw na Ukrainie zmuszają Rosję do stałego, dużego wysiłku militarnego, organizacyjnego i finansowego. Okupowana Ukraina ma duże i dobrze zorganizowane wsparcie Zachodu, a ukraiński ruch oporu otrzymuje bardzo solidną pomoc obronną od NATO. Konflikt drenuje rosyjską gospodarkę tak bardzo, że w Rosji nadchodzi „kryzys Breżniewa". Zmusza to Moskwę ostatecznie do wycofania się z Ukrainy, tak jak Sowiety musiały wycofać się z Afganistanu. Ukraina wprawdzie jest zdewastowana, ale klęska Rosji jest dużo głębsza.

Artykuł 5 Traktatu NATO

Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub więcej z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uznana za napaść przeciwko nim wszystkim i dlatego zgadzają się, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, to każda z nich, w ramach wykonywania prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego na mocy artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom napadniętym, podejmując niezwłocznie, samodzielnie, jak i w porozumieniu z innymi Stronami, działania, jakie uzna za konieczne, łącznie z użyciem siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego.

Cud nad Dnieprem

Powtórki z historii – także optymistyczne – czasem się zdarzają. Na Ukrainie może się zdarzyć Cud nad Dnieprem. Ukraiński wojskowy i cywilny opór, wzmocniony pomocą (defensywną!) ze strony NATO, uniemożliwił Putinowi obalenie demokratycznego rządu Wołodymyra Zełenskiego i ponowne uzależnienie Ukrainy od Rosji. Putin musi wycofać swoje wojska. Ukraina pozostaje suwerennym państwem, a porażka Kremla potęguje w Rosji niezadowolenie ludności i napięcia społeczne. Sankcje zastosowane przez USA i Unię Europejską okazują się skuteczne, bardzo osłabiają rosyjską gospodarkę. Putin ma trudne zadanie utrzymania władzy.

NATO ma duży sukces – Rosja została pokonana bez europejskiej wojny, a Ukraina jest w Unii Europejskiej i zbliża się do członkostwa w NATO. Zachód znacząco przesunął się na Wschód. Pozostaje jeszcze problem odzyskania niepodległości przez Białoruś.

Na razie fakty wskazują, że Ukraina ponosi wielkie ofiary i straty, jednak sugerują też, że wojna ta obraca się na korzyść Zachodu, a Cud nad Dnieprem jest możliwy. Bandycka rosyjska inwazja i zdumiewająco skuteczny ukraiński opór w całej Europie zjednały Ukrainie powszechne poparcie. Demokratyczne państwa po obu stronach Atlantyku na nowo odkryły, co je łączy. Wartości Zachodu pomimo wszystkich sporów okazały się wspólnym dorobkiem, atrakcyjnym dla społeczeństw poza wschodnią flanką NATO. Nie tylko Ukraina, także Gruzja deklaruje wolę przystąpienia do wspólnoty europejskiej. To najbardziej optymistyczny scenariusz. Jednak świat pozostanie w niebezpiecznym i wysoce niestabilnym momencie. Nasze cztery scenariusze są prawdopodobne, ale nie wyczerpują wszystkich możliwości. Putin może wzmocnić swoją pozycję nawet, gdy będzie musiał zrezygnować z podboju Ukrainy. Może zostać podtrzymany przez Chiny – w ramach antyzachodniego sojuszu. Może też zostać odrzucony przez rosyjskie społeczeństwo i jego bunt, albo odsunięty przez oligarchów i tajemniczy spisek sił za kulisami rosyjskiego państwa. Ale to są już procesy, które NATO będzie tylko pilnie obserwować.

NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNY SCENARIUSZ DLA EUROPY I ŚWIATA TO TAKI, W KTÓRYM WOJNA NA UKRAINIE PRZYGOTOWUJE GRUNT POD BEZPOŚREDNI KONFLIKT MILITARNY MIĘDZY NATO A ROSJĄ.

eprasa.pl 243f44c141

Nowe wyzwania, NOWE PODZIAŁY

Trzeba w końcu powiedzieć dosadnie, że temat niepodległej Ukrainy i jej waga dla architektury bezpieczeństwa w Europie Polska wcisnęła światu **w zęby na siłę**. I Polsce się to udało.

Jakub Pacan

Rosyjska inwazja na Ukrainę oprócz zmiany polityki na poziomie globalnym – bo sankcje i postponowanie Rosji na arenie międzynarodowej są absolutnie bezprecedensowe – w niektórych krajach na trwałe zmieni również układ sił w polityce wewnętrznej. Pierwszym państwem, w którym to nastąpi, jest Polska.

Jastrzębie i gołębie

Z oczywistych względów kończy się sen o wiecznym dobrobycie w bezpiecznej i ciągle rozwijającej się Unii Europejskiej. Sen o końcu historii, nawet jeśli ktoś do tej pory trzymał się go kurczowo, jest nie do utrzymania. „Historia zerwała się z łańcucha i dostała wścieklizny" – pisał Zbigniew Herling-Grudziński o II wojnie światowej. Wojna na skalę światową na szczęście jak na razie nam nie grozi, jednak inwazja na Ukrainę z pewnością podziałała jako swego rodzaju katalizator i przyspieszyła koncert mocarstw. Dzisiaj w Europie każdy się zbroi, a kanclerz Niemiec Olaf Scholz zapowiedział gigantyczne wydatki na obronność kraju, nawet 100 mld euro dodatkowych pieniędzy.

W polskiej polityce wyraźnie to przyspieszenie czuć. Wśród Polaków odżywa pamięć o wojnach, uruchomiły się dawne schematy myślowe odziedziczone po babciach i dziadkach opowiadających o horrorze niemieckiej okupacji.

W przełożeniu na funkcjonowanie partii na stałe wejdą pewnie pojęcia partii pokoju i partii wojny, partii jastrzębi i gołębi, i choć to opisy

eprasa.pl 243f44c141

Prezydent RP po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego w Pałacu Prezydenckim, Warszawa, 2 marca 2022 r.

Fot. Andrzej Hulimka / FORUM

publicystyczne, to trafnie oddają istotę pewnych typów myślenia politycznego w sytuacji zagrożenia militarnego kraju. Oczywiście w każdym kraju, używając tych opisów inaczej, kładzione są akcenty w ramach tych opisów. W warunkach realnej agresji militarnej wroga w sposób oczywisty zyskują polityczni twardziele spod znaku jastrzębi; okazuje się, że to oni mieli rację i przejmują niemal całą przestrzeń narracyjną w polityce. Retoryka twardych słów, dosadnych epitetów, wzmożenia moralnego społeczeństwa mieści się w ich tożsamości, nie muszą udawać lub mówić rzeczy, które są wbrew nim samym. Gołębie zmuszone w takich chwilach do podążania za jastrzębiami są niewiarygodne, zmuszone nałożyć na siebie nieswoją zbroję, męczą się w wojennej retoryce.

Nietrudno zgadnąć, kto jest kim w warunkach Polski jako państwa frontowego. Prawu i Sprawiedliwości przypisać można miano partii jastrzębi. W polskich warunkach nie oznacza to partii dążącej do wojny czy dominacji nad innymi narodami, lecz partię realizmu politycznego, która psuje nastrój radosnego konsumowania beztroskim Europejczykom.

Po drugiej stronie jest PO, Polska 2050 Szymona Hołowni i Lewica wraz ze sprzyjającymi im mediami. Pierwsze dni kryzysu ukraińskiego były dla nich szczególnie bolesne, ponieważ wiedzieli, że cała budowla ideowa, na której opierali swoje narracyjne potyczki z prawicą, zaczyna pękać od fundamentów. Opowieść o linearnym postępie się kruszy i nie bardzo wiadomo, jak to zatrzymać. Jak na razie milczą bezradnie i uczą się mówić językiem prawicy, którym tak przez lata gardzili.

W naszej przestrzeni publicznej stała się rzecz przedziwna, od czasu inwazji rosyjskich wojsk na teren niepodległej Ukrainy nie bardzo słychać głosy krytyczne opiniotwórczych liberalnych elit na temat Polski jako pariasa europejskich i światowych salonów. Jakoś nie słychać tych, którzy jeszcze nie tak dawno zwierzali się w wywiadach, że wstyd mówić po polsku w innych krajach, a polski paszport nic w świecie nie znaczy. Teraz i oni wiedzą, choć nigdy nie powiedzą tego na głos, że bez bezprecedensowej ofensywy dyplomatycznej polskich władz sankcje wobec Rosji byłyby groteską, temat Ukrainy na światowych salonach zostałby pogrzebany, a nasz kraj stanąłby wobec realnej groźby inwazji wojsk Putina. Trzeba w końcu powiedzieć dosadnie, że temat niepodległej Ukrainy i jej waga dla architektury bezpieczeństwa w Europie Polska wcisnęła światu w zęby na siłę. I Polsce się to udało.

Lewica mówi prawicą

Doszło do tego, że Donald Tusk napisał w końcu na Twitterze: „W tej wojnie wszystko jest prawdziwe: szaleństwo i okrucieństwo Putina, ukraińskie ofiary, bomby spadające na Kijów. Tylko wasze sankcje są udawane. Zhańbiły się te rządy UE, które blokowały trudne decyzje (m.in. Niemcy, Węgry, Włochy)". Konsternacja była tak wielka, że lider PO podczas posiedzenia zarządu partii nawiązał do wpisu, który kilka godzin wcześniej zamieścił. – Twarda postawa wobec Rosji, pełna pomoc dla Ukrainy to jest kwestia bezpieczeństwa nie tylko w Ukrainie, ale także bezpieczeństwa Polski i całego Zachodu, całej UE – oznajmił były szef KE.

W naszej debacie publicznej partia lewicowej europejskiej utopii oczywiście nie zniknie. W czasie, gdy Europa zaczyna używać polskiej narracji w stosunku do imperialnych praktyk Rosji, prof. Magdalena Środa, wykładowca akademicki i znana komentatorka życia publicznego, pisze na Facebooku: „Moje pytanie do rządzących nam autokratów: gdzie jest Matka Boska, Królowa Polski, gdzie św. Bobola, którego relikwie są w parlamencie? Gdzie egzorcyści, którzy dają radę szatanowi, więc dlaczego nie Putinowi. Halo! Katoliccy posłowie i ministrowie, ruszcie z odsieczą! Naprzód straż kościoła. Różańce bojowe w dłoń. Ołtarze polowe czas użyć. Niech ta tajna i cudowna broń wreszcie się przyda. No i Antonio z bombami termobarycznymi. I bardzo dobrze! Jechać z nimi, ile wlezie. To i tak kropelka szydery w rozpierdzielcu, które wyczyniają".

Cóż, trzeba się nauczyć z tym żyć. Dopóki mamy świadomość, że w obecnej sytuacji to czysty absurd, sytuacja nie jest jeszcze zła.

eprasa.pl 243f44c141

VITAY pomoc

Uzyskane na stacjach PKN ORLEN w ramach programu lojalnościowego punkty VITAY **można przeznaczyć na pomoc humanitarną** dla Ukrainy. Każde 1000 punktów to 5 złotych pomocy.

Andrzej Berezowski

Akcję pomocy humanitarnej koordynuje Fundacja ORLEN, która przekazywane przez użytkowników programu lojalnościowego VITAY punkty przeliczy na pieniądze oraz zapewni ich właściwe wykorzystanie. Każde 1000 punktów VITAY to 5 złotych pomocy, a każde 25 punktów to 25 złotych pomocy. Można przekazać w ramach akcji dowolną ilość punktów.

Punkty VITAY znów niosą pomoc

Wsparcie Ukraińców nie jest pierwszą akcją społeczną odbywająca się w ramach programu VITAY. W 2020 roku uczestnicy programu mogli przeznaczyć uzyskane punkty na wsparcie walki z koronawirusem. Na zakup niezbędnego sprzętu medycznego klienci przekazali 80 mln punk-

Fot. materiały prasowe PKN ORLEN

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

eprasa.pl 243f44c141

Fot. materiały prasowe PKN ORLEN

tów. Dzięki nim fundacja ORLEN mogła zakupić sprzęt o wartości ok 400 tys. złotych.

Udostępnienie Hotelu Petrochemia i pałacu w Srebnej

Sam koncern i jego pracownicy pomagają Ukraińcom na różne sposoby. PKN ORLEN pozwolił uchodźcom z Ukrainy zamieszkać w swoich obiektach hotelowych – Hotelu Petrochemia w Płocku. Jeżeli będzie taka potrzeba, to do dyspozycji uchodźców będą także pomieszczenia w pałacu w Srebrnej należącym do PKN ORLEN. Obok możliwości spania goście mają w hotelu i pensjonacie zapewnione wyżywienie i może, co najważniejsze, bezpieczeństwo. Pierwszych kilkadziesiąt osób, głównie matki z dziećmi, dotarło do hotelu i pałacu 27 lutego. Przejazd z granicy do Płocka zorganizował również koncern.

Ogrzewane namioty i pociąg z darami

PKN ORLEN uruchomił też ogrzewane namioty z napojami i gorącymi przekąskami dla potrzebujących. Są one rozstawione przy stacjach benzynowych koncernu położonych niedaleko granicy Polski z Ukrainą, m.in. w Hrubieszowie, Zamościu, Radymnie i Ustrzykach.

Koncern zorganizował też zbiórkę darów rzeczowych wśród pracowników. Razem z PKP Intercity, odpowiadając na apel kolejarzy ukraińskich, zorganizował specjalny pociąg, który przewiózł żywność dla mieszkańców Kijowa.

Grupa ORLEN przekazała ponad

30 tysięcy

litrów paliwa dla miasta Przemyśl do wykorzystania w ramach pomocy uchodźcom.

Odruch ludzkich serc

W pomoc uchodźcom z Ukrainy zaangażowali się aktywnie pracownicy Grupy ORLEN w ramach wolontariatu. W wielu lokalizacjach zorganizowana została zbiórka darów rzeczowych. Trafiają one do Ukraińców przybywających do Polski, zostaną też przekazane przez Fundację ORLEN w konwojach humanitarnych na Ukrainę. W ramach wolontariatu pracowniczego na rzecz uchodźców z Ukrainy, istnieje możliwość pozyskania dodatkowych środków finansowych od Fundacji ORLEN. Takie oddolne inicjatywy są szczególnie cenne, bo udowadniają, że solidarność w trudnych sytuacjach jest mocną firmy stroną.

eprasa.pl 243f44c141

Ludzie wolności i Solidarności

Komuniści zrobili ze mnie ANTYKOMUNISTĘ

Jak bardzo niesprawiedliwy i rasistowski jest komunizm, dowiedział się **Grzegorz Czyż**, późniejszy działacz podziemnych struktur Solidarności, już w szkole podstawowej. Choć nie znał jeszcze pojęć „rasizm" i „komunizm".

Mateusz Wyrwich

Fot. autor

eprasa.pl 243f44c141

Jest najstarszym dzieckiem pochodzącym z „klasowej” rodziny robotniczej. Kiedy się urodził z początkiem lat sześćdziesiątych, rodzice pracowali we wrocławskich fabrykach. Oboje przyjechali ze wsi, w mieście szukając lepszego bytu. Kiedy Grzegorz Czyż wyruszył do szkoły podstawowej, dowiedział się, a później uświadomił sobie, jak dziś mówi, zróżnicowanie „klasowe”. Pierwsza „A” przeznaczona była dla dzieci miejscowych notabli. Pierwsza „B” dla dzieci wykwalifikowanych robotników, „C” zaś dla niewykwalifikowanych. Z każdym następnym rokiem dojrzewania uświadamiał sobie coraz bardziej tę segregację. I to go bolało.

Rodzice chronili pierworodnego przed polityką. W szczególności ojciec, który był nawet przeciwny jego obecności w Solidarności, choć sam do niej należał. Rodziny ze strony ojca, jak i mamy walczyły o niepodległość, płacąc częstokroć wysoką cenę. Najwyższą zapłaciła prababka Grzegorza, Józefa Kałuzińska z Milewiczów. Matka siedmiorga dzieci, aresztowana wraz z najstarszym synem za ukrywanie Żydów i zamordowana przez Niemców po okrutnych torturach w kwietniu 1943 roku. Syn uwięziony został w Oświęcimiu i Buchenwaldzie.

Szkoły podstawowej Grzegorz, mimo wspomnianej segregacji, nie wspomina traumatycznie. Nie spotkał wprawdzie szczególnie misyjnych pedagogów, jednak niemały wpływ na osobowość nastolatka miał nauczyciel WF-u Józef Zapędzki. Wielokrotny mistrz Polski w strzelaniu, wicemistrz świata i dwukrotny, złoty medalista olimpijski.

– Był dla mnie niezwykłym człowiekiem, bo uczył nas nie tyle bycia sportowcem, skakania przez kozła czy równego stania przy drabince, co bycia człowiekiem – wspomina olimpijczyka po latach Grzegorz Czyż. – Uczył nas postaw moralnych, patriotyzmu. Był konsekwentny, stanowczy, a jednocześnie sprawiedliwy. Jego osobowość zrobiła na mnie ogromne wrażenie.

Z podstawówki wyniósł też Grzegorz cenne trofeum – przyjaźń. Z wielką nostalgią do dziś wspomina oddanych przyjaciół: Tomka Szykulskiego, Krzysztofa Zaczka, Berka Klimczyka i Mirka Reicha.

***

Po podstawówce miał się uczyć na zegarmistrza. Jednak uważał, że jak się uczyć, to u najlepszych. I wtedy okazało się, że edukacja u zegarmistrzowskich mistrzów była zbyt droga. Skończył więc zawodówkę, później technikum, zdając maturę na piątkę. I choć studiował na Politechnice Wrocławskiej, a później zarządzanie w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości, to edukacji nie dokończył. Jak powiada, zabrakło mu determinacji. A na wymarzone prawo na uniwersytecie się nie dostał. W szkołach średnich intensywnie uprawiał, niemal zawodowo, szachy. Pociągała go także chemia. Polityka zupełnie nie istniała wśród jego zainteresowań. Jednak do czasu. Jako szesnastolatek został zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa. I podczas wielogodzinnych przesłuchań poturbowany.

– Był to bodaj maj 1979 roku. Mieliśmy klasówkę z matematyki. Nagle weszło dwóch obcych i zabrali mnie na komendę. Byłem zszokowany. Oskarżono mnie o napisanie na chodniku nieopodal szkoły: „17 września 1939 czwarty rozbiór Polski” – opowiada Grzegorz Czyż. – Ktoś pewnie z klasy doniósł na mnie, bo nie ukrywałem specjalnie, jaki jest mój stosunek do PZPR. A był on zdecydowanie negatywny. To wynosiłem z domu, także z kościoła. Wiedziałem, że PRL równa się okupacja przez ZSRS. Przesłuchiwano mnie cały dzień. Zrobiono rewizję u rodziców. Próbowano prowokacyjnie podłożyć ojcu pistolet. W każdym razie było to dla mnie spotkanie tyleż traumatyczne, co edukacyjne. Uświadomiło mi dobitnie, co to jest totalitaryzm. Że można kogoś zaaresztować. Poturbować. I to bez konsekwencji dla tych łobuzów. Dziś powiadam: SB zrobiło ze mnie antykomunistę.

JAKO SZESNASTOLATEK ZOSTAŁ ZATRZYMANY PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA. I PODCZAS WIELOGODZINNYCH PRZESŁUCHAŃ POTURBOWANY.

***

W trakcie ostatniej klasy zawodówki, odbywając praktykę we wrocławskich zakładach ASPA, Grzegorz Czyż przystąpił do Solidarności. Po szkole podjął tam pracę i nabierał politycznej dojrzałości.

– Mój stryj został przewodniczącym Solidarności na wydziale narzędziowni, gdzie i ja pracowałem – mówi Grzegorz Czyż. – Załoga była ode mnie zdecydowanie starsza. Traktowali więc mnie trochę jak wychowanka. Słowem, byłem pod ich opieką „polityczną”. Dostawałem bibułę z wrocławskich regionów. Także z kraju. Dochodziła do mnie również literatura historyczna, patriotyczna, o której do tej pory nie miałem pojęcia. Nie prowadziłem żadnej działalności politycznej, związkowej.

eprasa.pl 243f44c141

Załoga uważała bowiem, że jestem... zbyt młody. Tak naprawdę moja świadomość polityczna zaczęła dojrzewać, czy może kształtować się, dopiero w stanie wojennym.

***

W czasie szesnastu miesięcy legalnej działalności „S" Grzegorz wielokrotnie słyszał, że PZPR zamierza wprowadzić stan wojenny. Jednakże starsi koledzy mówili, że wtedy wybuchnie strajk generalny. Cała Polska stanie i komuniści będą musieli wycofać czołgi.

– Okazało się, że nie stanęła cała Polska, no, może na krótko, ale junta wojskowa to wytrzymała – mówi Grzegorz Czyż. – W naszym zakładzie załoga podjęła strajk. Jednak zlekceważono nas. I to było paskudne. Trochę jak policzek pod naszym adresem. Kiedy strajkowaliśmy, nie wkroczyła żadna formacja wojskowa. Nie wjechał żaden czołg. Bodaj po południu, może wcześniej, przez zakładowy radiowęzeł komisarz wojskowy nawoływał nas do pracy i rozejścia się. Myśmy się jednak nie rozeszli i... nic nam nie zrobił. We wtorek też przyszliśmy strajkować. Myśleliśmy, że może ktoś przyjdzie i nas postraszy, ale nie przyszedł. Wreszcie podjęliśmy decyzję o zakończeniu strajku. Kazali nam za ten strajk odpracować w wolną sobotę. I odpracowaliśmy. Zlekceważyli nas do tego stopnia, że nie nałożono na nas kar dyscyplinarnych. Dyrektor uznał, że była to nieplanowana przerwa w pracy. Jednakże pewną formą represji i tym, co skłoniło załogę do zakończenia strajku, jak pisze Jerzy Kordas, było wystawienie kilkudziesięciu mężczyznom kart mobilizacyjnych. Wprawdzie jeszcze siedemnastego strajkowały kobiety, ale też nie przez cały dzień. I strajk definitywnie się zakończył.

***

Od pierwszego dnia stanu wojennego Grzegorz Czyż podjął samorzutnie podziemną działalność. Z Bernardem Klimczykiem wycięli szablon z napisem Solidarność i na kartkach wyrwanych z zeszytu odbijali go, rozwieszając na terenie zakładu, również w setkach na miejskich słupach. Wyprodukowano także plakaty orła w koronie. W chwilę później utworzono w ASPIE tajną strukturę Solidarności. Czyżowi zaś zlecono zorganizowanie pisma i powierzono funkcję redaktora. Powielacz kupiono za pieniądze KZ „S". Komisja rozpoczęła też zbieranie składek i wypłacanie zobowiązań dla związkowców. Także finansowanie działalności wydawniczej. Powstała zakładowa gazeta „Szept".

WIEDZIAŁEM, ŻE PRL RÓWNA SIĘ OKUPACJA PRZEZ ZSRS.

– Siedzieliśmy z kolegami, zdaje się w czterech, i zastanawialiśmy się, jak nazwać nasze pismo. Ktoś powiedział, „Głos". „Głos" nie, bo już jest. Zamierzaliśmy wydawać pismo na poziomie zakładowym, więc ktoś żartobliwie rzucił: – To może niech to będzie taki cichy głosik. – Niech będzie „Szept" – zawyrokował inny. No i w ten sposób powstała „szeptanka", jak ją potocznie nazywaliśmy. Zajmowałem się przede wszystkim stroną techniczną. Matryce na maszynie pisał Tomek Kośka. Drukowaliśmy długie lata u Ireny Macutkiewicz. Starałem się, by gazeta była nie tylko symbolem zakładowego oporu, ale też miała wysoki poziom redakcyjny. Pisał Janusz Szewczyk i też Andrzej Magdziak. Czasami coś publikowałem. Ale... potrafiłem napisać przewodnik technologiczny, nie artykuł, więc musiałem się tego uczyć. Pisali inni. Wydawanie gazety robiło duże wrażenie w zakładzie, bo ludzie dowiadywali się, że tajna komisja „S" naprawdę istnieje. Wypłaca składki, zajmuje się działalnością związkową, patriotyczną. Relacjonowałem w „Szepcie": „Przewodniczący wydziałów «S» zebrali się. Omawiali sprawy związkowe. Podjęto decyzje". I tym podobne. Publikowaliśmy też rozliczenia finansowe KZ. Dzięki wydawaniu gazety poszerzaliśmy swoje „wpływy", kolportowaliśmy bowiem „Szept" na całą dzielnicę,

DOCHODZIŁA DO MNIE RÓWNIEŻ LITERATURA HISTORYCZNA, PATRIOTYCZNA, O KTÓREJ DO TEJ PORY NIE MIAŁEM POJĘCIA. NIE PROWADZIŁEM ŻADNEJ DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ, ZWIĄZKOWEJ. ZAŁOGA UWAŻAŁA BOWIEM, ŻE JESTEM... ZBYT MŁODY.

eprasa.pl 243f44c141

czyli wszystkie zakłady znajdujące się na Psim Polu – wspomina Grzegorz Czyż.

***

Czas Grzegorza Czyża dzielił się od pierwszych dni stanu wojennego na pracę, naukę w technikum i podziemną działalność. Niebawem poznał, przez młodszego brata również działającego w opozycji, swojego „mentora", jakim stał się inżynier Andrzej Magdziak. Geolog z kontaktami w całym Zagłębiu Miedziowym. Z zamiłowania historyk.

– Był to bez wątpienia człowiek, który mnie ukształtował politycznie – podkreśla Grzegorz Czyż. – Czytał mnóstwo książek ukazujących się na podziemnym rynku i polecał mi je. Później dyskutowaliśmy. Rozmawiałem z nim długie godziny o przeczytanych książkach. Ludziach minionej epoki. Również o ówczesnej sytuacji politycznej. To była nierzadko kilkugodzinna rozmowa. Właściwie można powiedzieć, że był to jego wykład. Wychodziłem z tych rozmów tak naładowany, że z każdym mogłem wtedy dyskutować na tematy historyczne. Był dla mnie zdecydowanym autorytetem. On budował moją tożsamość. Dzięki niemu przechodziłem taki przyspieszony kurs dojrzałości politycznej. Nie wiem, który to był rok, może 1983, może następny, ale po raz pierwszy, dzięki Andrzejowi, uświadomiłem sobie, że to, co robię, prowadzi nas, mnie do niepodległości. To było niezwykłe doznanie.

***

W 1984 roku Grzegorz Czyż przejął od Janusza Szewczyka wrocławską drukarnię „Tygodnika Wojennego". Kilka miesięcy później został szefem tamtejszej filii wydawanego w Warszawie podziemnego pisma. Drukarnia, zespół informacyjny, kolportaż. Przez jakiś czas zastanawiano się w redakcji, czy młodemu działaczowi powierzyć tak odpowiedzialne i pracochłonne zadanie. W „Tygodniku" była ostra selekcja na tak zagrożone stanowiska. Jednak za kandydaturą przemawiała jego dotychczasowa działalność. Grzegorz w krótkim czasie stworzył dwie niezależne grupy, które się nie znały. Zarówno informacyjne, jak i drukarskie. Przez lata pracował również nad udoskonaleniem technik powielaczowych.

– Tygodnik był kolejnym etapem w budowaniu mojej świadomości – opowiada Grzegorz Czyż. – Dla Wrocławia było to duże wsparcie informacyjne. No i nie ukrywam, czułem się wyróżniony. „Doceniała" to również wrocławska SB. Jakiś czas później zostałem wezwany na przesłuchanie. Zaproponowano mi ujawnienie się. Przesłuchujący powiedział, że wiedzą o tym, iż... drukuję ulotki. To było gdzieś w 1985 roku. Powietrze ze mnie zeszło, pomyślałem sobie – jest dobrze, skoro oni wiedzą, że ja... drukuję ulotki. Nie ujawniłem się i już mnie nie wzywali.

WE MNIE NIE BYŁO NIENAWIŚCI. OT, CIESZYŁEM SIĘ, ŻE Z KAŻDYM TYGODNIEM ODZYSKUJEMY WOLNY KRAJ.

Po zamknięciu „Tygodnika Wojennego" w 1985 roku Czyż objął filię nowo powstałego dwutygodnika „Samorządna Rzeczpospolita", którą utworzyła część dziennikarzy rozwiązanego „TW". Pismo w głównej mierze zajmowało się problematyką samorządu pracowniczego i terytorialnego. Grzegorz był z nim związany aż do roku 1989. W końcu lat osiemdziesiątych wszedł też w skład dolnośląskiego oddziału Polskiej Partii Socjalistycznej.

– W końcu lat osiemdziesiątych miałem już pełną świadomość, że będzie wolna Polska. Wprawdzie jeszcze mówiono, że dopóki Związek Radziecki będzie istniał, to Polski wolnej nie będzie nigdy, ale już było widać, że kiedy odeszli twardogłowi, to Rosja może się rozpaść. A jak się rozpadnie Rosja, to będzie miejsce dla wolnej Polski – mówi Grzegorz Czyż. – Kiedy więc zbliżały się obrady Okrągłego Stołu, byłem wściekły, bo sądziłem, że pokonamy komunistów spektakularnie. Gdzieś wygonimy ich na Syberię i niech tam sobie rządzą. Tymczasem my się dogadujemy i idziemy z nimi na jakieś kompromisy. Było to dla mnie przykre. Ale z drugiej strony komuna w takiej formie, w jakiej dotychczas funkcjonowała, została pokonana. Skończył się PRL. I to była pełna satysfakcja. Myślę, że wtedy tak naprawdę nie byliśmy przygotowani mentalnie, by wszcząć rewolucję zbrojną. Zlikwidować komunistów. We mnie też nie było nienawiści. Ot, cieszyłem się, że z każdym tygodniem odzyskujemy wolny kraj. Mamy wolne wybory do senatu, kontraktowe do sejmu i całkowicie wolne wybory samorządowe w 1990 roku. Czyli to, czego chcieliśmy, budując świadomość społeczną od dołu, pisząc o tym w „Samorządnej Rzeczpospolitej".

Po wyjściu z podziemia w 1989 roku Grzegorz Czyż założył Komisję Zakładową „S" w Ośrodku Rozwoju Techniki Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy. Został wybrany na jej przewodniczącego. Potem utworzył Sekcję Krajową NSZZ „Solidarność" Spółdzielczości Pracy przy KK NSZZ „S". Jakiś czas później został sekretarzem Zarządu Regionu Dolnośląskiego. Dziś pracuje w spółdzielczości.

eprasa.pl 243f44c141

Ludzie, których ZGUBIONO

Pisał o sobie: „Sprzedałem się ludziom”. Wyciągnął rękę do ludzi uzależnionych, pozostających na marginesie i skazanych przez komunistyczny system na **niebyt**. Wielu z nich uratował życie. 80 lat temu, 11 marca 1942 roku urodził się Marek Kotański.

Agnieszka Żurek

„Moim wielkim marzeniem było stworzenie uczciwego systemu działań z ludźmi, którzy zgubili się kiedyś lub których zgubiono w życiu” – mówił twórca Monaru (Młodzieżowego Ruchu na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii).

Twarda miłość

„Monar jest pierwszym wymyślonym przeze mnie słowem, którym postanowiłem nazwać eksperymentalny dom Życia dla Narkomanów w Głoskowie. Nie myślałem wtedy, że ten dom i życie w nim dadzą początek organizacji, którą utworzyłem z ludźmi, równie jak ja, ogarniętymi chęcią pomocy narkotyzującej się młodzieży” – przyznawał Kotański.

Zasady tworzonych przez niego ośrodków walki z uzależnieniami były zarazem przejrzyste, jak i surowe. Ich fundament stanowił szacunek dla każdego człowieka, podkreślanie jego ludzkiej godności, niezależnie od etapu życia, na jakim w danym momencie się znajdował, ale i „twarda miłość” nie pozwalająca na kompromisy z uzależnieniem. Zasady w prowadzonych przez niego ośrodkach były surowe. Jeśli ktoś łamał abstynencję, zostawał automatycznie wykluczany ze społeczności. „Usunięcie jest – jak sądzę – słusznym wyborem, nakazem moralnym w imię dobra bezbronnej reszty grupy, która walczy o swe życie. Nie można pozwolić, aby rozrywający się granat w ręku jednego człowieka rozerwał ich wszystkich” – tłumaczył.

„Życie u nas nie jest schronem, enklawą, lecz treningiem przed powrotem w normalność. Zorganizowaliśmy je na zasadach przeciętnego domu, w którym się mieszka, pracuje, robi zakupy, planuje wydatki, myśli o przyszłości, wspólnie rozwiązuje codzienne problemy. Społeczność jest rodziną, w której wszyscy działają dla jej dobra, w której każdy ma swoją rolę i swoje miejsce” – mówił o Monarze Kotański. Bezwzględnie przestrzeganymi zasadami w ośrodkach tworzonych przez Kotańskiego była abstynencja i wyrzeczenie się przemocy. Twórcy Monaru zależało nie tylko na tym, aby odciągnąć młodych ludzi od zażywania narkotyków, ale też przyjrzeć się źródłom ich uzależnienia.

KIEDYŚ PRZYNIÓSŁ BIBLIĘ, KTÓRĄ BEZDOMNI ZNALEŹLI NA WYSYPISKU. I MÓWI: „SŁUCHAJCIE, NIC NAM NIE ZASZKODZI, JAK SOBIE PRZECZYTAMY KILKA WERSETÓW”.

eprasa.pl 243f44c141

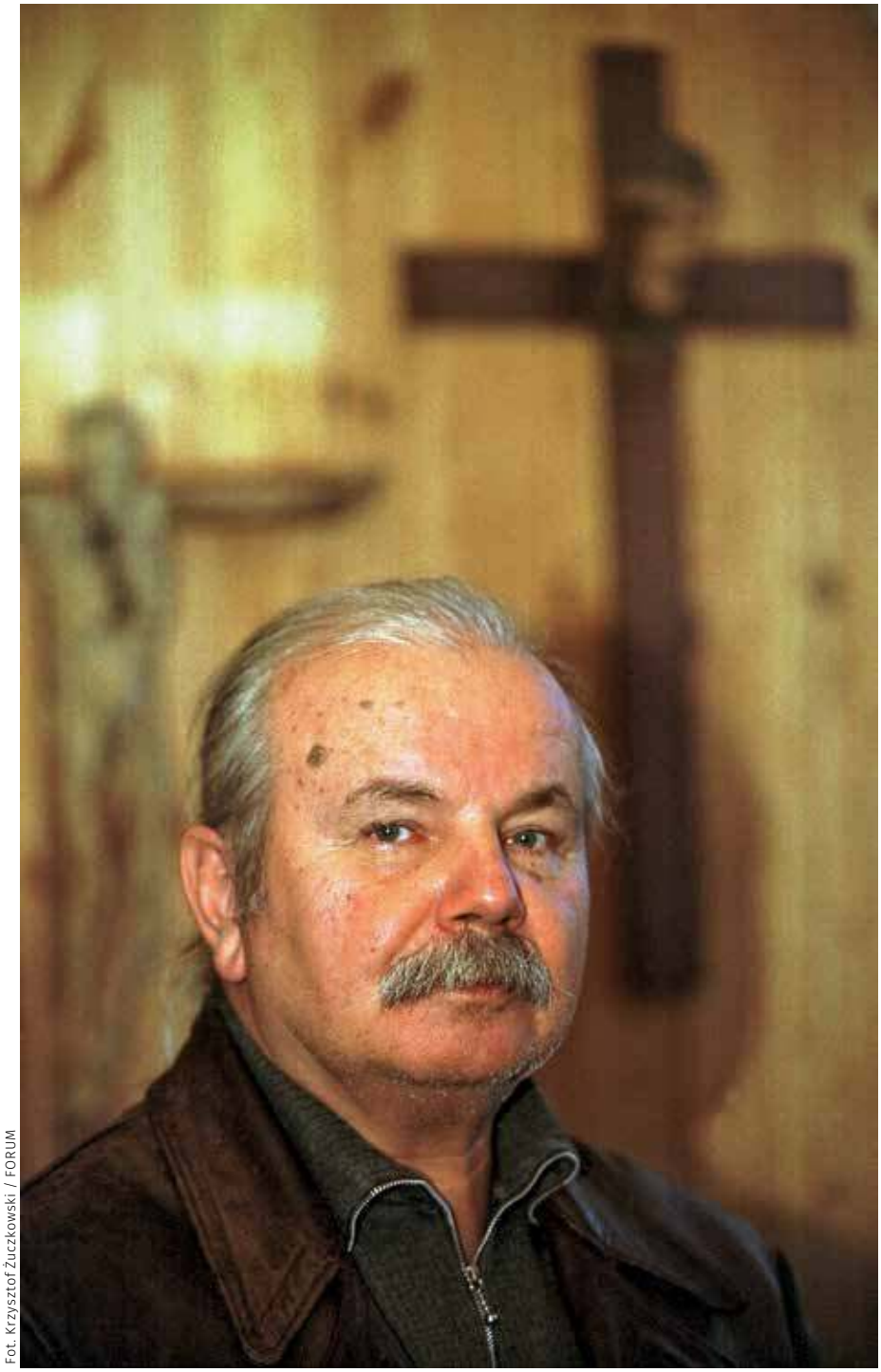

Fot. Krzysztof Żuczkowski / FORUM

Marek Kotański, 2 stycznia 2017 r.

Leżało mu także na sercu tworzenie mostów między ludźmi, zasypywanie podziałów i konfliktów międzypokoleniowych. „Nie chcę nikogo buntować przeciwko komukolwiek, chcę jedynie, abyśmy przyznając się do błędów z obydwu stron – młodzi i dorośli – zaczęli porozumiewać się ze sobą" – podkreślał. Kładł nacisk na to, aby edukacja nie ograniczała się jedynie do zdobywania wiedzy, ale była także szkołą tworzenia więzi i budowania człowieczeństwa. „Czas na dyskusję z młodzieżą musi być ważniejszy od matematyki czy polskiego, ale do takiej dyskusji trzeba zejść z katedry, wejść między uczniów w sposób autentyczny" – podkreślał. Młodych ludzi traktował poważnie i podmiotowo. Nie chciał być dla nich mentorem, ale bratem. „Ciągle odwołuję się do Was, młodych, bo mam nadzieję, że wesprzecie swoimi siłami i pomysłami działalność Monaru" – apelował.

Bóg jest w nas

Miewał chwile zwątpienia, wzloty i upadki, nie wszystko udawało mu się od razu, często było wprost przeciwnie, codzienna praca okazywała się niewdzięczna, a na efekty ogromnego wysiłku przychodziło czekać latami. „Każda droga składa się z porażek i sukcesów. Myślę, że moim wielkim sukcesem było to, że wtedy, kiedy jeszcze nikt w Polsce nie chciał podawać ręki ludziom chorym na AIDS, ja byłem z nimi bardzo blisko" – mówił w rozmowie z Markiem Szczęsnym w audycji z cyklu „Na przykład".

Szukał dobra, nie zgadzał się na zło, ale nie od razu odnalazł drogę do Boga. „Buntowałem się przeciw złu. Mojego przyjaciela jezuitę, z którym razem studiowałem psychologię, pytałem: «Dlaczego Bóg milczy?». Odpowiadał: «Bóg jest w nas». To mnie przekonywało. Odruchowo powtarzam: Bóg jest ze mną, ale nie mam głębokiego przeświadczenia, że to wiara mnie chroni, dodaje sił. Nie potrafię zatopić się w religii. Moją religią jest człowiek..." – mówił. „Byłem z tymi wszystkim ludźmi, bo byłem z bliźnimi. To był swoisty papierek lakmusowy mojego człowieczeństwa" – podkreślał.

„Nie wiem, czy Marek chodził do kościoła, nie sprawdzałem tego. Ale umiał dać wiarę innym.

eprasa.pl 243f44c141

Umiał im zaszczepić wiarę w Jezusa Chrystusa, który wskazywał drogę tym ludziom" – powiedział na antenie TVP2 Przemysław Przybecki ze Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu „Mar-Kot" (Ruchu Wychodzenia z Bezdomności). „Bardzo często dokonywał wolt w swoim sposobie postrzegania świata, w swoim podejściu do terapii. Wystarczy przypomnieć ten moment z rozdawaniem prezerwatyw, a potem zmianę zdania i głoszenie, że prezerwatywy nie są rozwiązaniem w walce z AIDS, rozwiązaniem jest wierność" – opowiadała w programie „Znaki czasu" Jagoda Władoń, terapeutka Monaru.

Jak stwierdził ks. Zygmunt Malacki z parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, życie duchowe Marka Kotańskiego składało się z dwóch etapów. „Pierwszy to ten, w którym próbował pomagać drugiemu człowiekowi bez Boga, a drugi to bardzo ważny etap przypadający na koniec jego życia, kiedy pomagał drugiemu człowiekowi wspólnie z Chrystusem i ze względu na Chrystusa" – zaznaczył kapłan.

Według Jagody Władoń pierwszy moment, kiedy Kotański zaczął mówić o wadze duchowości w terapii i o Chrystusie jako o swoim przewodniku, był związany z jego operacją serca. „Po przejściu stanu śmierci klinicznej Marek zaczął o wiele bardziej niż wcześniej podnosić wagę duchowości w terapii" – podkreśliła terapeutka Monaru.

Po prostu być

„Marka poznałem wtedy, kiedy sam miałem kłopoty. Znalazłem się w sytuacji bezdomności. Wtedy Kotański podał mi dłoń i zaczęliśmy razem działać" – wspominał w reportażu „Nawrócenie Kotana" Przemysław Przybecki. „Zawsze przebywał na Wigilii z ludźmi bezdomnymi. Kiedyś przyniósł Biblię, którą bezdomni znaleźli na wysypisku. I mówi: «Słuchajcie, nic nam nie zaszkodzi, jak sobie przeczytamy kilka wersetów». I wtedy, po przeczytaniu tych kilku wersetów, zmówiliśmy wszyscy «Ojcze nasz». I ta modlitwa była tak chóralnie mówiona, że aż mi się nie chciało wierzyć, że ci ludzie umieją tak odmawiać pacierz. Ich nie interesowała na ogół wiara, modlitwa i księża. Ale mieli w ośrodku kaplicę, a Marek mówił im: «Ty nie musisz iść tam i wiele mówić. Możesz usiąść w skupieniu i po prostu tam być»" – opowiadał.

„Bez wiary ciężko mu było pracować z ludźmi, do których trzeba było mieć wiele cierpliwości, którzy robili nie raz straszne rzeczy. Kiedyś powiedział do mnie: «Pojedźmy do papieża. Może nas przyjmie». I tak się stało, po trzech miesiącach jechaliśmy już do papieża. Marek po rozmowie z Ojcem Świętym wyjechał stamtąd bardzo radosny" – relacjonował Przybecki.

Był człowiekiem z krwi i kości, mającym mnóstwo zalet, ale i pewne ludzkie słabości. „Często mówił, że jest osobą próżną i że zastanawia się, czy to, że pomaga innym, nie wynika też z jego chęci karmienia miłości własnej. Nie znam innych osób, które by tak otwarcie mówiły o tego typu dylemacie wewnętrznym" – relacjonowała Jagoda Władoń. Opinię terapeutki potwierdziła córka Kotańskiego. „Był prawdziwy od początku do końca, nikogo nie udawał. Faktycznie lubił, żeby o nim mówiono, ale chodziło mu głównie o to, że dzięki temu był bardziej skuteczny. Inaczej mógłby na przykład zamknąć się w gabinecie na Żoliborzu, przyjmować biznesmenów z problemami i miałby worek pieniędzy" – mówiła Joanna Kotańska w wywiadzie dla magazynu „Viva".

> PAMIĘTAM, ŻE CAŁĄ NOC KOŚCIÓŁ BYŁ WTEDY OTWARTY I LUDZIE TRWALI NA MODLITWIE. POMYŚLAŁEM SOBIE WTEDY: „PANIE MARKU, DOKONAŁEŚ WIELKIEGO DZIEŁA".

Przedwczesna śmierć „Kotana" była niezwykle symboliczna. Kiedy jechał samochodem, wyszedł mu na jezdnię pijany mężczyzna. Twórca Monaru, chcąc ominąć tego człowieka i nie zrobić mu krzywdy, uderzył w drzewo. Zmarł w wyniku ran odniesionych w tym wypadku.

„Śmierć Marka bardzo odbiła się na moim życiu. Nie mogłem wydobyć z siebie słowa. Wiele osób strasznie płakało. Ludzie dzwonili do mnie, pytali, co dalej będzie, byli spanikowani" – wspominał Przemysław Przybecki. „Pamiętam, że całą noc kościół był wtedy otwarty i ludzie trwali na modlitwie. Pomyślałem sobie wtedy: «Panie Marku, dokonałeś wielkiego dzieła»" – podzielił się refleksją ks. Zygmunt Malacki. Kotański nie chciał wystawnego grobu ani pogrzebu. Jak wspomina Przemysław Przybecki: „Marek zawsze mówił: «Mi to tylko kamień polny postawcie». I tak się stało. Na grobie Marka leży kamień, a na nim napis: «Tu leży człowiek, który pomagał ludziom»".

eprasa.pl 243f44c141

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Nowy układ religijny

Ta wojna zmieniła już bardzo wiele nie tylko w sferze geopolitycznej, ale także – jak się zdaje – religijnej. Jedną z tych zmian jest następujące zerwanie promoskiewskiej Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej z Moskwą.

Imiona i nazwiska Cyryla i Putina mogą być wykute na kamieniu nagrobnym podległości Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej (Patriarchatu Moskiewskiego) Moskwie. To zdanie jednego z rosyjskich dziennikarzy realizuje się na naszych oczach. Co kilkadziesiąt minut w ostatnich dniach przychodzą informacje o tym, że duchowni tej Cerkwi, a także jej metropolici zrywają liturgiczne relacje z patriarchą Cyrylem, modlą się za ukraińską armię, a nawet proszą o autokefalię. Święty Synod Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej (czyli tej należącej do Patriarchatu Moskiewskiego) właśnie zaapelował do Putina o zakończenie wojny, a także wezwał do boskiej interwencji we wsparciu ukraińskiej armii. Metropolita sumski Eulogiusz (z tejże Cerkwi) pobłogosławił decyzję księży swojej metropolii, którzy odmawiają wspominania w liturgii imienia Cyryla. Na identyczny krok zdecydowała się diecezja żytomierska, mukaczowska i lwowska. A metropolia włodzimiersko-wołyńska Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej zamierza zwrócić się do zwierzchnika UCP Onufrego z prośbą o zgłoszenie do patriarchatu moskiewskiego prośby o autokefalię.

Powód? Skandaliczne słowa i działania patriarchy Cyryla, który całkowicie wsparł inwazję. Jego niedzielne kazanie było w całości przeniknięte putinowską ideologią. „Niech Pan chroni naszą ruską ziemię” – mówił patriarcha i dodawał, że pod terminem „ruska” rozumie ziemie Rosji, Ukrainy i Białorusi. A potem było już tylko gorzej. „Nie daj Boże, aby obecna sytuacja polityczna na bratniej Ukrainie, która jest nam bliska, umożliwiła zapewnienie zwycięstwa siłom zła, które zawsze walczyły przeciwko jedności Rosji i rosyjskiej Cerkwi” – mówił patriarcha i wskazywał, że gwarancją takiej jedności jest zachowanie ukraińskiego prawosławia pod władzą Rosji. Nie zabrakło także ostrzeżeń przed „mrocznymi i wrogimi siłami zewnętrznymi”. „Nie można pozwolić, aby śmiały się z nas mroczne i wrogie siły zewnętrzne, musimy zrobić wszystko, aby zachować pokój między naszymi narodami i jednocześnie chronić naszą wspólną historyczną Ojczyznę przed wszystkimi działaniami z zewnątrz, które mogą tę jedność zniszczyć” – mówił patriarcha.

I właśnie przeciwko temu protestują wierni, duchowni, hierarchowie, do niedawna podległej Moskwie części ukraińskiego prawosławia. Oni już do Cyryla nie wrócą. Coś się zmieniło.

eprasa.pl 243f44c141

KULTURA

Moje obecne role to PRELUDIUM do czegoś większego

– Nie czuję się zaszufladkowany. Otrzymuję różne role. I to mnie cieszy. Mogłem iść na łatwiznę i zostać polskim Jasonem Stathamem. Jednak wciąż czekam na dużą rolę – mówi **Piotr Stramowski**, aktor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Chciałeś kiedykolwiek dołączyć do Legii Cudzoziemskiej?

– Nie miałem takich marzeń. Nie przeszło mi to przez myśl. O Legii Cudzoziemskiej usłyszałem w trakcie przygotowań do filmu „Pitbull. Nowe porządki". Poznałem na planie osoby, które miały styczność z Legią Cudzoziemską. Tam panuje olbrzymi rygor i nie rekrutują byle kogo. Jest to specyficzne miejsce.

– Można porównać szkołę teatralną do wojska?

– Nie byłem w wojsku, więc nie mam porównania. Szkoła teatralna jest bezpiecznym miejscem. Studenci są pod kloszem. Jednak w szkole najważniejsze jest przeżywanie emocji i doświadczanie życia na własnej skórze. Aktorstwo jest specyficzną profesją. Aktor bazuje na emocjach i poddaje różnym próbom układ nerwowy. Emocje, które są dopuszczalne na planie, nie są dopuszczalne w innych profesjach.

– Twoja rola Hektora w filmie „Mój dług" jest bardzo oszczędna. Taki był zamysł?

– Jakbyś przeczytał scenariusz, to wiedziałbyś, że Hektor ma bardzo mało kwestii w filmie. Wymyśliłem zakończenie, gdyż stwierdziłem, że rola Hektora nie jest zbyt rozpisana. Jak wchodzę w film, to chcę przeprowadzić jakiś temat. Mam nadzieję, że udało mi się być wsparciem dla głównej postaci, którą gra Bartek Sak. Chciałem być odbiciem lustrzanym roli granej przez Bartka. Od samego początku planowałem, żeby moja postać podbijała postać Bartosza. Nie zamierzałem grać na siebie. Chciałem grać na Bartka.

– A to bardzo rzadkie zjawisko. Bardzo.

– Film na tym traci, jeżeli aktor gra wyłącznie na siebie. To jest przede wszystkim film o Sławku Sikorze, którego gra Bartek Sak. Jest charyzmatycznym aktorem i wierzę, że to będzie dla niego superdebiut. I po „Moim długu" wejdzie z buta do filmowego świata. I dlatego chciałem go bardzo mocno wesprzeć.

– Pamiętasz sprawę Sławomira Sikory?

– Oj nie. Ja wtedy grałem w Fifę 98 (śmiech). Miałem wówczas 13 lat.

– W moim przypadku była to Fifa 00 i byłem trochę młodszy (śmiech).

– Pamiętam, że w 1998 roku były Mistrzostwa Świata we Francji. Miałem książeczkę i zbierałem naklejki piłkarzy. I potem już nigdy nie kontynuowałem pasji związanej z piłką nożną. Zajawka na gałę umarła śmiercią naturalną. Obecnie nie znam się na piłce nożnej i piłka nożna mogłaby dla mnie nie istnieć.

EMOCJE, KTÓRE SĄ DOPUSZCZALNE NA PLANIE, NIE SĄ DOPUSZCZALNE W INNYCH PROFESJACH.

– Powiem Ci, że niedawno miałem podróż sentymentalną do czasów dzieciństwa i kupiłem sobie – tak jak Ty w 1998 r. – album i naklejki z piłkarzami. Ale miałem frajdę (śmiech)!

– A ja kupiłem sobie figurkę Batmana w skali 1:4 i postawiłem ją w domu.

eprasa.pl 243f44c141

Fot. WBF

eprasa.pl 243f44c141

Wtedy żona spojrzała na mnie bardzo wymownie. O, to moje guilty pleasure (śmiech)!

– Każdy powinien pielęgnować w sobie dziecko. Wracając do Sikory, byłeś za młody na sprawę przedsiębiorcy?

– Tak. Chociaż pamiętam rolę Andrzeja Chyry w filmie „Dług". Przypominam sobie, że w szkole ok. 2008 roku mieliśmy spotkania z ciekawymi ludźmi. I wtedy przyszedł Sławek Sikora i opowiadał swoją historię w kontekście „Długu" Krzysztofa Krauzego. A po latach wróciło to do mnie w trakcie prac nad filmem „Mój dług".

– Dostrzegasz rozwój kina akcji w Polsce?

– Coś w tym jest, co mówisz. Ludzie w trakcie tych wszystkich rzeczy związanych z koronawirusem potrzebują rozrywki. Odbiorcy w kinie i w serwisach streamingowych nie chcą smętów. Świat, który nas otacza, jest tak dołujący, że nie potrzebujemy się dołować, oglądając film czy serial. Chcemy zanurzyć się w alternatywnym świecie, który da nam nadzieję na lepsze jutro. Kino europejskie potrzebuje zmian, bo utkwiło w martwym punkcie. Potrzebuje odświeżenia, ponieważ to kino jest w bańce ze swoją publicznością. Widzowie potrzebują oddechu, a nie ciągłej psychologicznej analizy.

– Miałeś kiedykolwiek dylemat moralny, który zmieniłby Twoje życie prywatne albo zawodowe?

– Zdecydowanie to była matura (śmiech). Wiedziałem, że od matury zależy moja przyszłość. Jednak podświadomie nie wierzyłem w to i... miałem rację (śmiech). Poszedłem do szkoły, zdałem egzaminy i dostałem się.

NIE DENERWUJĘ SIĘ NA PAPARAZZICH. ŻYJEMY W SYMBIOZIE. I TO JEST CZĘŚĆ SHOW BIZNESU.

– Twoja intuicja sprawdza się w aktorstwie?

– Zdecydowanie tak! Coraz bardziej. Kiedyś nie działałem intuicyjnie. W szkole jesteśmy uczeni pewnych schematów, działań i podejścia do rzeczywistości. A jak masz inaczej, to będziesz wyśmiewany przez ludzi. Na szczęście zacząłem słuchać się mojej intuicji. Bezwzględnie! I wiele rzeczy wychodzi i się sprawdza. Dziękuję temu na górze, że tak mam (śmiech).

– Rola Hektora służy temu, żebyś starł jakieś łatki, z którymi kojarzą się Twoje poprzednie role?

– Łatka, o której wspominasz, jest zbiegiem okoliczności. Masz na myśli role w filmach Patryka Vegi?

– Tak.

– Miałem szczęście, że produkcje Patryka odniosły olbrzymi sukces komercyjny. Na przestrzeni ostatnich lat nie było produkcji, gdzie mało znany aktor dostaje rolę, która staje się rolą kultową. Tak było z „Pitbullem". Patryk stworzył bohatera, którego nie było w Polsce. Wcześniej żaden z polskich aktorów nie grał w sposób rodem z amerykańskich filmów akcji. Byłem tym pierwszym, zostało to zapisane i dlatego wciąż się kojarzę z tymi rolami. Nie czuję się zaszufladkowany. Otrzymuję różne role. I to mnie cieszy. Mogłem iść na łatwiznę i zostać polskim Jasonem Stathamem. Wciąż czekam na dużą rolę.

NIGDY NIE GRAŁEM W TEATRACH KOMEDIOWYCH. UCZESTNICZYŁEM W SPEKTAKLACH POWAŻNYCH, FARSY MNIE OMIJAŁY.

– Jest jeszcze szansa na współpracę z Patrykiem Vegą?

– Z Patrykiem na razie nic nie robimy. Ale nie powiedziałem nie. Patrykowi zawdzięczam wiele. Myślę, że rozmawiamy teraz też dzięki Vedze. Uwielbiałem grać u Patryka, bo miałem u niego szansę rozwinąć skrzydła. Wcześniej grałem intensywnie w teatrze, prawie 3 lata w teatrze w Bydgoszczy. Lubię zmiany. Nie jestem typem charakterystycznego aktora. Nie umiem robić tak jak Tomek Karolak. On ma charyzmę i sposób bycia, który bardzo trudno zmienić – Tomku, nie odbierz tego personalnie (śmiech). Jak go oglądam w komediach, to on jest świetny i przede wszystkim jakiś. To działa!

– Gdy wpisuję w wyszukiwarkę Twoje imię i nazwisko, to jako pierwsza pojawia się informacja, że jesteś aktorem teatralnym. Jak wygląda obecnie Twoja relacja z teatrem?

– W porządku. Gram w sztuce „Twarzą w twarz" Ingmara Bergmana. Możną ją zobaczyć w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Nigdy nie grałem w teatrach komediowych. Uczestniczyłem w spektaklach poważnych, farsy mnie omijały.

– Nie irytuje Cię, że aktorów pyta się wyłącznie o życie prywatne?

– Odpowiadam na to, na co mogę. Jeżeli ktoś przekracza granicę, to nie odpowiadam. Świat tak wygląda, że ludzie chcą wiedzieć wszystko na dany temat. Jednak to od ciebie zależy, ile pokażesz światu. Nie denerwuję się na paparazzich. Żyjemy w symbiozie. I to jest część show biznesu.

– Masz jeszcze jakieś wyzwanie zawodowe?

– Oczywiście, że mam. Wierzę, że moje obecne role to preludium. A wszystko jest jeszcze przede mną! Teraz zbieram doświadczenie, żeby wkrótce zagrać w czymś większym. Moim wielkim marzeniem jest zagranie w superprodukcji. Hollywood wciąż jest moim marzeniem!

eprasa.pl 243f44c141

Mix kultury

Płyty

SARSA – RUNOSTANY
WYD. WŁASNE

Najnowsza płyta artystki może zaskoczyć wielu fanów Sarsy. Wokalistka prezentuje na „Runostanach" rockowe wcielenie, oczywiście, nie zapominając o balladach. Jednak to mocniejsza odsłona Sarsy podoba mi się bardziej. Czuć, że każdy dźwięk na albumie jest dopracowany. Nie ma tu bylejakości, a jest surowy i pełen emocji materiał. Polecam!

CETI – CETI
WYD. METAL MIND PROUDCTIONS

Zespół Grzegorza Kupczyka nie odcina kuponów i publikuje fanom gitarowych brzmień nowe utwory. „Ceti" brzmieniowo nawiązuje do lat 80. i początku 90. XX wieku. Wokalista nie zwalnia tempa, a za nim podąża jego zespół i brzmi to… świeżo pomimo patentów wykorzystywanych w muzyce metalowej od wielu lat. Nie warto jeszcze przekreślać gitar, można za to pomachać włosami, jeżeli się je jeszcze ma.

HEIMA – W DOMU
WYD. AGORA

Debiutancki album łódzkiego zespołu przenosi nas w baśniowy klimat podlany art pop i rockowym sosem. Nie jest to moja stylistyka. Nie są to moje środki wyrazu, o wrażliwości nie będę wspominał. Wiem, że wielu czytelnikom spodoba się taka muzyka. Wyobraźcie sobie muzycznie – zespół Kwiat Jabłoni na wspomagających sterydach, bez karykaturalnego wyglądu, to otrzymacie Heimę.

KARTKY – KSIĘGA JESIENNYCH DEMONÓW
WYD. OU7SIDE

Jedyny plus tej płyty to Dariusz Odija, jeden z najlepszych lektorów w Polsce. Posłuchajcie utworów, gdzie jest narratorem, a potem możecie wyłączyć płytę. Wystarczy!

Bartosz Boruciak

Książki

ROMAN BUGAJ, „NAUKI TAJEMNE W DAWNEJ POLSCE",
WYDAWNICTWO REPLIKA, POZNAŃ 2022

Roman Bugaj koncentruje się na problematyce magii i nauk tajemnych na przestrzeni dziejów naszego kraju od czasów najdawniejszych, poprzez średniowiecze, po renesans. Przywołuje i przybliża ciekawe postacie, jak choćby doktora Johanna Fausta. Omawia również polskie procesy o czary i praktyki czarnoksięskie stosowane między innymi na dworze Stefana Batorego. Obszerną część Bugaj poświęca Panu Twardowskiemu. Najsłynniejszy polski czarnoksiężnik potrafił podobno odmładzać, a także leczyć ciężkie choroby. Był prawdziwym specjalistą w kontaktach z zaświatami, najbardziej znanym z tego, że podpisał cyrograf z diabłem…
Jak czytamy: „nauki tajemne nie zyskały powszechnej aprobaty w społeczeństwie i rozpowszechniły się jedynie w nieznacznym stopniu. Znakomity rozwój nauk przyrodniczych i humanistycznych w okresie odrodzenia wpłynął ostatecznie negatywnie na renesansową koncepcję magii. Filozofia i nauka powoli i z trudem, jednak nieustannie wyzwalały się z zabobonów. Niemniej nauki tajemne stanowią ciekawy element kultury staropolskiej. W ogólnych dziejach nauki występują one jako specyficzne studium przednaukowe i dzięki temu przedstawiają zjawisko zupełnie naturalne i powszechne".

ALEKSANDER NALASKOWSKI, „BANKRUCTWO POLSKIEJ INTELIGENCJI"
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022

Według autora polska inteligencja, czyli warstwa ludzi wykształconych, żyjących z pracy umysłowej, zbankrutowała. Niekoniecznie finansowo, ale na pewno ideowo. Pod koniec wieku XX zboczyła gdzieś na manowce i powoli przestała się liczyć jako wiodąca grupa społeczna, z której wyłaniają się elity. Prof. Nalaskowski zastanawia się nad przyczynami tego zjawiska i ubolewa nad nim, ponieważ „jakiekolwiek odbudowanie Polski, przeprowadzenie ważnych reform zawsze będzie kulało, jeśli nie odbudujemy warstwy naszej inteligencji". Autor domaga się radykalnej zmiany szkolnictwa wyższego. „Jak najprędzej trzeba przywrócić mu funkcję reprodukcyjną młodej polskiej inteligencji – pisze wybitny pedagog i publicysta zarazem, prof. Aleksander Nalaskowski. – Ale inteligencji rzeczywistej, a nie rzekomej. Inteligencji nie spowitej doktryną czy ideologią, ale rzetelnym rozpoznaniem własnych korzeni. Tylko bowiem będąc wiernym własnej życiodajnej tradycji, możemy stać się tolerancyjni i życzliwi dla innych kultur".

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 243f44c141

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Co zrobić z islamem?

Marek Jan Chodakiewicz

Chciałbym przytoczyć kilka opinii osób wybitnych, po części po stronie katolickiej i konserwatywnej, na temat islamu i tego, co mamy z tym fantem zrobić.

Na początku chciałbym się zgodzić z kalwinistą, intelektualistą, byłym premierem Holandii sprzed ponad stu lat. Abraham Kuyper napisał: „Religia jest potężniejsza niż jakikolwiek inny pojedynczy czynnik w biegu naszego życia osobistego i w dziejach narodów, dlatego że porusza ona najgłębszą część naszego jestestwa. Monoteizm osiąga to w najpotężniejszy sposób dlatego, że zakorzenia on wszystkie rzeczy w jednej sprawie, popycha życie wedle naznaczonej linii oraz koncentruje razem przyczynę wszelkiego bytu w jedno egzaltowane miejsce”.

To powinno być ogólnie uznane. A nie jest. Weszliśmy w okres nie tyle wrogości do religii, co natężających się prześladowań religijnych na Zachodzie, głównie w stosunku do chrześcijaństwa, bo wobec islamu jeszcze nie ośmielają się sekularni koryfeusze władzy.

Jezuita ojciec profesor James V. Schall, emerytowany wykładowca filozofii w Georgetown University w Waszyngtonie, stwierdził: „Taka jest ubogość naszego politycznie poprawnego systemu edukacyjnego, wspieranego przez politykę rządową, że zasadniczo posiadamy niewiele narzędzi intelektualnych, aby nas wesprzeć w zrozumieniu, dlaczego pewna idea trwa przez stulecia, idea, która jest w stanie spełnić się logicznie w obecnym czasie historycznym”. Ojciec Schall mówił naturalnie o islamie.

Już pisałem o Elizabeth Warnock Fernea i jej celnej opinii o rozziewie cywilizacyjnym między islamem a byłym chrześcijaństwem zachodnim: „Zastanawiałam się, ile lat zajmie, zanim dwa światy zaczną rozumieć podejście każdego z nich w stosunku do kobiet? Zachód bowiem również jest ślepy w tym względzie. Mogłam mówić moim przyjaciołom w Ameryce cały czas, że zasłanianie twarzy i odizolowywanie wschodnich kobiet nie znaczyło koniecznie, że wymuszono na nich, aby żyły w uległości i prawie poddaństwie. Mogłam mówić Hadżi cały czas, że wielce wydekoltowane kreacje u kobiet Zachodu i popisywanie się wolnością przez niekoniecznie oznaczało, że te kobiety były puszczalskie i zupełnie

WESZLIŚMY W OKRES NIE TYLE WROGOŚCI DO RELIGII, CO NATĘŻAJĄCYCH SIĘ PRZEŚLADOWAŃ RELIGIJNYCH NA ZACHODZIE.

ISLAM JEST WYZNANIEM O PROSTYM PRZESŁANIU: WSZYSCY MAJĄ SIĘ PODPORZĄDKOWAĆ ALLAHOWI. JEST TO PRZEKAZ NIEZMIENNY OD SAMEGO POCZĄTKU.

eprasa.pl 243f44c141

nie troszczyły się o dom i rodzinę. Żadna ze stron nie potrafiła tego zrozumieć dlatego, że każda z tych grup, na zmianę, związana była zwyczajami i historią, które dyktowały, jak fałszywie interpretować pozory na takie właśnie sposoby".

Islam jest wyznaniem o prostym przesłaniu: wszyscy mają się podporządkować Allahowi. Jest to przekaz niezmienny od samego początku. Jednocześnie islam poraża i fascynuje swoją różnorodnością w sensie wyrazu tej religii. Jedno nie jest sprzeczne z drugim. O ile nie ma zgody dokładnie, czym jest islam dla jego wyznawców i co stanowi ortodoksję (której właściwie nie ma), o tyle jest absolutny konsensus, że Allah jest jeden, Mahomet jest jego prorokiem, a wszyscy ludzie powinni zostać muzułmanami.

Od zarania tego wyznania istnieją dwa sposoby na szerzenie się islamu. Pierwszy to sposób misjonarski – daua. Drugi to dżihad. Zarówno daua, jak i dżihad można uprawiać stopniowo, w ramach migracji. Najpierw ustanawia się przyczółek w ziemi niewiernych, potem wzywa się do konwersji, a w międzyczasie zaczyna się posiłkować przemocą: najpierw terrorem, a potem otwartą wojną od wewnątrz i wewnątrz. Jak pokazuje historia, jest to całkiem skuteczna formuła.

Daua i dżihad to stałe elementy tej wiary. Jednak jej wizerunek, przekaz i charakter mogą też być wysoce relatywistyczne. W związku z tym niektórzy niewierni pielęgnują nadzieję, że uda się wypracować mechanizmy, które pokażą nam sposób na współistnienie.

TO RACZEJ NAIWNE OCZEKIWANIE, ŻE OBCA DUCHOWOŚĆ OŻYWI NASZĄ. WRAZ Z PRZYSWOJENIEM SOBIE OBCEJ DUCHOWOŚCI IDZIE PORZUCENIE WŁASNEJ, CHRZEŚCIJAŃSKIEJ ORTODOKSJI.

Takim optymistą był choćby konserwatywny kalwinistyczny polityk holenderski Abraham Kuyper (1837-1920). Przede wszystkim zakładał ekumeniczną wspólnotę religii abrahamicznych. „W ramach sfery semickiej wspólna walka Żydów, chrześcijan i muzułmanów to kłótnia w rodzinie. Jako monoteiści, ci, którzy czczą Jahwe, Allaha, i Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa, są zjednoczeni przeciw wszystkim panteistom i politeistom. Z jednej strony sprzeciwiają się niższym formom religijnej ekspresji: animizmowi i fetyszyzmowi, a z drugiej do takiego samego stopnia są przeciwni ateizmowi i agnostycyzmowi... Uczucie jedności przenika mocno islam, a my nie możemy wykluczyć możliwości, że przyłączy się do nas w naszej walce przeciw panteizmowi i politeizmowi". Dalej, Kuyper był zwolennikiem filozofii społecznej „suwerenności sferycznej" (sphere sovereignty). Według tego podejścia należało uznać istnienie pluralizmu religijnego i zarządzać nim poprzez tworzenie autonomicznych, suwerennych sfer. Ideę tę zapożyczył z systemu millet w imperium osmańskim. Każda religia miała swój własny, samorządny millet – jednostkę administracyjno-kulturową. To taki system kurialny dla religii. Kuyper uznał to za najlepszy sposób na zapobieganie konfliktowi i zachowanie czystości religijnej, a w jego wypadku kalwinizmu.

Jego propozycja koegzystencji z islamem odnosiła się też do fuzjonizmu i synkretyzmu oraz pewnej dozy mistycyzmu: „Sięgnijmy po wyższy ideał wzbogacenia Wschodu naszymi skarbami intelektualnymi, technicznymi i artystycznymi, a z drugiej strony uzbrójmy naszą mentalność, uwiędłą sceptycyzmem, bardziej natężonym życiem wewnętrznym. Po to, aby wyższa harmonia życia wypłynęła, gdy duchy Wschodu i Zachodu zostaną doprowadzone do lepszej równowagi i jedności".

BYT ŻYWOTNIEJSZY MA TENDENCJE DO ZDOMINOWANIA DUCHOWO SŁABSZEGO.

Naturalnie jest to raczej naiwne oczekiwanie, że obca duchowość ożywi naszą. Zwykle można się spodziewać, że wraz z przyswojeniem sobie obcej duchowości idzie porzucenie własnej, chrześcijańskiej ortodoksji. Byt żywotniejszy ma tendencje do zdominowania duchowo słabszego.

cdn.

Waszyngton, DC, 3 marca 2022 r.

Intel z DC

eprasa.pl 243f44c141

Rosja wyrzucona z kosmosu

NIEPRĘDKO tam wróci

Wojciech Kulecki

Wojna, jaką wywołała na Ukrainie Rosja, już dzisiaj przynosi Putinowi i rosyjskiej administracji wymierne straty. Walcząc o Ługańsk, Donieck, Kijów i Mariupol, Rosja straciła kosmos. Nie będzie jej już na międzynarodowej stacji kosmicznej. Nie działa większość satelitów opatrzonych logo Roskosmos. A internet, który Rosjanie chcieli Ukraińcom wyłączyć, żeby blokować informacje o popełnianych przez siebie zbrodniach wojennych i mordowaniu ludności cywilnej, Ukraina ma darmowy. Właśnie z kosmosu – z sieci satelitów StarlinK Elona Muska. Takiego regresu w badaniach kosmosu nie przeżyło jeszcze żadne państwo.

Fot. Adobe Stock

Rosyjskie satelity wojskowe, statki i samoloty zaczynają ślepnąć. Nie mają dostępu do rosyjskiego geolokalizacyjnego systemu nawigacji satelitarnej Glonass – system może działać wyłącznie, jeżeli dostaje stałe pomiary od setek innych satelitów znajdujących się w przestrzeni kosmicznej. Dane te zaś są zbierane przez globalnie rozproszone obserwatoria Satelitarnego Zasięgu Laserowego zorganizowane w ramach International Laser Ranging Service, ILRS. Organizacja odbiera, gromadzi i zapewnia dostęp do obserwacji satelitarnych, które są zwykle

eprasa.pl 243f44c141

wykorzystywane do badań naukowych. Zapewnia dostęp wszystkim... z bezwarunkowym wyłączeniem Rosji.

Rosja nie może również korzystać z pozostałych sieci geolokalizacyjnych, w tym z satelitów systemu GPS. Nawigacja pilotów i oficerów na statkach wojskowych musi się dzisiaj opierać wyłącznie na tradycyjnych metodach nawigacyjnych. To zdecydowanie za mało, jeżeli chce się prowadzić globalną wojnę. Prawdę mówiąc, to również za mało, żeby utrzymywać konflikt w ościennym państwie – szczególnie że wrogowie mają dostęp nie tylko do nawigacji, ale również danych wywiadowczych najsilniejszych agencji świata.

Stacja już nie dla Rosji

Jednak nie to jest największą stratą Rosji w związku z wywołaniem bezprecedensowego ataku na Ukrainę. Rosja traci właśnie dostęp do najważniejszego międzynarodowego eksperymentu związanego z badaniem kosmosu. Oto Międzynarodowa Stacja Kosmiczna od tygodnia nie obsługuje już rosyjskich eksperymentów naukowych. Raz na zawsze zostały także zatrzaśnięte włazy na stację kosmiczną dla rosyjskich kosmonautów – ci, którzy właśnie szykują się do powrotu na Ziemię, będą ostatnimi Rosjanami w obiekcie.

Do tej pory Międzynarodowa Stacja Kosmiczna dzieliła się na dwa „quasi-narodowe" segmenty. Jednym zarządzali Rosjanie, a drugim astronauci zatrudniani przez amerykańską NASA. W tym drugim znajdował się moduł japoński i europejski, zbudowany wspólnymi siłami przez europejskie państwa (w tym Polskę) – przez Europejską Agencję Kosmiczną. Swój niemały wkład w rozbudowę „zachodniej" części stacji miała również Kanada, dokładając do niej najnowocześniejsze robotyczne ramię świata.

Część „rosyjska" to przede wszystkim moduł Zwiezda – zbudowany przez Rosjan, choć od początku do końca za amerykańskie pieniądze. Nawiasem mówiąc, również ta część stacji formalnie jest własnością Stanów Zjednoczonych. Tym łatwiej było podjąć decyzję o tym, żeby rosyjscy naukowcy i kosmonauci zostali w najważniejszym kosmicznym projekcie ludzkości persona non grata.

PRZED ODLOTEM ROSYJSKICH KOSMONAUTÓW BĘDZIE CZEKAĆ PRZYKRY OBOWIĄZEK ZABRANIA ZE STACJI ROŚLIN CZY HODOWLI BAKTERYJNYCH. INACZEJ ZOSTANĄ ONE WYRZUCONE W PRZESTRZEŃ KOSMICZNĄ – NAJPEWNIEJ W SPOSÓB, KTÓRY UMOŻLIWI SPALENIE ICH W ZIEMSKIEJ ATMOSFERZE.

Wielki remont

Co ważne – oba segmenty Międzynarodowej Stacji Kosmicznej dysponują własnymi systemami podtrzymywania życia i systemami bezpieczeństwa. To jeden z warunków, który miał zwiększyć bezpieczeństwo stacji – mogą zostać odizolowane od siebie i niezależnie od siebie pracować. Teraz, bez obecności Rosjan, którzy kluczy do swoich systemów nie dadzą, trzeba będzie albo moduł czasowo wyłączyć, albo zainstalować w nim nowe, zachodnie systemy w żaden sposób nie współpracujące z rosyjskim sprzętem i oprogramowaniem.

Jest jeszcze jedno – rosyjska część jest wyposażona w napęd, który umożliwiał zmiany orientacji stacji w przestrzeni oraz podnoszenie orbity stacji. Teraz zajmą się tym amerykańskie statki towarowe Cygnus – przynajmniej do czasu, aż rosyjska część zostanie przebudowana i przeprogramowana.

Pozostałe systemy, w tym systemy podtrzymywania życia instalowane przez Rosję, i tak były do wyrzucenia, więc per saldo NASA, ESA i japońska agencja kosmiczna cieszą się, że będą miały okazję do ich wymiany. Oczywiście zaraz po tym, jak stację opuszczą kosmonauci (w tym rosyjscy), którzy pełnią tam obecnie zmianę.

Przed odlotem będzie ich czekać również przykry obowiązek zabrania ze stacji rosyjskich eksperymentów, np. roślin czy hodowli bakteryjnych. Jeżeli tego nie zrobią, zostaną one wyrzucone w przestrzeń kosmiczną – najpewniej w sposób, który umożliwi spalenie ich w ziemskiej atmosferze.

Regres nauki

Po zaatakowaniu Ukrainy Rosjanie prawdopodobnie będą również wyrzuceni ze wszystkich międzynarodowych organizacji naukowych. W wielu przypadkach będzie to związane z utratą możliwości kontunuowania badań. Wojna na Ukrainie może cofnąć rosyjską naukę przynajmniej o pół wieku.

eprasa.pl 243f44c141

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Fot. Marek Lewandowski

Stanowisko Prezydium KK NSZZ „Solidarność” W SPRAWIE AGRESJI ROSJI NA UKRAINĘ

W imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, w obliczu rosyjskiej agresji na suwerenną Ukrainę, przesyłamy Narodowi ukraińskiemu wyrazy wsparcia w walce o wolność.

W tym czasie dramatycznej próby, przed jaką stanęła Ukraina, polska Solidarność jest razem z Wami. Wykorzystamy wszelkie możliwości, abyście w tej walce nie pozostali osamotnieni. Tak jak nie pozostawiliśmy Was podczas Euromajdanu, organizując pomoc humanitarną dla ofiar i rannych, tak również dzisiaj możecie na nas liczyć.

Polakom, a szczególnie ludziom Solidarności, nie trzeba tłumaczyć, czym jest wolność. Przeżyliśmy nie tylko rosyjsko-niemiecko-austriackie zabory, ale również niemiecko-rosyjską okupację i sowiecki komunizm. Doskonale wiemy, jak nieobliczalna jest Rosja, rozumiał to również śp. Lech Kaczyński, który po agresji na Gruzję przewidział, jakie dążenia może mieć putinowska Rosja wobec sąsiednich krajów. Dzisiaj z całą bezwzględnością ten scenariusz jest realizowany.

Wzywamy społeczność międzynarodową do ostrej i zdecydowanej reakcji, w tym ekonomicznej, politycznej, informacyjnej i fizycznej izolacji Rosji. Tylko w ten sposób można zmusić Rosję do zaprzestania – powodowanych imperialnymi urojeniami – agresywnych, bandyckich działań.

eprasa.pl 243f44c141

Fot. M. Żegliński

„Nie wyobrażam sobie, żeby być razem z tymi bandytami w Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych".

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność", 25 lutego 2022 r.

CZAS WYKLUCZYĆ ROSYJSKIE ZWIĄZKI

Po skandalicznym komunikacie Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji Solidarność zwróciła się z apelem do liderów międzynarodowych organizacji związków zawodowych, krajowych central związkowych, liderów federacji branżowych o rozpoczęcie procedury natychmiastowego wykluczenia FNZZR z międzynarodowych struktur związkowych.

„W jaki sposób my z Europy Środkowo-Wschodniej, z Bałkanów, z krajów bałtyckich, szczególnie doświadczeni dekadami i stuleciami niezmiennej rosyjskiej i sowieckiej opresji, niszczenia wszelkich przejawów niezależności, wspominający zamęczonych w KGB kazamatach, odbudowujący mozolnie gospodarki naszych krajów po dekadach moskiewskiej centralnie planowanej produkcji niemal wyłącznie uzbrojenia i drutów kolczastych – jak długo będziemy znosić szantaż i warczenie wschodniej bestii i jej apologetów? Jak długo będziemy udawać, że FNPR jest równą nam w dążeniu do pokoju i dobrobytu demokratyczną organizacją związkową, skoro otwarcie wspiera kolejny raz zniszczenie i grabież wobec narodu, który ośmiela się mieć własne zdanie, własne aspiracje, własne cele?" – pyta retorycznie Solidarność.

„Jako NSZZ «Solidarność», jako pierwszy wolny i demokratyczny związek zawodowy w dawnym bloku komunistycznym, jako związek, który rozpoczął mozolny i bolesny proces wyzwalania naszego kraju, jak i całego regionu z okowów rosyjskiej tyranii, wzywamy wszystkie wolne i demokratyczne związki zawodowe w Europie i na świecie, wszystkie Międzynarodowe Organizacje Związkowe, wszystkie Federacje Branżowe do natychmiastowego rozpoczęcia procesu usunięcia rosyjskiego FNPR z naszych struktur, gdyż nie może być w nich miejsca dla wspierających wojnę, grabież i zniszczenie bandytów przebranych za związkowców" – czytamy dalej. „Z takim apelem i wnioskiem zwracamy się do was dzisiaj, w drugim dniu inwazji Rosji na niepodległą Ukrainę. Z takim wnioskiem zwracamy się do Międzynarodowych Organizacji Związkowych, do federacji branżowych i wszystkich central związkowych na świecie. Odpowiedzcie sobie sami, we własnych sumieniach, czy potraficie po raz kolejny zamknąć oczy i udawać, że to tylko mała lokalna kłótnia" – podsumowano.

SANKCJE DLA SZMAKOWA

Przewodniczący Solidarności napisał pismo do premiera Mateusza Morawieckiego, w którym postuluje objęcie sankcjami Michaiła Szmakowa, przewodniczącego Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji (FNPR).

PIOTR DUDA APELUJE O POMOC DLA UKRAINY

– Cała Solidarność jest bardzo poruszona z powodu tego, co dzieje się na Ukrainie. Otrzymuję telefony ze wszystkich regionów, struktur branżowych i organizacji zakładowych, że organizują pomoc albo na własną rękę, albo nawiązują współpracę czy to z samorządami, czy to z innymi organizacjami pomocowymi. Tych telefonów jest mnóstwo, bo NSZZ „Solidarność" to naprawdę duża organizacja – przekazał przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda w rozmowie z portalem Tysol.pl.

– Solidarność nigdy nie zawiodła i teraz też nie zawiedzie. Polakom, a szczególnie ludziom Solidarności, nie trzeba tłumaczyć, czym jest walka

Kalendarium Solidarności

8–9.03.1981 – W trakcie krajowego zjazdu niezależnych organizacji chłopskich powstaje Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność", Jan Kułaj zostaje wybrany na przewodniczącego;

9.03.1983 – Anna Walentynowicz zostaje skazana przez sąd w Grudziądzu na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu za organizację strajku w grudniu 1981 r.

eprasa.pl 243f44c141

o wolność. Pół wieku walczyliśmy z sowieckim okupantem i doskonale wiemy, jak brutalna i nieobliczalna jest Rosja. Przesyłamy Ukraińcom wyrazy wsparcia i zapewniamy, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby dostarczyć im pomoc we wszelkim możliwym zakresie – podkreślił Piotr Duda.

– Apeluję do wszystkich organizacji i struktur związkowych o włączanie się w niesienie pomocy dla naszych wschodnich sąsiadów. To sprawa absolutnie priorytetowa. Ukraina walczy teraz nie tylko za siebie, ale za całą Europę – podsumował przewodniczący NSZZ „Solidarność".

„S" UDOSTĘPNI OŚRODKI WYPOCZYNKOWE UCHODŹCOM WOJENNYM Z UKRAINY

Ośrodek Savoy w Spale

Ośrodek Ziemowit w Jarnołtówku

Solidarność podjęła decyzję o przeznaczeniu swoich ośrodków wypoczynkowych dla uchodźców wojennych z Ukrainy. W pierwszej kolejności będą to domy wczasowe w lokalizacji Jarnołtówek i Spała, które są w stanie przyjąć godnie nawet kilkaset osób.

PAMIĘTAMY O POLSKICH BOHATERACH

W Narodowym Dniu Pamięci „Żołnierzy Wyklętych", 1 marca 2022 roku, delegacja Solidarności złożyła kwiaty na grobach Danuty Siedzikówny „Inki" oraz Feliksa Selmanowicza „Zagończyka", którzy spoczywają na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku.

CZŁONKOWIE SOLIDARNOŚCI MOGĄ JUŻ SŁUŻYĆ W WOT

Po naciskach Solidarności Ministerstwo Obrony Narodowej zmieniło dyskryminujący zapis w ustawie o obronie ojczyzny, który ograniczał członkom związków zawodowych służbę w Wojskach Obrony Terytorialnej. Zmiana jednoznacznie rozstrzyga, że związkowcy mogą bez ograniczeń służyć w tych niezwykle ważnych dla naszego bezpieczeństwa jednostkach.

NOWY SZEF SEKRETARIATU SŁUŻB PUBLICZNYCH

Bartłomiej Mickiewicz został wybrany na nowego szefa Sekretariatu Służb Publicznych NSZZ „Solidarność". Zastąpił Jerzego Wielgusa, który przeszedł na emeryturę. Podczas dwudniowego (24-25 lutego) kongresu Sekretariatu Mickiewicz był jedynym kandydatem.

Bartłomiej Mickiewicz jest przewodniczącym Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność", a wraz z wyborem na szefa sekretariatu został również członkiem Komisji Krajowej oraz delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „S".

M.K.

eprasa.pl 243f44c141

„S” domaga się wykluczenia rosyjskich związków zawodowych

W drugim dniu zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę Federacja Niezależnych Związków Zawodowych Rosji **poparła decyzję** Władimira Putina o przeprowadzeniu – jak to określono – „operacji denazyfikacji Ukrainy”. W audycji „Głos pracownika” Michał Ossowski, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, odniósł się do reakcji NSZZ „Solidarność” na to skandaliczne stanowisko.

Marcin Krzeszowiec

— Będziemy jak najbardziej stanowczy. Solidarność będzie domagała się wykluczenia Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji z Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Mamy dzisiaj piąty dzień agresji Rosji na Ukrainę i bezmiar okrucieństwa, w zasadzie ludobójstwo. W takiej sytuacji deklaracja rosyjskich związków zawodowych jest po prostu czystym skandalem, nawet brakuje słów, żeby to określić – powiedział Michał Ossowski.

Gość Radia Gdańsk podkreślił, że związkowcy stoją w konflikcie po stronie kraju będącego ofiarą agresji. – Wiadomo, że Solidarność, jak sama nazwa wskazuje, solidaryzuje się z Ukrainą. Przewodniczący Piotr Duda jest w stałym kontakcie z szefem ukraińskich związków zawodowych, cały czas na bieżąco analizuje sytuację i jest wstrząśnięty tym, co się dzieje, tak samo jak stanowiskiem rosyjskich związków zawodowych – wskazał redaktor naczelny „TS”.

To „solidaryzowanie się” ma również wymiar praktyczny. – Solidarność organizuje pomoc w zasadzie we wszystkich regionach, strukturach, organizacjach. Na tę chwilę jest mnóstwo nawet oddolnych inicjatyw, które powstają. W każdym regionie można uzyskać informację, w jaki sposób można pomóc. My, jako „Tygodnik Solidarność”, też włączyliśmy się i organizujemy zbiórkę w Warszawie. We wtorek będzie posiedzenie Komisji Krajowej stałej, na którym będą zapewne podjęte decyzje dotyczące dalszej, jeszcze mocniej zorganizowanej pomocy. Oczywiście Solidarność nie zawodzi, będziemy wspierać i wspieramy. Jak powiedział przewodniczący Piotr Duda, to, co dzieje się dzisiaj na Ukrainie, heroiczny ukraiński opór, jest obroną nie tylko państwowości mieszkańców tego kraju, ale również nas, Polaków, i Europy w szerszym kontekście – ocenił Michał Ossowski.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 243f44c141

Funkcjonariusze Służby Więziennej wrócą pod KPRM

– Czujemy, że jako funkcjonariusze Służby Więziennej **jesteśmy gorzej traktowani** niż inne służby podległe pod MSWiA. Nie przestaniemy walczyć o swoje uposażenia, godność i bezpieczeństwo jednostek – zapowiedział Piotr Ornoch, wiceprzewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność".

Marcin Krzeszowiec

Fot. Daniel Dmitriew / FORUM

W piątek, 25 lutego 2022 roku, przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów miała odbyć się manifestacja czynnych funkcjonariuszy Służby Więziennej. Funkcjonariusze chcieli zaprotestować z powodu braku właściwej realizacji podwyżki z ustawy modernizacyjnej na lata 2022-2025.

Jednak w związku z rosyjską inwazją na Ukrainę Rada Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność" podjęła decyzję o odwołaniu manifestacji.

– Dotychczasowe działania Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Centralnego Zarządu Służby Więziennej ws. podwyżek uposażenia funkcjonariuszy doprowadziły do obecnej sytuacji. Przyszedł czas, aby powiedzieć STOP! Polityczne slogany i obietnice już na nas nie działają. Jesteśmy zdeterminowani do walki. Nie pozwolimy, aby nazywano nas „wichrzycielami". To my, funkcjonariusze z pierwszej linii, dbamy o bezpieczeństwo jednostek podstawowych, to my jesteśmy z osadzonymi 24 godziny na dobę. Funkcjonariusz Służby Więziennej jest człowiekiem, a nie robotem – powiedział nam jeszcze przed odwołaniem manifestacji Piotr Ornoch, wiceprzewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność", który jest głównym organizatorem protestu.

– Zapewniano nas o równym traktowaniu, jednak na zapewnianiu się skończyło. Jesteśmy zbulwersowani tą sytuacją! Służba Więzienna to funkcjonariusze, którzy myślą i potrafią kalkulować – dodał.

Związkowcy z Solidarności zapowiadają, że powrócą pod KPRM w stosownym terminie.

– Czujemy, że jako funkcjonariusze Służby Więziennej jesteśmy gorzej traktowani niż inne służby podległe pod MSWiA. Nie przestaniemy walczyć o swoje uposażenia, godność i bezpieczeństwo jednostek. Być może protest będzie odbywał się w innej formie, ale na pewno nie odpuścimy i wrócimy pod KPRM – powiedział przewodniczący Ornoch.

Czego domagają się funkcjonariusze Służby Więziennej?

Krajowa Sekcja Służby Więziennej NSZZ „Solidarność" odrzuciła propozycję z 12 stycznia tego roku przedstawioną przez kierownictwo Służby Więziennej, która zakłada rozdysponowanie środków na podwyżki dla funkcjonariuszy Służby Więziennej na trzy składniki uposażenia, czyli na dodatek

eprasa.pl 243f44c141

za wysługę lat, dodatek za stopień służbowy i dodatek służbowy.

W ustawie modernizacyjnej ustawodawca, czyli resort sprawiedliwości, wprowadził zmiany w naliczaniu „dodatku za wysługę lat". Zmiana polega na tym, że od 1 stycznia 2022 roku do dodatku za wysługę lat zaliczać się będzie także pracę w cywilu.

Zdaniem Solidarności doprowadziłoby to do obniżenia planowanej podwyżki od 1 stycznia 2022 roku o prawie 30 proc., tj. około 187 zł średnio na każdy etat funkcjonariusza.

Solidarność Służby Więziennej stoi na stanowisku, że wszyscy funkcjonariusze powinni otrzymać podwyżkę uposażenia w wysokości 624 złotych brutto z wyrównaniem od 1 stycznia 2022 roku poprzez podwyższenie dodatku za stopień służbowy. Domagają się także realizacji zaliczenia do dodatku za wysługę lat tzw. pracy cywilnej.

Potrzeba reformy

Do opinii, że praca w Służbie Więziennej jest niebezpieczna, nie trzeba nikogo specjalnie przekonywać. Niedawno doszło do dramatu w zakładzie karnym w Rzeszowie, gdzie 37-letni mężczyzna przebywający w areszcie tymczasowym zaatakował nożyczkami psycholog. Kobieta nie przeżyła. Sprawa wywołała poruszenie i postawiła wiele znaków zapytania odnośnie do procedur i bezpieczeństwa funkcjonariuszy.

Wiceprzewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność" podkreśla, że wspomniane zabójstwo kobiety nie pójdzie na marne. Dodaje, że o problemach i potrzebnych reformach w Służbie Więziennej można mówić godzinami, a jedną z bolączek są braki kadrowe.

– Wypełnienie luki kadrowej to priorytet. Wakatów w Służbie Więziennej jest mnóstwo, ale nie widać kolejek chętnych, którzy chcieliby się takiej pracy podjąć. My zabiegaliśmy o zwiększenie etatów w SW o 1500 pracowników, ale ostatecznie wywalczyliśmy 500. To jest kropla w morzu potrzeb – wskazał Piotr Ornoch i podkreślił, że powodem takiego stanu rzeczy są warunki pracy i niskie wynagrodzenia. – Trudno się temu dziwić. Młode osoby, które wchodzą do jednostki, widzą, że praca w Służbie Więziennej jest niebezpieczna, zarobki są niskie i po prostu odchodzą, przy okazji dzieląc się takimi opiniami z rówieśnikami – dodał.

Niewidoczni dla ludzi

Piotr Ornoch zwrócił także uwagę na fakt, że funkcjonariusze Służby Więziennej są mało widoczni dla społeczeństwa ze względu na charakter tego zawodu. Wskazał też, że w ostatnich latach pojawiło się wiele programów skierowanych do młodzieży, które pokazują służbę funkcjonariuszy SW i więzienną rzeczywistość, co ma podnieść świadomość młodych ludzi.

– Od kilku lat możemy zaobserwować, jak w mediach i szkołach pojawiają się różnego rodzaju inicjatywy typu „Służba Więzienna frontem do ludzi" czy „Więzienie stracony czas", które mają uchronić młodzież przed tym, aby nie trafiała ona do zakładów karnych. Na pewno takie programy podnoszą świadomość i robią wrażenie na młodzieży, choć nie wiem, czy rzeczywiście przynoszą one później założone skutki – ocenił przewodniczący Ornoch.

Zaznaczył też, że brak bezpośredniego kontaktu ze społeczeństwem, jak w przypadku innych służb – choćby policji czy strażaków – może przyczyniać się do tego, że praca funkcjonariuszy Służby Więziennej nie zostaje w należyty sposób doceniona. To powoduje, że pracownicy zakładów karnych i innych jednostek często są pomijani i niesprawiedliwie traktowani. Między innymi w sytuacji, gdy chodzi o sprawy związane z podwyżką wynagrodzeń.

– Nas po prostu nie widać. Niektórzy nawet nie wiedzą, że jesteśmy Służbą Więzienną i mówią na nas „straż więzienna" czy „policja więzienna". Mało kto widzi nasz codzienny wysiłek, bo nie może spojrzeć na to od środka i nie wie, z czym my się borykamy. Nasi koledzy policjanci mówią nam: „my łapiemy bandytę, osadzamy go w więzieniu, a wy jesteście z nimi potem przez 10, 15 czy 25 lat" – wskazał wiceprzewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność".

> MŁODE OSOBY, KTÓRE WCHODZĄ DO JEDNOSTKI, WIDZĄ, ŻE PRACA W SW JEST NIEBEZPIECZNA, ZAROBKI SĄ NISKIE I PO PROSTU ODCHODZĄ.

Do ciężkich warunków pracy dochodzi nadmiar pracy, co oddziałuje na kondycję psychiczną i relacje rodzinne funkcjonariuszy SW. – Proszę sobie wyobrazić jednostkę, która ma na stanie tysiąc osadzonych. Jeden oddziałowy musi opanować 80-100 skazanych. To jest 100 problemów dziennie dla jednego człowieka. Wtedy zaczyna się przenoszenie pracy do domu, rozpadają się związki małżeńskie. To bardzo szybko prowadzi do wypalenia zawodowego. Funkcjonariusze są wyczerpani i non stop dodawane są im obowiązki, które muszą wykonywać, choć nie mogą im sprostać – podkreślił Piotr Ornoch.

eprasa.pl 243f44c141

PRAWO

Błąd w akcie notarialnym, CO TERAZ?

Okazało się, że po podpisaniu umowy sprzedaży w akcie notarialnym zauważyliśmy błąd rachunkowy. W jednym miejscu nie zgadzała się kwota, było to wynikiem błędnego zsumowania przez notariusza kwoty, za jaką umówiliśmy się sprzedać nieruchomość. W zasadzie nie wiem, czy ma to znaczenie, ostatecznie bowiem uzyskaliśmy właściwą kwotę, ale wolałbym, żeby wszystko było, jak trzeba. Nie chcę później żadnych problemów, a zwłaszcza podatkowych. **Czy taki akt notarialny można jeszcze poprawić**, a jeśli tak, to w jaki sposób?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Działalność zawodową notariusza oraz sposób wykonania przez niego obowiązków określonych przepisami ustawy z dnia 14 (tj.: Dz.U. 2020 r., poz. 1192), należy oceniać przez pryzmat pozycji notariusza jako osoby zaufania publicznego. Oznacza to, że przy dokonywaniu czynności notarialnych notariusz ma nie tylko powinność zachowania wymogów formalnej i redakcyjnej poprawności czynności sporządzanej w formie aktu notarialnego, ale jest obowiązany czuwać nad należytym zabezpieczeniem praw i słusznych interesów stron oraz innych osób, dla których czynność ta może powodować skutki prawne. Przepisy o notariacie stanowią, że w przypadku błędu pisarskiego, rachunkowego lub innej oczywistej omyłki notariusz może sprostować takie błędy protokołem niedokładności. Odnosząc się do wspomnianego przez Panią błędu rachunkowego, warto przypomnieć za postanowieniem Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 1967 r., sygn. akt II CZ 48/67, iż „Przez błąd rachunkowy rozumieć należy błąd wynikający z niewłaściwego przeprowadzenia działań arytmetycznych, w szczególności błędne zsumowanie lub odjęcie poszczególnych pozycji". Sprostowanie natomiast może być dokonane w każdym czasie na wniosek uczestnika czynności lub przez notariusza z własnej inicjatywy.

W przypadku, gdy błąd w akcie notarialnym popełniła strona czy strony, a nie notariusz, to wówczas sporządza się aneks do umowy. Umożliwia on sprostowanie wszystkich błędów związanych z oświadczeniem woli stron, których usunięcie zmodyfikuje lub uzupełni poprzednio przygotowany dokument. Sporządzenie aneksu wymaga obecności wszystkich stron umowy, natomiast koszty zależą od liczby zmian oraz ich rodzaju i ustalane są przez notariusza.

W PRZYPADKU BŁĘDU PISARSKIEGO, RACHUNKOWEGO LUB INNEJ OCZYWISTEJ OMYŁKI NOTARIUSZ MOŻE SPROSTOWAĆ TAKIE BŁĘDY PROTOKOŁEM NIEDOKŁADNOŚCI.

Od sprostowania aktu notarialnego należy odróżnić dokonanie poprawek w trybie art. 94 § 2 ustawy o notariacie, które notariusz uwzględnia przed złożeniem podpisu. Według przepisów wszelkie wywabiania i wyskrobywania są niedopuszczalne, natomiast wolne miejsca powinny być przekreślone, a poprawki należy omówić na końcu aktu przed złożeniem podpisu przez osoby biorące udział w czynności lub przed złożeniem podpisu przez notariusza, jeżeli poprawka dotyczy aktu niepodpisywanego przez strony. Zbędne wyrazy

eprasa.pl 243f44c141

albo ich części powinny być przekreślone w ten sposób, aby można je było odczytać, a przekreślenia te należy na końcu aktu omówić przed złożeniem podpisów. Przekreślenia nieomówione uważa się za niedokonane. Co ważne, takich poprawek dokonuje się na oryginale aktu, natomiast sprostowanie, o czym mowa powyżej, wymaga sporządzenia odrębnego dokumentu w postaci protokołu.

WYPŁATA WYNAGRODZENIA w nieprawidłowej wysokości

Jedną z podstawowych cech stosunku pracy jest odpłatność, co oznacza że za wykonaną pracę pracownik nabywa prawo do wynagrodzenia. Układ wzajemnych relacji pomiędzy pracownikiem a pracodawcą w naturalny sposób powoduje, że to na pracodawcy ciąży obowiązek nie tylko samej technicznej wypłaty wynagrodzenia, ale także prawidłowego obliczenia jego wysokości. Innymi słowy, to pracodawca odpowiada za to, żeby pracownik otrzymał należne mu wynagrodzenie w wysokości wynikającej z umowy o pracę oraz przepisów prawa (czy to ustawowych, czy zakładowych).

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Nieprawidłowa wysokość wynagrodzenia może przybierać zasadniczo dwie postaci. Wypłacona pensja jest zbyt niska względem należnej, bądź zbyt wysoka. Na wstępie warto podkreślić, że w obu sytuacjach najprostszym wyjściem w razie stwierdzenia omyłki jest zwrócenie się przez jedną ze stron do drugiej (np. pracownika do pracodawcy przy zbyt niskiej wypłacie) o naprawienie zaistniałej sytuacji. Jest to działanie, które jest najmniej konfliktowe oraz daje szansę na najszybsze rozwiązanie zaistniałego problemu. W przypadku braku możliwości zastosowania takiego działania pozostaje oparcie się na odpowiednich regulacjach prawnych.

W wypadku gdy pracownik otrzymał zaniżoną pensję, będzie on musiał zatem złożyć pozew do sądu o wypłatę zaległego wynagrodzenia (jego części). Należy przy tym pamiętać, że roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne (art. 291 § 1 kp). Dniem wymagalności jest w tym wypadku dzień wypłaty zaniżonego wynagrodzenia.

W sytuacji odwrotnej (zbyt wysoka pensja) w zależności od okoliczności (przyczyn) pomyłki pracodawca ma dwie możliwości. Otóż w przypadku, gdy wypłacone zostało wynagrodzenie za okres nieobecności w pracy, za który pracownik nie zachowuje prawa do wynagrodzenia (np. za czas choroby lub nieusprawiedliwionej nieobecności), możliwe jest dokonanie odliczenia tej nadpłaty (bez zgody pracownika) z najbliżej pensji (art. 87 § 7 kp).

W każdym innym wypadku (najczęściej jest to wynik błędu po stronie służb kadrowo-płacowych zakładu pracy) pracodawcy również pozostaje droga sądowa. Prawo pracy nie przewiduje wprost takiej sytuacji, dlatego na podstawie art. 300 kp odpowiednie zastosowanie znajdą przepisy Kodeksu cywilnego o bezpodstawnym wzbogaceniu (a zwłaszcza art. 405-411). Co ważne, w tym wypadku zastosowanie znajdą regulacje, które mogą poprawić sytuację pracownika. Zgodnie z art. 409 kc obowiązek wydania korzyści lub zwrotu jej wartości (w tym wypadku nadpłaconego wynagrodzenia) wygasa, jeżeli ten, kto korzyść uzyskał (pracownik), zużył ją lub utracił w taki sposób, że nie jest już wzbogacony, chyba że wyzbywając się korzyści lub zużywając ją, powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu. Innymi słowy, jeżeli nastąpiło tzw. zużycie uzyskanych środków, nie ma obowiązku ich zwrotu. Co istotne, dotyczy to tylko zużycia w dobrej wierze (brak świadomości bezpodstawnego wzbogacenia, co może wyłączyć informacja od pracodawcy o pomyłkowej nadpłacie) oraz w celach konsumpcyjnych (żywności, rachunki) bez trwałego wzrostu majątku (np. zakup lodówki czy telewizora).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 243f44c141

SPORT

Wielki powrót ERIKSENA

26 lutego w meczu angielskiej Premier League Brentford FC przegrał 0:2 z Newcastle United. Jednak najważniejszą rzeczą, która w tym meczu się wydarzyła, był debiut Christiana Eriksena w ekipie „Pszczół", który oznaczał jego powrót na boisko po **259 dniach przerwy**. Duńczyk pojawił się na placu gry w 52. minucie i był to jego pierwszy mecz od 12 czerwca 2021 roku, gdy zasłabł podczas meczu Euro 2020 Dania – Finlandia (0:1) w Kopenhadze i ledwo udało się go uratować.

Łukasz Bobruk

Wówczas Eriksen był zawodnikiem Interu Mediolan, z którym rozwiązał kontrakt w grudniu zeszłego roku. Od feralnego spotkania na Mistrzostwach Europy robił wszystko, by wrócić do zdrowia i znów grać w piłkę. Po pierwszym po długiej przerwie meczu powiedział: „Pomijając wynik, można powiedzieć, że jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem. Powrót po tym wszystkim, co przeszedłem, to wspaniałe uczucie. Trener życzył mi powodzenia i radości z gry. Na stadionie byli wszyscy: moi rodzice, moje dzieci, a nawet niektórzy lekarze, którzy opiekowali się mną przez ostatnie kilka miesięcy. Chcę na nowo odkryć dawne wrażenia i swój futbol, aby pomóc Brentford w utrzymaniu się w Premier League".

Christian Dannemann Eriksen urodził się 14 lutego 1992 roku w kilkunastotysięcznym miasteczku Middelfart w południowej Danii. Ten ofensywny pomocnik przygodę z piłką zaczynał w tamtejszym małym klubiku, z którego w wieku 13 lat przeniósł się do Odense BK. W jednym z lepszych klubów kraju występował w drużynie juniorskiej, a po ponad trzech latach znalazł się w Ajaxie Amsterdam. Miał zatem zaszczyt trenować w jednaj z najlepszych szkółek piłkarskich świata, po czym w styczniu 2010 roku zagrał pierwszy mecz w „dorosłej" karierze – było to ligowe spotkanie z NAC Breda (1:1). Trener Martin Jol coraz częściej na niego stawiał, dzięki czemu Duńczyk wiosną 2010 roku rozegrał w barwach „Godenzonen" 15 spotkań, w których zaliczył asystę. Ponadto zadebiutował w europejskich pucharach (był to przegrany 1:2 dwumecz z Juventusem w Lidze Europy) oraz dołożył swoją cegiełkę do wygrania swego pierwszego trofeum – Pucharu Holandii, w którego półfinale strzelił swoją pierwszą bramkę w profesjonalnej karierze (6:0 z Go Ahead Eagles). Do 2013 roku, kiedy odszedł z Ajaxu, zdołał z tym utytułowanym holenderskim klubem trzykrotnie z rzędu sięgnąć po mistrzostwo kraju, a także po superpuchar w 2013 roku. W międzyczasie został uznany za Talent Roku 2011 w Holandii. Łącznie w barwach Ajaxu rozegrał 163 mecze, w których strzelił 32 gole i zaliczył 65 asyst.

> CHRISTIAN ERIKSEN OGŁOSIŁ, ŻE JEGO CELEM JEST WYSTĘP NA MUNDIALU W KATARZE W TYM ROKU.

W końcówce letniego okna transferowego 2013 za 14 milionów euro kupił go londyński Tottenham. Jak się potem okazało, to właśnie pobyt w „Spurs"

eprasa.pl 243f44c141

Fot. Peter Nicholls / Reuters / FORUM

Christian Eriksen podczas meczu Premier League (Brentford vs Newcastle United); Brentford Community Stadium, Londyn, 26 lutego 2022 r.

okazał się jego najdłuższym w karierze. Choć tam żadnego trofeum nie wywalczył, to i tak wielokrotnie udowadniał, że jest zawodnikiem wysokiej klasy. Trzy tygodnie po przybyciu doczekał się pierwszego gola dla klubu (w fazie grupowej Ligi Europy przeciw norweskiemu Tromsø). W 2015 roku dotarł do finału Pucharu Ligi Angielskiej, zaś 4 lata później był o krok od wygrania Ligi Mistrzów, lecz w „angielskim" finale w Madrycie Tottenham uległ 0:2 Liverpoolowi. Dwukrotnie został uznany za gracza sezonu w klubie z Londynu. Przez zdecydowaną większość pobytu na White Hart Lane prowadził go Mauricio Pochettino. Jednak niedługo po odejściu argentyńskiego szkoleniowca także i Eriksen pożegnał się z „Kogutami" po rozegraniu dla nich 305 spotkań, które przyniosły 69 bramek i 90 asyst.

W styczniu 2020 roku za 27 milionów euro kupił Duńczyka Inter Mediolan. Piłkarz długo nie mógł się zaaklimatyzować w Lombardii, ponadto sytuacji nie polepszała pandemia koronawirusa, która na 3 miesiące przerwała rozgrywki w Serie A. Ogólnie Eriksen dostawał od Antonio Conte dość często szanse, lecz w 60 meczach tylko ośmiokrotnie wpisywał się na listę strzelców i 3 razy asystował. Niemniej może do CV dopisać sobie mistrzostwo Włoch za sezon 2020/2021.

Do feralnego zeszłorocznego Euro uchodził za jednego z ważniejszych zawodników w reprezentacji Danii. W ekipie z Półwyspu Jutlandzkiego debiutował w marcu 2010 roku meczem towarzyskim z Austrią (1:2), wcześniej mając za sobą występy w młodzieżowych reprezentacjach U-17, U-18, U-19 i U-21 (udział w 2011 roku na Mistrzostwach Europy w tej kategorii wiekowej, brak awansu z grupy, ale za to gol w meczu z Białorusią, wygranym 2:1). Uczestniczył z nią w czterech wielkich turniejach: Mundialu 2010 (2 wejścia z ławki w przegranych meczach: 0:2 z Holandią i 1:3 z Japonią), Euro 2012 (3 mecze, znów brak awansu z grupy), Mundialu 2018 (wszystkie 4 mecze, gol w zremisowanym 1:1 w fazie grupowej starciu z Australią, Dania stanęła na 1/8 finału) i Euro 2020. I tu w swoim 109. występie (36 goli, 25 asyst) w fazie grupowej przeciw Finlandii wydarzyła się rzecz, która wstrząsnęła kibicami piłkarskimi na całym świecie.

Zbliżał się koniec pierwszej połowy, Eriksen nagle jak gdyby nigdy nic upadł na murawę. Trybuny stadionu Parken w Kopenhadze wręcz zamarły. W porę zareagował kapitan Danii Simon Kjaer, ratując kolegę, który stracił przytomność i doznał nagłego zatrzymania krążenia. Cierpiącego piłkarza reanimowano i odwieziono do szpitala, po czym jego stan określono jako stabilny. 18 czerwca Duńczyk opuścił szpital, poza tym tego dnia przekazano informację, że wszczepiono mu kardiowerter-defibrylator serca. Wówczas zdawało się, że to będzie koniec jego profesjonalnej piłkarskiej kariery.

Mało kto wierzył, że czterokrotny Piłkarz Roku w Danii wróci jeszcze na boisko. Ponadto pod koniec grudnia zeszłego roku Inter Mediolan rozwiązał z nim kontrakt.

Jednak gracz ten wykazał się wielką wolą walki, determinacją i zawziętością, która pozwoliła mu na dojście do siebie i powrót na boisko po tak długiej przerwie. Niedawno sam ogłosił, że jego celem jest teraz występ na Mundialu w Katarze w tym roku. Pozostaje zatem życzyć Eriksenowi dużo zdrowia i kolejnego wyjazdu na mistrzostwa świata!

CHRISTIAN ERIKSEN CZTEROKROTNIE ZOSTAWAŁ PIŁKARZEM ROKU W DANII – W LATACH 2013, 2014, 2015 I 2018.

eprasa.pl 243f44c141

SPORT po stronie Ukrainy

Coraz więcej federacji wyklucza ze swego grona lub zawiesza reprezentacje Rosjan. Świat sportu na swój sposób wyraża solidarność z kolegami z Ukrainy.

Barbara Michałowska

Cezary Kulesza – prezes PZPN

Fot. Mikołaj Barbanell / Zuma Press / FORUM

„Walka o słuszną sprawę miała sens. Pokazaliśmy, że siła jest w solidarności. Ale spokojnie, bez triumfalizmu. Po prostu zachowaliśmy się tak, jak trzeba. Teraz musimy skupić się na pomaganiu Ukrainie, co jako PZPN będziemy robić" – przekazał prezes PZPN Cezary Kulesza po tym, jak w ubiegły poniedziałek reprezentacja Rosji została zawieszona przez FIFA i UEFA. Federacje w swoim oświadczeniu deklarowały: „Piłka nożna jest w pełni zjednoczona i solidarna z Ukrainą".

To PZPN jako pierwszy, jeszcze przed wybuchem wojny, wyrażał wątpliwości co do moralnych aspektów mającego odbyć się pod koniec marca w Moskwie meczu między polską a rosyjską reprezentacją w ramach baraży w eliminacjach do MŚ w Katarze. Dalsze naciski ze strony PZPN oraz wspólne oświadczenie Szwedów, Czechów i Polaków, że nie zagrają z Rosjanami baraży, pomogły FIFA i UEFA w podjęciu decyzji.

Rosjanie są jednak zawieszani i wykluczani także w rozgrywkach innych dyscyplin. W ubiegłym tygodniu również światowa i europejska federacja siatkówki ogłosiły, że do odwołania wykluczają udział rosyjskich i białoruskich drużyn narodowych i klubowych z międzynarodowej rywalizacji. Światowa federacja zaś ogłosiła, że odbiera Rosji prawo organizacji mistrzostw świata siatkarzy, które w tym roku miały odbyć się w tym kraju. Grania z rosyjskimi klubami w europejskich pucharach odmówiły też polskie kluby.

WYKLUCZENIE ROSJI I BIAŁORUSI Z MIĘDZYNARODOWYCH IMPREZ SPORTOWYCH REKOMENDUJĄ WŁADZE MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO.

Również władze światowej federacji lekkoatletycznej World Athletics wykluczyły ze startów w międzynarodowych imprezach sportowców z Rosji i Białorusi. Podobną decyzję w sprawie rosyjskich koszykarzy podjęła FIBA. W oficjalnym oświadczeniu informuje: „FIBA jest bardzo zaniepokojona ostatnimi wydarzeniami na Ukrainie i wyraża najgłębsze współczucie ofiarom. Zgodnie z postanowieniem Zarządu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i jego uzasadnieniami, FIBA ogłosiła dzisiaj, że rosyjskie drużyny i sędziowie nie będą mogli uczestniczyć w zawodach FIBA Basketball i 3x3 Basketball aż do odwołania".

Ze swoich rozgrywek reprezentacje Rosji i Białorusi wykluczyły też m.in. Europejska Federacja Hokeja (EHF), Międzynarodowa Unia Motorowodna (UIM), Międzynarodowa Federacja Narciarska (FIS) oraz Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI).

Wykluczenie zawodników z Rosji i Białorusi z międzynarodowych imprez sportowych rekomendują też władze Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Jeśli wykluczenie nie jest możliwe, powinni oni występować według MKOl bez flagi i hymnu, jako neutralni zawodnicy.

Świat sportu zajął więc jasne stanowisko w sprawie ataku Rosji na Ukrainę.

Na naszym podwórku podobnie postąpił Waldemar Krenc, przewodniczący ZR Ziemia Łódzka NSZZ „S" oraz przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków, który przekazał za pośrednictwem lokalnych mediów: „Nie przyjmę żadnych kolarskich grup rosyjskich i białoruskich do udziału w 33. Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków".

eprasa.pl 243f44c141

KRZYŻÓWKA

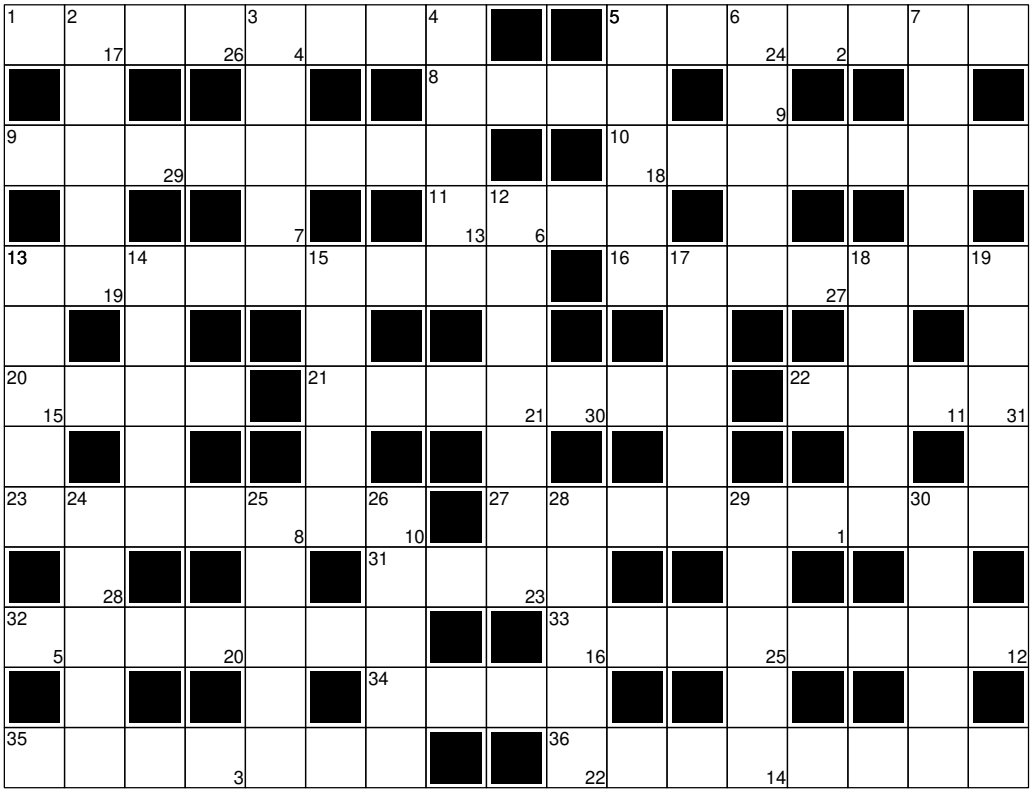

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

13	14	15	16	17

18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

Poziomo:

1 stopień oficerski w policji **5** towar za towar **8** duma suma **9** mleczna zupa dietetyczna **10** producent chleba **11** koleje życia **13** polski taniec ludowy **16** uproszczony rysunek techniczny **20** rosyjski naleśnik **21** kondycja fizyczna **22** fakty, informacje **23** kościec głowy **27** doniosłość, ważność **31** kotlet z mięsa wołowego **32** pieczony z zająca **33** matematyczne zadanie do rozwiązania **34** kwiat dla ukochanej **35** restauracja portowa **36** Dąbrowski lub Iwaszkiewicz

Pionowo:

2 dziura po sęku **3** gromada zwierząt **4** kłótnia, sprzeczka **5** zajęcie juhasa **6** tłoczy powietrze do pieca kowalskiego **7** ogólnie przyjęta zasada **12** wierzchnie ubranie **13** dopinguje swoją drużynę **14** siostra Balladyny **15** przeplata się z osnową **17** obce lub niebieskie **18** nazwa **19** przeciwstawna formie **24** widzenie senne, urojenie **25** korek na jezdni **26** model Opla **28** krawędź, brzeg **29** dramat Sławomira Mrożka **30** drzewo owocowe

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail: k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 243f44c141

Cezary Krysztopa

Boże, spraw, żebym się tego nigdy nie dowiedział

Chwilę temu patrzyłem na swojego najmłodszego Syna, kiedy spał mi na rękach. Z jakichś powodów bardzo lubi spać wtulony w tatę. Żona jest oczywiście w wielu zakresach bezkonkurencyjna, ale akurat w tej dziedzinie ja jestem specjalistą. Czasem wręcz płacze wniebogłosy u Mamy, a kiedy ja go biorę na ręce, zasypia w dwie minuty. Wypracowałem sobie unikalną metodę usypiania naszych Synów (no dobrze, ze Średnim nie było tak łatwo), którzy, z obopólną przyjemnością, nie powiem, uwielbiali i uwielbiają spać tacie na brzuchu.

Podczas kiedy tak sobie Najmłodszy drzemał, miałem okazję mu się przyjrzeć, zwykle jest bardzo ruchliwy. Szczególnie od czasu, gdy zaczął raczkować. Zawsze mnie wzrusza, kiedy widzę zwykle niesfornego, pokrzykującego i zaborczego chłopca, który na tę godzinę wtula się we mnie, ufając, że jestem najlepszą ucieczką i zapewnię mu absolutne bezpieczeństwo.

I kiedy mu się tak przyglądałem, uderzyło mnie poczucie odpowiedzialności. Przytłaczające. Ten mały człowiek ufa, że go ochronię. Jest to dla niego absolutnie oczywiste. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. To jego aksjomat. A tymczasem świat, w którym przyszło mu się urodzić i dorastać, jest coraz groźniejszy. Z jednej strony destrukcja fundamentalnych zasad, na których opierała się nasza cywilizacja, pociągająca za sobą upadek społeczeństw i osłabienie więzi społecznych, a z drugiej wojna. Czołgi, bombowce, rakiety, śmierć i zniszczenie. Jak ja mam go przed tym uchronić? Kim ja jestem wobec przetaczających się przez świat potężnych huraganów?

A kolejną moją myślą było wspomnienie obrazów dzieci na Ukrainie. Tych sponiewieranych. I tych, które już nie żyją. Obrazów, na które z jednej strony nie jestem w stanie patrzeć, a z drugiej nie mam wyjścia z racji pracy na newsowym portalu. Głupia sprawa. Jestem dorosły, jestem mężczyzną, ale nie jestem w stanie patrzeć nawet na horrory, w których dziecku dzieje się krzywda. Zwykle wtedy udaję, że muszę wyjść do łazienki albo pójść napić się wody. A tam ten horror jest codziennością. Nie jest filmem, przy którym opchamy się popcornem i o którym zapomnimy pięć minut po emisji. Jest brutalną, bezwzględną rzeczywistością.

Co muszą czuć ich rodzice? Ci, którzy je urodzili. Oddali siebie dla ich wychowania, wykarmienia, dla ich przyjemności. I chętnie oddaliby za nie życie. Bo widzieli je, jak ufnie śpią w ich ramionach. Jak zależy im na tym, żeby Mama i Tata pochwalili je za to, że dostały dobrą ocenę. Bo zdają sobie sprawę, że dla tych dzieci są całym światem i ostateczną ochroną. Albo byli.

Bo ich dzieci nie żyją.

Co robią, kiedy po ich ukochanych dzieciach została im tylko świadomość tej przytłaczającej odpowiedzialności? I świadomość tego, że ich dzieci cierpią albo cierpiały przed śmiercią?

Nie wiem. I mój Boże, spraw, proszę, żebym nigdy się nie dowiedział.

eprasa.pl 243f44c141

RYSUNEK NA KONIEC **KRYSZTOPA**

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 243f44c141

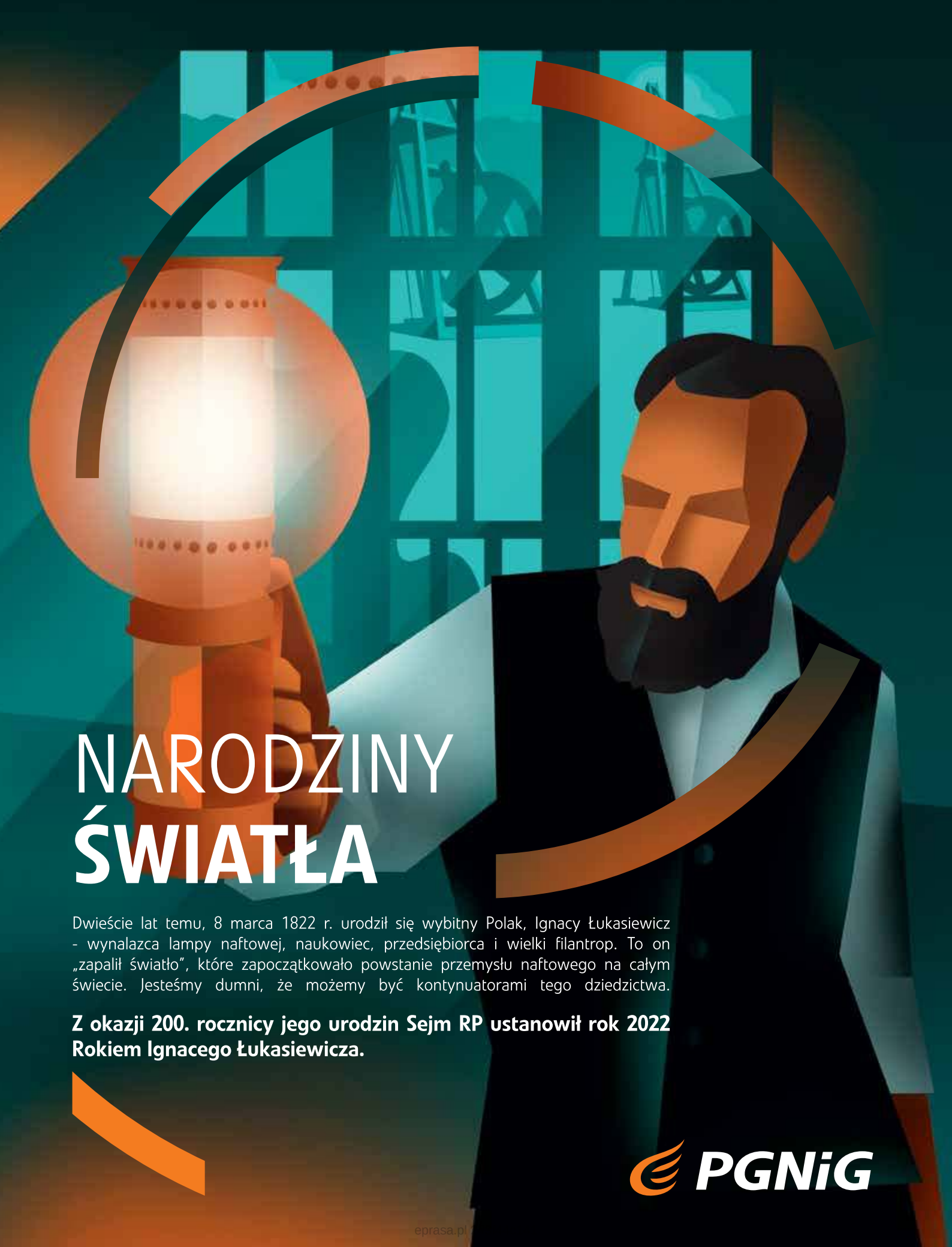
NARODZINY
ŚWIATŁA
Dwieście lat temu, 8 marca 1822 r. urodził się wybitny Polak, Ignacy Łukasiewicz - wynalazca lampy naftowej, naukowiec, przedsiębiorca i wielki filantrop. To on „zapalił światło", które zapoczątkowało powstanie przemysłu naftowego na całym świecie. Jesteśmy dumni, że możemy być kontynuatorami tego dziedzictwa.
Z okazji 200. rocznicy jego urodzin Sejm RP ustanowił rok 2022 Rokiem Ignacego Łukasiewicza.
PGNiG

eprasa.pl